



7573  
NUMER



15

1941



# PORADNIK

*dla pracowników*

# ŚWIETLIC

*żołnierskich*



wydawnictwo  
polskiej Y.M.C.A.  
w W. Brytanji



N. 104/2001

# PORADNIK ŚWIETLIC ADVISED

dla pracowników  
żołnierskich

NUMER SPECJALNY POSWIECONY KURSOWI PRACY ŚWIETLICOWEJ

workers in Polish  
soldiers' social centres

Nr.15.

REDAKCJA: POLSKA YMCA, 46 TAY Str. PERTH, Tel. 25-32

LISTOPAD 1941 r.

Praca oświatowa w wojsku jest uzupełnieniem fachowego przygotowania obywatela w szeregach do spadających nań zadań obrony Ojczyzny. Ale wojna obecna, tocząca się już nie o granice, czy ustrój państwa polskiego, ale o byt, czy niebyt Narodu, stawia żołnierzowi olbrzymie wymagania, gdyż jest zarazem walką nerwów, w której napięcie woli dochodzi do ostatecznych granic. Wartości moralne - moc i hart ducha - mają w niej znaczenie równie doniosłe jak sprzęt i technika. Dlatego najstaranniejsze fachowe wykształcenie żołnierskie na nic się nie zda, gdy z nim nie pójdą w parze wartości moralne żołnierza i zawód spotka dowódcę, który by duchowego przygotowania swoich podwładnych nie uwzględnił z równą starannością jak wykształcenia żołnierskiego.

Żołnierz musi wyżej nad życie stawiać ideały, o które walczy i za które gotów jest zginąć, musi to sam dobrze rozumieć. Zrozumie to tym lepiej, im więcej troski się poświęci jego przygotowaniu duchowemu.

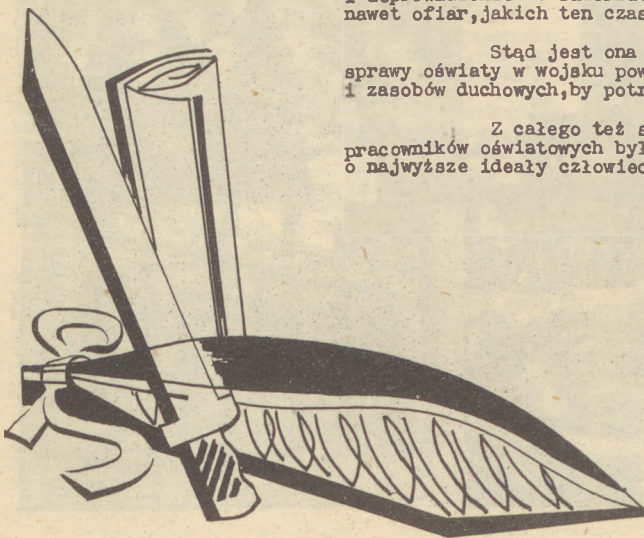
Pogłębianie niewątpliwego poczucia obywatelskiego żołnierza, ułatwienie mu zrozumienia, o co się walka toczy, zaznajomienie go z celami wojny i doprowadzenie do samorzutnego uświadomienia sobie konieczności największych nawet ofiar, jakich ten czas próby wymaga - oto istota pracy oświatowej w wojsku.

Stąd jest ona prawdziwym posłannictwem, wymagającym od tych, którym sprawy oświaty w wojsku powierzono, ustawicznego pogłębiania swej wiedzy fachowej i zasobów duchowych, by potrafili sprostać szczytnemu zadaniu.

Z całego też serca życzę "Poradnikowi Świetlicowemu", aby dla pracowników oświatowych był nadal jednym z drogowskazów na zmudnym szlaku walki o najwyższe ideały człowieczeństwa.

I Generał do zleceń Naczelnego Wodza

*Sturby*  
Dr. Izidor Modelski, gen. bryg.



Numer zdobili ppor. Jan Poliański.

## O d Red a k c j i .

Numer bieżący "Poradnika" poświęcony jest w całości Kursowi Pracy Świetlicowej, jaki miał miejsce w St. Andrews, w czasie 20 -30 sierpnia b.r. Tylko część materiału mogła być zamieszczona w tym numerze, który pogodził kilka celów, a mianowicie:

1. Przez wprowadzenie elementu wspomnień i wrażeń stanowi dla uczestników rodzaj b. skromnej książki pamiątkowej kursu.
2. Gromadzi poważną część materiału technicznego, interesującego dla wszystkich pracowników na niwie oświatowej na emigracji, a więc i dla tych licznych osób, które z kursu skorzystać nie mogły.
3. Kontynuuje udostępnienie materiałów do obchodów rocznic itp. imprez przez umieszczenie wyjątków prozy i poezji, związanej z Powstaniem Listopadowym. Temat ten był również przepracowany na Kursie, co podkreślono w treści.

Materiały z Kursu umieszczane były już w poprzednich numerach: 13-Sprawozdanie ogólne i fotografie, oraz 14, gdzie znajdzie czytelnik artykuły Kpt. W. Brumera "Współpraca oficera oświatowego i świetliczarki" oraz H. Majchrzaka "Nowa świetlica, jej urządzenie i program"/Przy montażu tego numeru zaginęła odpowiednia wzmianka o charakterze tych 2 artykułów/. W następnym numerze "Poradnika" - "świętecznym" ukażą się dwa dalsze tematy kursowe: St. Podgrabińskiego "Teatr kukiełek" i A. Wojcickiego "Rola przodownika oświatowego", inne tematy poruszone będą w późniejszych numerach, o ile nadal będzie istniała potrzeba wydawania "Poradnika".

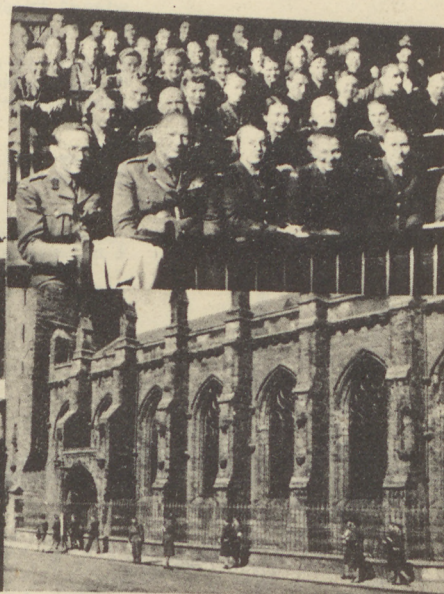
Adresy wykładców i uczestników Kursu zestawione są na osobnej odbitce, załączonej do numerów, rozsyłanych tylko do osób, których nazwiska zamieszczone zostały w spisie.

Wydanie "Poradnika" w tak pokaźnie zwiększonej objętości było możliwe tylko dzięki wspólnemu udziałowi w kosztach t y c h instytucji, które Kurs zorganizowały. Tak więc tradycja współpracy tak pięknie uwidoczniła w nastroju Kursu utrwaliła się również w tym zakresie.

Red a k c j a



Kurs w St. Andrews  
" W obiektywie "



Redakcja "Poradnika" prosi o artykuł o Kur-sie Pracy Świetlicowej. Słowo kiedyś się rzekło i dziś "Alia iacta sunt".

Nie będą to wspomnienia. W chwili obecnej, gdy bezpośrednia użyteczność rzeczy stała się pierwszym kryterium ich wartościowania, nie ma czasu na wspomnienia. Odraczamy je na inną bardziej kominkowo-spokojną godzinę. Próbuje raczej spojrze-nia przez szkła rzeczywistości na znaczenie treści i wyniki tych dziesięciu dni pracy.

Tak w myśl powtarzanej przez jednego z wy-kładowców zasady ułożyła się dyspozycja tego szkic-u.

---

Cofnijmy się w czas, poprzedzający datę roz-poczęcia kursu. Większość nas, obecnych pracowników oświatowych przystąpiła do tej pracy bez jej zna-jomości, bez niezbędnego doświadczenia. Sądzę, że chyba bardzo nieliczni tylko umieli uświadomić so-bie jej całokształt, jej różnorodną i przebogatą treść. Większość stanęła przed tym zagadnieniem, tak jak się staje przed pierwszym turystycznym wy-czynem, przed pierwszą wycieczką w nieznaną. Ten, kto zna takich początkujących turystów, wie, jak twardą naukę da im życie, ile chwilowych rozczaro-wań, zniechęceń, ile przygód doświadczą, nim zdobędą niezbędne doświadczenia.

---

Każdy z nas zaczął pracę oświatową od jedne-go jej fragmentu; od tego, który był na jego odcin-ku pracy najbardziej aktualny, lub tego, który był mu najbliższy. Dla jednego były to pogadanki, dla drugiego imprezy, dla innego potrzebne kantyny. Życie kazało poszerzać ten zakres, z dnia na dzień prawie odkrywało co raz to nowe potrzeby, wymaga-jące nowych form. Nie zawsze wybrane formy były najwłaściwsze, trzeba je było zmieniać, szukać innych, lepszych. Szukanie odbywało się przeważnie po omacku, intuicyjnie, jak mówią naukowcy, "na nos" jak to plastycznie określają karcioarze. Bezpośred-nie zajęcie się jednym działem powodowało często zaniedbanie innego, równie ważnego. Wszechstronność uświadomianego sobie zakresu pracy stwarzała częs-to uczucie, że przerosła ona nasze możliwości. Jak-że często spotykaliśmy się z faktem, że praca na-sza nie osiągała zamierzonego celu. Dlaczego? Po-przez pogłębianie znajomości środowiska dochodzi-ło się do odpowiedzi na to pytanie.

Jest jeszcze jedna zasadnicza dla tego okre-su cecha: to ta niepewność, że treść i obrona forma pracy są w ł a ś c i w e. Powszechnie, choć może bardziej podświadomie, niż świadomie odczuwało się potrzebę oparcia zdobytych doświadczeń o autory-tet naukowy, potrzebę wymiany zdań pomiędzy posz-cięgólnymi pracownikami oświatowymi. Zapowiedziany kurs był inicjatywą bardzo na czasie.

Na kilkanaście dni przed datą jego rozpoczę-cia rozesłany został przez Samodzielny Referat Prop. i Ośw. I Korpusu projekt kursu, tak precyzyjną-cy jego cele i zadania:

1. Zapoznanie się z naukowymi podstawami nowo-czesnej pracy oświatowej;
2. Zapoznanie się z aktualnymi warunkami pracy, ustrojem organizacyjnym, materiałem ludzkim i zasadami współpracy z władzami oświatowymi;
3. Przegląd aktualnych form pracy oświatowej drogą demonstracji, pokazów i zajęć praktycz-nych.
4. Bliższe poznanie się wzajemne pracowników, ja-ko ważna podstawa pracy w terenie.

Większość z nas zdawała sobie napewno sprawę, że w tak szeroko zakreślonych ramach znajdzie autorytatywne odpowiedzi na szereg na-rzuconych nam codziennych przez życie pytań i wątpliwości. Ale również powszechne było uczucie, powątpiewania, aby tak rozległe cele mogły być na dostatecznym poziomie i w dostatecznym stop-niu w czasie 10-dniowego kursu zrealizowane.

---

Za bogata była treść kursu by ją można było zamknąć w ramach krótkiego artykułu. Dlate-go ograniczę się tylko do określenia w jakiej mierze wypełnione zostały postawione przez inic-jatorów zadania i cele kursu:

- ad 1. Ciekawie i życiowo ujęte wykłady mgr. Wój-cickiego na temat psychologicznych i socjolo-gicznych podstaw pracy społecznej, oraz na temat samej metody i techniki pracy oświatowej realizowały pierwszy z zakreślonych celów. Pre-lekcje Mjr. Morbitzera oraz interesujący, choć niestety niedocześnie usystematyzowany odczyt p. Ki-sielewskiego na temat propagandy uzupełniały całość zagadnienia.
- ad 2. Dyskusje, prowadzone nową dla wielu techni-ką, najpierw w grupach, a później na forum prowa-dziły do wymiany myśli i spostrzeżeń na temat środowiska w jakim pracujemy, jego nastrojów i potrzeb. W dyskusjach tych, wnoszących wiele cie-kawego i cennego materiału w całokształt na-szej pracy, poruszony był również dużej wagi problem współpracy pomiędzy poszczególnymi pra-cownikami oświatowymi na terenie wojska.
- ad 3. Na wysokim poziomie, przekraczającym ocze-kiwania większości uczestników kursu stał prze-gląd aktualnych form pracy oświatowej, oprac-owany przez fachowców w danej dziedzinie. Uczest-nicy kursu mieli możliwość zapoznania się z ca-łym arsenalem różnorodnych środków, stojących do dyspozycji pracownika oświatowego. Wykłady o urządzeniu i dekoracji świetlic, o gazetce ściennej, bibliotekach świetlicowych, przykłado-wa pogadanka literacka, inscenizacje wierszy i piosenek, teatrzyk kukielkowy, przykładowa poga-danka z prześroczkami i cały szereg innych rów-nie ciekawych tematów wypełniały bogatą i poży-teczną treścią godziny kursu.
- ad 4. Wspólnie urządzone imprezy artystyczne, wymiana myśli i zdobytych doświadczeń w czasie dyskusji, wspólne wykłady i wspólnie spędzany czas wolny po wykładach pozwoliły poznać się wzajemnie uczestnikom i uczestniczkom kursu.

Sprawdzianem wartości każdej pracy są jej wyniki. Jeśli chodzi o rezultaty kursu ujął-bym je w dwu grupach:

blizsze, bezposrednie, które już teraz możemy zaobserwować i daleze, bardziej nieuchwytnie, z których należy być bardziej zdani sobie sprawę kiedyś w przyszłości, patrząc na naszą pracę z oddalenia miesięcy, a może i lat. W pierwszym zakresie znalazłszy oparcie dla naszych dotychczasowych inicjatyw w doktrynie naukowej na braliśmy w pracy p e w n o ś c i . W dużym stopniu przyczyniła się do tego wymiana doświadczeń i wspólne stwierdzenie faktu, że w istocie wszyscy idziemy w ogólnych zarysach / w jednym i tym samym kierunku, równoległe niemal biegnącymi drogami. Doraźną i praktyczną korzyścią było poznanie nowoczesnych form pracy oświatowej i świetlicowej, co - w uzależnieniu od indywidualnych możliwości środowiska i warunków w jakich pracujemy - wzbogaci i pomnoży jej treść.

Ważnym momentem każdej pracy jest tyłokrot-

nie na kursie podkreślana konieczność jej planowania i organizacji. I tu znowu kurs dał nam cały szereg wskazówek praktycznych w tej dziedzinie. Obok tych doraźnie dających się zaobserwować korzyści - świadomość nasza zaasymilowała wiele wartościowych sugestij, które wielokrotnie w ciągu naszej pracy dadzą o sobie znać.

Przechodząc do ogólnego bilansu cech kursu trzeba podkreślić, że przede wszystkim ukazał on nam braki i luki w naszym wykształceniu fachowym i raczej dał nam obraz rozmiarów naszej pracy, niż pozwolił zgłębić jej treść. Ze względu na to, że szereg poruszonych w nim zagadnień nie został wyczerpany uważamy go za zapoczątkowanie systematycznej pracy na kształceniem pracownika oświatowego. Oświadczenie przedstawicieli władz wojskowych obecnych na kursie pozwala nam wierzyć, że praca ta będzie kontynuowana.

Ppor. W. M.

## Kurs Pracy Świetlicowej w St. Andrews 20-30 VIII 1941

### "Program i dyskusje"

W Kursie wzięli udział:  
Świetliczarki w liczbie 42  
Oficerowie i podoficerowie w liczbie 18

Wykładowcy, wymienieni są w programie szczegółowym. Zaznaczyć należy, że współpraca wykładowców nie ograniczała się tylko do wygłoszenia wykładu według programu, lecz udzielali oni ponadto porad indywidualnych i współpracowali w organizacji imprez pokazowych. Ogółem wykladało 24 osoby, nie licząc zespołów imprezowych, jak "Szopka Kratkowanych Lwiątek i Grupa literacka "Odwetu".

Poza tym sprawozdaniem sprawy Kursu omówione zostały w "Poradniku świetlicowym" nr. 13, szereg wykładów w całości, lub w odpowiednich skrótach podajemy w bieżącym numerze i zamieszczać będziemy w następnych numerach.

#### Program szczegółowy

##### 20 sierpnia.

Przyjazd uczestników. Zakwaterowanie. Wieczór zapoznawczy.

##### 21 sierpnia.

Otwarcie Kursu.  
Psychologiczne i socjologiczne podstawy pracy oświatowej - A. Wójcicki.  
Zainteresowania i potrzeby żołnierza - Kpt. Szuber  
Oświata i propaganda w wojsku - Mjr. A. Morbitzer.  
Obsługa wozu-kantyny - M. Leśniakowa /po wykładzie podwieczorek podany z wozu w warunkach polowych/.  
Dyskusja w grupach "Zainteresowania żołnierza"  
" na forum " " " "

##### 22 sierpnia.

Świetlica-forma i metody pracy - A. Wójcicki  
Teatr i jego możliwości na terenie wojska  
Kpt. W. Brumer.  
Budżet i rachunkowość świetlicy - M. Flutyńska.

4.

Muzyka w świetlicy - podch. Sulikowski.  
Przykład pogadanki z przeżoćcami - J. Woyciechowska  
Wieczór muzyczny /Muzyka polska/

##### 23 sierpnia.

Nowa świetlica - H. Majchrzak  
Ludowość w dekoracji świetlicy - Kpt. Wierzejewski.  
Wygłaszanie pogadanek - A. Wójcicki  
Wieczór literacki Grupy Odwetu.

##### 24 sierpnia

Wycieczka po St. Andrews /prowadził por. Sobota/.  
Dyskusja w grupach: "Nasza praca w nadchodzącym sezonie".  
Wieczór literacki "Ojczyzna w poezji".

##### 25 sierpnia.

Troska o żołnierza - M. Leśniakowa  
Pielęgnowanie własnej i wprowadzanie w obcą kulturę - A. Wójcicki.  
Forum dyskusyjne: "Nasze praca w nadchodzącym sezonie".  
Formy teatru kukielkowego - S. Podgrabiński  
Przedstawienie teatru kukielek.

##### 26 sierpnia.

Metoda wycieczek - Por. F. Sobota  
Przygotowanie recytacji - Sz. Baczyński  
Programowanie pracy - A. Wójcicki  
Zespoły chóralskie - H. Hossowicz  
Odprawa świetliczarek.  
Wieczór humoru /impreza organizowana przez świetliczarki/.

##### 27 sierpnia

Prasa obozowa, - J. Laskowski.  
Kultura brytyjska - Prof. Wright.  
Praca w oddziale - Kpt. Kowalski  
Gazetka mówiona i ścienna - J. Laskowski  
Zagadnienia propagandy - P. Kisielowski  
Przykład pogadanki literackiej /"Pan Tadeusz"/ - Szczepan Baczyński.

Przykład organizacji ob chodu rocznicy narodowej /Powstanie Listopadowe/.

#### 28 sierpnia

Czytelnictwo i biblioteka -M.Stopa  
Współpraca Ks.kapelana i świetliczarki.Ks.Stolarek  
Współpraca oficera oświatowego i świetliczarki.  
Kpt.Brumer.  
Gazetka i afisz w świetlicy -H.Mund.  
Dyskusja w grupach:"Współpraca pracowników oświatowych w oddziale: oficera oświatowego, kapelana i świetliczarki".

#### 29 sierpnia

Dekoracja świetlicy -Por.Poliński.  
Forum dyskusyjne /Temat jak w grupach/  
Wizytowanie Kursu przez Ambasadora Brytyjskiego,  
Sir Dormera, Pryncypała Uniwersytetu Sir Irvine i  
Prof.Snodgrassa oraz gen.Paszkwicza.  
Udział w koncercie wojskowym.  
Zakończenie oficjalne z udziałem Gen.Paszkwicza i wzięciem pożegnania.

#### 30 sierpnia

Inscenizacja wierszy i piosenek-W.Budzyński  
Świetliczarka w akcji bojowej -Mjr.M.Lisiewicz.  
Rola i zadania pracownika oświatowego -A.Wójcicki  
Wolna trybuna.Wnioski i postulaty uczestników Kursu.  
Zakończenie Kursu.Rozdanie świadectw.

#### S p r a w o z d a n i e z d y s k u s j i .

Kierownictwo Kursu zastosowało następującą technikę dyskusyjną najważniejszych zagadnień tematycznych:

- 1.Wprowadzeniem w dyskusję były wykłady prelegentów.
- 2.Każdy temat dyskutowany był najpierw w 4 grupach, po kilkanaście osób w każdej, co umożliwiło zabieranie głosu większej ilości osób i swobodniejsze wypowiadanie się w mniejszym gronie. Jedną z osób obowiązana była notować głosy w dyskusji i przygotować sprawozdanie z dyskusji w grupie na t.zw.3 /Forum dyskusyjnym, gdzie po kolejnych sprawozdaniach przedstawiciele grup następowała dyskusja ogólna.
- 4.Wybrany referent generalny obowiązany był sprawozdanie grupowe i głosy ująć w formę sprawozdania ostatecznego.
- 5.Celem ograniczenia tematów dyskusji kierownictwo Kursu przygotowywało każdorazowo na podstawie treści odpowiedniego wykładu kilka pytań, które wytyczały kierunek dyskusji.Przewodniczący grupy i dyskutujący mogli zabierać głos kolejno, omawiać wszystkie pytania, lub też szczegółowo zastanawiać się nad 1 lub 2 zagadnieniami.

#### Temat 1 "Zainteresowania i potrzeby żołnierza".

##### Wyniki dyskusji

Prawie wszyscy zabierający głos zgadzali się, że dusza żołnierza, mimo dobrego samopoczucia, wykazuje szereg cech chorobliwych: cechy te: daleko posunięty egoizm i dbanie o własny interes, wynikające z tego, że wielokrotnie tylko własnym sprytem i pomysłowością żołnierz wydobywał się z więzień i obozów i przechodził granice wielu krajów.Na skutek dwukrotnej klęski nastąpił kryzys zaufania, podejrzliwość w stosunku do zwierzchników i niechęć do nich.Zakłamało się wiele wartości, w które żołnierz wierzył, brak mu pewnego sądu o obecnej sytuacji.Żołnierza zżera tęsknota za

krajem, widać nieraz wyraźne nasilenie nostalgii połączone z apatią i niewiarą.Nastąpiło wyraźne osłabienie poczucia odpowiedzialności.Żołnierza rozdrażnia w wyjątkowym stopniu zajęcie, które wydaje mu się niecelowe i nieprzemysłane, nato - miast bardzo żywo zajmuje się nowo otrzymanym sprzętem, który wprowadza nowe, istotne elementy do jego wiedzy i doświadczenia żołnierskiego. Lenistwo żołnierza wynikało głównie z braku nowoczesnego sprzętu, tam gdzie sprzęt ten nadchodził żołnierz ożywał się i zmieniał.Żołnierze pragną wiedzy i bardzo starają się o uczestnictwo w najrozmaitszych kursach, doszkalaniach itp. Grupa męska podniosła, że motorem są tu przeważnie motywy materialne, chęć zajęcia lepszego stanowiska w przyszłości, natomiast kobiety twierdzą, że zwłaszcza wśród młodszych jest dużo idealizmu i głodu wiedzy, pragnienie przydatności społecznej i pogłębienia fachowego.Żołnierz wie ryż w zwycięstwo i odbudowanie granic Polski, nie ma dotąd wiary w przebudowę społeczną i sprawiedliwszy ustroj.Prasa na ogół wywiera ujemny wpływ na żołnierza, sposób "prania różnych brudów przeszłości" odbiera mu wiarę w nasze zdolności, a codzienne wiadomości o prześladowaniach i męczarniach przygnębiają.Psychika żołnierza podlega zmiennym nastrojom, apatia niknie kiedy się coś zaczyna dziać na frontach, kiedy przychodzi sprzęt, kiedy są zajęcia celowe, ciekawe i przemysłane.Materialnie żołnierz ma się bardzo dobrze.Żołnierz jest tak nastawiony wobec Niemców, że ciągle podsycając żądz odvetu jest zupełnie niepotrzebne.Zainteresowania na dziś są raczej słabe i anemiczne, natomiast żołnierz bardzo interesuje się zagadnieniami ustrojowymi jutra, zarówno w skali Polaki, jak Europy i świata.Żołnierzy interesują wiadomości z teatrów wojny, ale z pierwszej ręki, od ludzi, którzy biorą udział w akcji: lotników, marynarzy i t.p. W wielu wypadkach lenistwo demoralizuje żołnierza, jednak wynajdywanie tylko zajęć dla zabicia czasu jest powodem rozdrażnienia i szyderstw, niewiary w zdolności organizacyjne zwierzchników.Żołnierz dzięki wysokiej przeciętnej inteligencji jest niesłychanie bystry, krytyczny, podejrzliwy i na ogół niechętnie nastawiony do każdej inicjatywy.

Usunięcie tych wszystkich objawów wymaga zabiegów na szerszą skalę i to na wszystkich szczeblach.

Prasa polska musi wykazywać, że przez dwadzieścia lat niepodległości wykonaliśmy olbrzymią pracę, usiłując dogonić narody zachodnie.Należy w artykułach i pogadankach wydobywać te elementy dodatnie.Pożyteczne, gruntowne informacje o zagadnieniach ustrojowych będą bardzo chętnie widziane, jeżeli potraktowane nie tendencyjnie i szczerze.Bardzo potrzebne objawy marynarzy, lotników, osób które wydobyły się z obozów jeńców z terenów okupowanych, z kraju i t.d.Odczyty dowódcy Eskadry 303 budziły wszędzie wyjątkowe zainteresowanie.Przestrzeganie celowości zajęć na wszystkich szczeblach jest konieczne.Wielu żołnierzy chętnie wykorzystają okres wolny od zajęć na dokształcenie się systematyczne jeśli damy im pomoc i opiekę oraz należytą organizację.Na wszystkich szczeblach pracy oświatowej trzeba leczyc ludzi z pesymizmu i odbudowwać zaufanie. Temat II."Nasza praca w nadchodzącym okresie". Wyniki dyskusji

W ogólnej dyskusji ustalono, iż przede wszystkim w pracy naszej należy kłaść nacisk na pra-

cę wewnątrz oddziału, z uwzględnieniem przygotowania żołnierza do obowiązków czekających go po powrocie do kraju, przez podtrzymanie jego ducha i energii, oraz dopomaganie mu do przetrwania okresu nieaktywnego. Pracę tę określono jako "pracę nad sobą".

Dla usunięcia antagonizmów broni i zaciśnięcia wzajemnych stosunków przyjaźni między oddziałami, jedna z grup wysunęła projekt stałej współpracy grup artystycznych różnych jednostek, oraz zachęty do produkcji na terenach innych oddziałów. -

Grupa męska wysunęła hasło "utrwalajmy wiarę w samych siebie" i celem zrealizowania tego hasła zaproponowała następujący plan:

- a/ szerzyć wiarę w zwycięstwo naszej sprawy i w lepsze Polskę,
- b/ zwalczać kompleks niższości w stosunku do swego narodu,
- c/ walczyć z niewiarą w samego siebie, to jest wykorzeniać pojęcie, że jest się jednostką niepotrzebną i że Polaka zeń mieć nie będzie korzyści,
- d/ omawiać zagadnienia z którymi żołnierze mogą się spotkać zaraz po powrocie do kraju, a więc:
  - 1/ sprawy granic Polski
  - 2/ ustroju /demokracja/
  - 3/ " komunistycznego i totalitarnego niebezpieczeństwa,
  - 4/ sprawy wojska
  - 5/ odbudowa Polski,
  - 6/ przemysłowienie kraju,
  - 7/ rolnictwo /komasacja, melioracje/,
  - 8/ szkolnictwo
  - 9/ inwestycje i skąd na nie powinniśmy wziąć pieniądze.

Wszystkie grupy doszły do przekonania, że poza bardzo ważną pracą wewnętrzną w oddziałach, nie trzeba zaniedbywać pracy zewnętrzno-propagandowej. Daje bowiem ona żołnierzowi bodziec do pracy przez umożliwienie mu wykazania się osiągnięciami naszwętra, oraz pozwala mu rozprzecznić wśród społeczeństwa szkockiego dostarczony materiał propagandowy.

### III. Życzenia i dezyderaty:

1/ W zakresie pomocy przy organizacji imprez prośba o dostarczanie materiałów literackich i muzycznych/dla chórow i orkiestr/przyczem wysunięto wniosek o utworzenie przy Korpusie zbiornicy wyżej wymienionych materiałów.

2/ Utworzenie objazdowego teatru przy Korpusie,

3/ Zapewnienie stałych i częstych objazdów "Lwowskiej Fali" i innych ozolówek teatralnych.

4/ Doksztalcanie żołnierzy, tworzenie kursów miejscowych, lub tworzenie zespołów, któreby na terenie fabryk i innych instytucji angielskich uzupełniły swe wiadomości fachowe.-

5/ Systematyczne przysyłanie prelegentów, którzy mogliby podzielić się własnymi przeżyciami z ostatnich walk na morzu i w powietrzu, względnie specjalistów z dziedziny ostatnich wynalazków wojennych i ogólnych zagadnień technicznych.-

6/ Wydanie podręcznika wiedzy o Polsce i dobrej mapy Polski.-

7/ Uwzględnienie w referatach Uniwersytetu Polowego poza tematami ustrojowopolitycznymi, tematów gospodarczych i technicznych. Byłoby pożądanym, aby przy omawianiu tych tematów brać za podstawę W. Brytanię, a następnie wyciągać wnioski, które mogą dotyczyć Polski.

IV. "Poradnik świetlicowy" jest b. potrzebny i ogólnie wykorzystywany. Stanowi on właściwie jedyne źródło materiałów dla pracy świetlicowej.

W dyskusji wysunięto prośbę o wprowadzenie do "Poradnika" dodatkowych działów:

- 1/ działu naukowego, mającego za zadanie doksztalcanie pracownika świetlicowego,
- 2/ działu mającego na celu zapoznanie nas z systemem pracy oświatowej angielskiej,
- 3/ działu odbiorców, to jest żołnierzy, którzy są uczestnikami świetlic.
- 4/ Stałego działu "pytań i odpowiedzi" oraz rozszerzenia dostarczonych materiałów, zwłaszcza dotyczących wieczorów humoru.

V. Wszyscy uznali za wskazane urządzenie konferencji pracowników świetlicowych, przyczem znaczna większość wypowiedziała się za organizowaniem w odstępach 2-miesięcznych, mniejszość zaś w odstępach miesięcznych.

Grupa męska wysunęła dezyderat, aby wszyscy oficerowie oświatowi przeszli kurs dla uzgodnienia i pogłębienia pracy oświatowej. Podkreślano również znaczenie współpracy wszystkich oficerów danej jednostki z oficerem oświatowym.

Jedna z grup wysunęła jako wolny wniosek, by świetliczarki miały możliwość częstszego porozumiewania się między sobą, oraz zwiedzania ozolowych świetlic.

Temat III: Współpraca pracowników oświatowych w oddziale: oficera oświatowego, kapelana i świetliczarki:

Współpraca obecna jest różna, zależnie jak w jakich oddziałach: dobra, niedostateczna, albo niema jej wcale.

#### Jakie są przeszkody?

a/ Oficer oświatowy często jest mianowany drogą przypadku i nie jest zainteresowany w pracy.

b/ Oficerowie oświatowi często mają różne funkcje i nie mają możliwości ani czasu zająć się pracą świetlicową.

c/ Zbyt wygórowane ambicje oficera ośw. lub świetliczarki i wynikająca stąd nieproduktywna konkurencja.

#### Dezyderaty

a/ Odciążyć oficera ośw. od innych zajęć dodatkowych.

b/ Usunąć przypadkowość mianowania oficerów oświatowych.



o/Udział świetliczarek w odprawach oficerów oświatowych w brygadzie lub informowanie ich o przebiegu obrad protokołem z odpraw.

d/Z instrukcjami przesyłanymi oficerom ośw. zapoznawać świetliczarki.

#### Metody i formy współpracy

- a/Dobra wola,
- b/wyrzeczenie się własnych ambicji
- c/wspólne zebrania i wspólne postanowienia, wspólna praca, wspólna odpowiedzialność, ewentualnie podział pracy na wspólnym zebraniu i indywidualna odpowiedzialność za otrzymane zadania.

Kpt. A. Szrubert

## Żołnierz, jego charakter i potrzeby duchowe

/ fragmenty /

...Dla naszego celu wystarczy, jeśli sobie uświadomimy i stale będziemy tego świadomi, że żołnierz nasz jest dokładnie taki sam jak i my wszyscy razem i każdy z nas tutaj obecnych z osobna. Pewne różnice wypływają jedynie z wieku, stopnia wykształcenia, środowisk pochodzenia, czy zawodu w życiu cywilnym oraz przymiotów, zalet, lub wad indywidualnych charakteru w jego formach najbardziej prostych, jak np. większa lub mniejsza wrażliwość, opanowanie lub pobudliwość, apodyktyczność lub łatwość podporządkowania się, stateczność lub płochość i lekkomyślność, posłuszeństwo lub krynobność, trzeźwość lub skłonność do popadania w nałogi i t.p.

W sumie nasz żołnierz bez względu nawet na stopień swego rozwoju umysłowego /be to są dzisiaj różnice najistotniejsze /jest dość jednolity zwłaszcza pod jednym względem: każdy ma chorą, czy też obolałą duszę i to nietylko wskutek przejść osobistych niejednokrotnie nad wyraz tragicznych ale i wskutek wielkiego i najbardziej szlachetnego bólu spowodowanego utratą własnej Ojczyzny, oraz nostalgją do kraju i do swoich najbliższych których los jest nieustanna troską gnębiącą każdego z nas niemal bez chwili spokoju za dnia i w nocy. Owa niepewność dnia dzisiejszego, jeśli chodzi o najbliższych w kraju, oraz niepewność, pomimo wytrwałej i najbardziej podziwu godnej wiary co do przyszłego losu naszego kraju - spowodowały w naszych charakterach pewne zmiany, a mianowicie przewrażliwienie, bardzo zbliżone do neurastenji. Ten stan chorobowy, bynajmniej nie organiczny, lecz nabyty wskutek spłotu najbardziej tragicznych okoliczności, jakie mogą być udziałem boleśnym losu człowieczego - sprawia, że żołnierz nasz wykazuje niejednokrotnie znaczne nierówności i okropowości charakteru, przykre i dla niego samego i dla jego otoczenia, a nawet dla naszej sprawy.

W czym się to wyraża? Najbardziej typowe i najbardziej widoczne objawy - to zbyt duża wybuchowość i niepowściągliwość w czynach i słowach, opryskliwość, niemal chroniczne niezadowolnienie z wszystkiego i wszystkich, pochopność do nieprzemysłanej i najczęściej nieuzasadnionej krytyki - i wreszcie nieszczęście osobistego pokrzywdzenia, a co za tym idzie - zawiści i zazdrości, nieraz wyraźna wrogość lub wprost nienawiść do tych, którzy naturalnym biegiem rzeczy powołani są do kierownictwa i przewodzenia, do ingerencji w codzienne życie żołnierza.

Ujawnia się to ze szczególną jasnością na dolnych szczeblach hierarchii wojskowej, nie brak wszakże tych objawów także na szczeblach średnich. Nie brak wreszcie wielu z powyższych przywar również w pewnych sferach intelektualnych jak n.p. wśród niektórych publicystów z t.zw. prasy niezależnej, które z uporem godnym lepszej sprawy i z pasją graniczącą z maniactwem wzięła się do niezbyt aktualnej dzisiaj krytyki tego co było i rzekomo nadal jest niedobrego w wojsku.

Jako przykład przytoczę fakt najbliższej nas obchodzący. Oto pewien tygodnik nie ustaje w zalamywaniu rąk nad rzekomym gnębieniem oświaty i kultury w wojsku. W każdym numerze tego czasopisma nie brak albo umyślnego artykułu w tej sprawie, albo bardzo gęsto porozsiewanych w tekście szpileczek, albo zgoła szpil, mających na celu dotknięcie tych, co rzekomo nic innego nie robią, tylko znaczą się w wojsku nad biedną polską kulturą

Szczytem zaś zakłamania był chyba list zamieszczony w tym czasopiśmie, a napisany przez pewnego młodego, uciśnionego inteligenta. Twierdził on ni mniej ni więcej, że w dziale oświaty w jego jednostce dosłownie nic się nie robi, nic się na nią nie daje, znęca nad nią na każdym kroku itp. List ten, to jakby krzyk rozpaczliwej o ratunek i to o natychmiastowy przednieuchronną i kompletną zagładą kultury. Najkapitałniejszą w tym fakcie jest jednak smutna, lecz prawdziwa okoliczność, że młody ten człowiek był pomocnikiem - i to dość samodzielny oficer oświatowy swej jednostki, i mógł prowadzić prace oświatowe według własnych planów, przyczym miał znaczne poparcie i zrozumienie w tej mierze ze strony i przełożonych dowódców, ponad 30 funtów żywej gotówki i parę świetlic prowadzonych przez panie pracowite, rozumie i przejęte swoim zadaniem. Zdaje mi się, że sprawa rzekomego znęcania się nad kulturą w wojsku wygląda w rzeczywistości tak właśnie, jak to wykazałem na powyższym przykładzie.

Analiza charakteru żołnierza nie byłaby kompletna, gdybyśmy mieli poprzestać jedynie na stwierdzeniu cech ujemnych jego charakteru. Są bowiem i cechy dodatnie, i to przedstawiające wartości bezcenne. Pamiętajmy, że każdy z nich to jednostka wartościowa, chociażby przez sam fakt, iż są to ludzie, których nikt nie zmuszał do służby wojskowej, którzy przy swoim patriotyzmie wykazali jeszcze na tyle przedsiębiorczości,

sprytu i wytrwałości, że dosłownie poprzez góry, rzeki i morza - nie znając nierzad innego języka prócz swego własnego - znaleźli drogę do swego wojska odbudowującego się po niebывалей w dziejach katastrofie. I im dany człowiek jest prostszy tym większa jego w tym zasługa. Nie zmienia istoty rzeczy okoliczność, jeśli wśród tego elementu znajdzie się i pewien odsetek jednostek z natury awanturniczych i żądnych przygód - na wojnie jest to element dobry - lub ludzi, którzy nie lubią stawiać czoła nazbyt groźnemu niebezpieczeństwu, umieli zawczasu ratować swoje cenne osoby. Wystarczy wiedzieć o nich i mieć ich na oku.

Każdy z żołnierzy jest przytem ożywiony śmiertelną nienawiścią do wroga i żąda jak najcięższego odwetu. Z czysto teoretycznego - czy jakby Rosjanin powiedział "pryncypialnego" punktu widzenia nie jest to cnota, w naszych jednak warunkach walki na śmierć i życie z najdzikszych i najbardziej nieprzyjacielnym wrogiem, jest to zaleta bezcenna. Zaleta, cnota i zasługa.

Jeśli w naszej analizie doszliśmy do poznania środowiska, w którym i dla którego przyszło nam pracować, to tym samym niemal automatycznie poznajemy jego potrzeby i zainteresowania, łączą się one bowiem bardzo ściśle z charakterem i warunkami w jakich środowisko to żyje i pracuje, spoczywa, lub broi i dokazuje.

Po tylu miesięcznej praktycznej pracy, potrzeby te i zainteresowania są nam naogół dość dobrze znane. Z grubsza biorąc są one następujące:

1/Żołnierz pragnie przede wszystkim być informowany o wszystkim, co ma związek z sytuacją bieżącą - wojenną i polityczną w zakresie szerszym jak i bliższym jego spraw własnych.

2/Chce widzieć u drugich /u siebie nie zawsze/madrą robotę i rozumieć jej cel.

3/Pragnie widzieć szczerą i ożywioną dobrą wolą zainteresowanie się jego własnym losem i osobą - by w ten sposób mieć namiastkę domu rodzinnego.

4/Rażą go natomiast wszelkie objawy, lub choćby tylko pozory, dbania o własną skórę, lub wygodę ze strony tych, którzy zdaniem jego są w stosunku do niego w położeniu uprzywilejowanym.

Każda z ustalonych potrzeb wymaga osobnego przemyślenia sposobów zaradczych. Przejdźmy je w kolejności. A więc głód informacji. Zagadnienie to ma dwa aspekty. Żołnierz pragnie informacji szybkich i możliwie pochodzących z pierwszej ręki. Chciałby by one były dobre, - a jednocześnie siedzi w nim jakiś duch przekory, wyrosły na podłożu bolesnych i gorzkich doświadczeń, który sprawia, że do wiadomości najbardziej pozytywnych odnosi się z niedowierzaniem, niejednokrotnie zaprawionym gorzką ironią, lub ustosunkowuje się do nich wprost negatywnie. I dlatego jesteśmy zbyt często świadkami, że przy faktach najzupełniej oczywistych, posłuch znajdując raczej pogłoski lub komentarze, w których poza samą nieumotywowaną i niczym nieuzasadnioną negacją niema nic pozytywnego i prawdziwego. Jest to wynikiem specyficznego stanu nerwowego, w którym żołnierz dzisiaj tkwi i obraca się jakby w błędnym kole samoudręczeń. Jest mu źle - nie w sensie materialnym, lecz duchowym - jest więc zdenerwowany i podniecony, wskutek czego nawet pragnąc działać dobrze, działa i myśli źle i niewłaściwie.

Objawy tego rodzaju bardzo powszechne, trzeba zwalczać i usuwać wytrwale i stanowczo, nie zniechęcając się początkowym niepowodzeniem. Trzeba pamiętać, że człowiek zgorzkniał i zawiedziony w swoich nadziejach, lub który w siebie wmuwił, że jest przez kogoś ustawicznie zwodzony, w gruncie rzeczy pragnie gorąco, chociaż może niezawsze świadomie być przekonany o mylności swego stanowiska. Mimo wszelkich wątpliść chciałby wierzyć. O sposobach informowania będzie mówił kto inny, bardziej wyczerpująco. My dzisiaj zapamiętajmy jedno w każdej wiadomości rozstrzygające znacze nie ma pierwsze jej wrażenie i pierwszy komentarz. Tego pierwszego wrażenia, jeśli ono już się zagnieżdżyło, nie zatrą już późniejsze sprostowania. Dlatego szczególną uwagą należy śledzić postępowanie i zachowanie się nałogowych malkontentów, mających zwyczaj w paru słowach, lub w jednym choćby dośladnym wyrazie "gasić" na oczekaniu każdą informację, lub twierdzenie. W naszych warunkach okazało się, że najskuteczniejszym sposobem "przygaszania" takich "gości" jest jedno udane omieszczenie w oczach kolegów, możliwie również z miejsca.

Drugą z kolei narzucającą się w oczy cechą czy właściwością charakteru żołnierza jest to, że chce on widzieć celowość każdego zarządzenia, lub każdej pracy, jaką daje mu się do wykonania. Jeśli byśmy zatem umieli wyudać zarządzenia w sposób przemyślany, zrozumiały i jasny sam przez się, że nie wymagałoby to żadnych dodatkowych komentarzy - wówczas spotykałbyśmy się z posłuchem wypływającym nie z nakazu, lecz z dobrze pojętego obowiązku żołnierskiego lub obywatelskiego.

Troska o człowieka - to obowiązek kogo powołano do dowodzenia nim lub rozrządzania nad nim opieki. Z jakimkolwiek objawami reakcji byśmy się mieli spotkać w naszych siłowniach, pamiętajmy zawsze, że każdy człowiek nawet najtwardszy, jest w swojej najbliższej istocie jakby niezadany i czułym dzieckiem. Każdy chce być przedmiotem zainteresowania drugich, każdy chce mieć świadomość, że jest ktoś drugi, że jest więcej osób dla których jego los i sprawy nie są obojętne. Z tych też zapewne przesłanek psychologicznych wypływa wyraźny obowiązek regulaminowy nakazujący każdemu dowódcy /zwłaszcza na szczeblu niższym/ daleko idącą znajomość każdego podwładnego, oraz jego stosunków osobistych i rodzinnych.

....Każdemu żołnierzowi, bez względu na wiek i stopień, miło jest wiedzieć i mieć do czasu do czasu dowody, że go się zna, że się pamięta i interesuje jego prywatnymi troskami i kłopotami, jego smutkami i radościami. To przywiązuje i zobowiązuje.

....Z owego podstawowego z jednej strony obowiązku, a z drugiej potrzeby bieżącej w ogóle początek instytucja świetlic i organizowania imprez i rozrywek dla żołnierza w czasie wolnym od zajęć służbowych, lub walki.

....Świetlica jako wspólna własność wszystkich z niej korzystających, powinna być dla żołnierza nie jako jego domem, w którym powinien on się czuć jak u siebie w domu, oczywiście w domu kulturalnym. Panią tego domu jest kierowniczką świetlicy, i od jej wyrobienia życiowego wyznacznie zależy, jak ten dom wygląda i jaka jest w nim atmosfera. Kulturalne zwyczaje, panujące w świetlicy wywierają niemały wpływ na zachowanie się żołnierzy tak, że poza

nią, oraz na ich wyrobienie towarzyskie - oczywiście w odpowiedniej skali - a także na sposób obcowania w miejscowym społeczeństwie.

.....Bolać w tym zakresie jest niestety sporo wymieniać tu najważniejsze: niezawsze poprawny stosunek do kobiet, nadużywanie gościnności miejscowych gospodarzy, nadużywanie alkoholu, karcjarstwo, niewłaściwa krytyka miejscowych obyczajów i zwyczajów, a niejednokrotnie najgorsza rzecz - obrzucanie błotem przed obcymi własnych spraw i ludzi. Wszystko to nie jest na szczęście powszechne, lecz każdy nawet najbardziej odosobniony tego rodzaju wypadek natychmiast zwraca na siebie ogólną uwagę wśród społeczeństwa, które do tego nie nawykło - i powoduje dotkliwą i szkodliwą ocenę nie tylko w stosunku do ogółu Polaków tutaj, ale także dla naszej sprawy.

.....Ilu ludzi spotykamy w naszej pracy, z taką samą ilością charakterów będziemy mieli do czynienia. Zwykle tak się jednak składa, że pierwszymi naszymi pomocnikami stają się jednostki bardziej rzutkie, bardziej uspołecznione lub bardziej ambitne. Z kolei uwaga nasza spocznie na jednostkach czymkolwiek się wyróżniających z pośród swego

*Mjr. A. Morbitzer*

## Propaganda i Oświata w wojsku / fragmenty odczytu /

### Wojna nieregularna, wojna nerwów.

Totalny charakter współczesnej wojny podnosi czynniki walki nieregularnej do roli pierwszorzędnej. Współczesna wojna zaczyna się od walk nieregularnych, od kombinowania aktów dyplomatycznych z terrorem, przyspieszonego wyścigu zbrojeń, od nasilenia propagandy itp. Uderzenie militarne przychodzi dziś niekiedy po to, aby już tylko postawić kropkę nad "i", dla ostatecznego przypieczerowania zwycięstwa, odniesionego w tajemnicy przez podminowującą akcję "V kolumny".

Propaganda ma spowodować zwycięstwo, ma być środkiem walki nieregularnej, to też jako taki środek jest ona głównie dywersyjna i obliczona na:

a/rozkład nieprzyjaciela przez zohydzenie wszystkiego, co stanowi źródła jego siły.

b/poderwanie jego wiary we własny opór,

c/wywołanie wewnętrznych linii podziału i walk na własnym terenie nieprzyjaciela,

W wojnie nieregularnej niema dziedzin cywilnych, jest to wojna totalna minus armia.

W wojnie nieregularnej istnieje kilka podstawowych zasad strategicznych, najważniejsza to: strategia dywersyjna strategia rewolucyjności. Wojna ta prowadzona jest wszystkimi koncepcyjnymi i intelektualnymi środkami narodu i państwa, rozkładanymi na bardzo szerokim i długim froncie tak, że w gruncie rzeczy mobilizuje ona do walki większą sumę czynników i energii, niżeli to może uczynić regularna siła.

otoczenia - czyto cechami dodatnimi, czyto cechami ujemnymi. Zbliżamy się dość szybko do nich i oni do nas, w każdym jednak środowisku znajdujemy spory odsetek ludzi, pozornie bezbarwnych, spokojnych, jakby czemś oniesmielonych, może niekoniecznie trzymających się całkiem na uboczu, ale nigdy nie wysuwających się naprzód, chyba w wypadku uczynienia komus jakiejś drobnej przysługi. Pomimo iż warty naogół do czynienia w naszym wojsku raczej z typem wszędobylskich, wścibskich, z obijbokami i "ananasami", tym niemniej są też jednostki, którym czyto swościę pojęta solidarność, przeczulenie, czy też coś w rodzaju kompleksu niższości nie pozwala się nikomu o sobie przypominać; nie chcą albo nie umieją nikogo o nic prosić, lub czegokolwiek żądać. Ale są dobrzy, uczynni, szczerzy i zdolni do wielkiego przywiązania. Ludzi tych warto odkrywać, podchodzić do nich i ośmielać, a jeśli trzeba, zając się nimi dokładniej i głębiej niż typem przeciętnym. Zachęcić lub podnieść na duchu, wzbudzić w nich do nas zaufanie. Tutaj trud włożony opłaci się stukrotnie; będą to najlepsi współpracownicy i jeśli zajdzie potrzeba, również niespodziewani opiekunowie. Na każdym bowiem przychodzi taka chwila, że pragnie opieki; nawet na tych, których zadaniem jest opieka nad żołnierzem:

Bardzo długotrwała akcja rozpoznawcza, dywersyjna oraz rozkładowa zawsze poprzedzała u Mongoł-Tatarów wystąpienie na arenę działań siły wojennej.

Niezwykle są charakterystyczne dzieje podboju Polski przez Rosję w drugiej połowie XVIII w. W podboju tym rozstrzygnięła na szeroką skalę zakrojona dywersja oraz rozkład rządzących sfer polskich - rozgrywka sił militarnych w tym wypadku nie istniała. Jest rzeczą znaną, że Niemcy wygrali prawie wszystkie swoje bitwy zgóry za pomocą propagandy, która jest kontrolowana przez niemieckie ministerstwo wojny łącznie z ministerstwem spraw zagranicznych i ministerstwem propagandy.

Wojna nerwów nie jest śladną nowością w polityce niemieckiej. Częścią składową polityki niemieckiej było zawsze zastraszenie innych. Niemcy starały się przedewszystkim wbić klin niezgody pomiędzy rządy sprzymierzone. Słyszmy zarzut, że "Anglia będzie się biła z Niemcami do ostatniego żołnierza francuskiego", stanowiąc temat ulotek już od pierwszego dnia wojny.

### Opieka moralna nad żołnierzem.

Stan walki zajmuje cały czas i umysł żołnierza. Wszystkie myśli idą w kierunku zwycięstwa. Jile następuje chwilowa przerwa w działaniach, żołnierz potrzebuje snu, pożywienia i listów. Obecna wojna różni się jednakże swoim charakterem. W ciągu pierwszych 15-tu miesięcy wojny szczególnie oddziały niemieckie nie były dłuższe niż w przeciągu 3 miesięcy w akcji bojowej. W prze-

ciąg pozostałych 12 miesięcy znajdowały się w garnizonach, w krajach zdobytych, często bardzo blisko od swych domowych. Nie miały nic innego do roboty jak poprostu czekać. Nie każdy żołnierz rozumie, że jego zdobycze wojskowe wywarły wielki wpływ na sukcesy polityczne osiągnięte wtedy właśnie kiedy on czeka bezczynnie. Niewątpliwie w okresie długiego wyczekiwania, często wśród ludzi zupełnie obcych, warunki są trudne do zniesienia i męczące. W warunkach tych żołnierz tym bardziej potrzebuje zorganizowanej i pomyślanej obsługi oświatowej. Podstawą dobrze zorganizowanych rozrywek powinna być troska o zajęcie wszystkich wolnych chwil. Nie chodzi o to, by żołnierz przyglądał się przedstawieniu, siedząc w wygodnym fotelu - przedstawienie to musi być przez niego obmyślane i częściowo przygotowane, albowiem praca jest najlepszym lekarstwem przeciwko nudzie, niezadowoleniu, niepokojowi, plotkarstwu itd. Żołnierz powinien być zawsze zajęty, ale w czasie wolnym zgodnie ze swoimi zainteresowaniami.

#### Propaganda - rozważania ogólne.

Przez propagandę rozumiemy działalność, mającą na celu wywołanie u pewnej grupy ludzi zmiany poglądów, przekonań, lub uczuć, w pewnym zgóry przewidzianym kierunku. Naogół biorąc ta zmiana przekonań jest dokonywana jeśli chodzi o propagandę drogą dobrowolną, a za tym bez przymusu. Jednak niektóre metody stosowane przez państwa totalne w stosunkach wewnętrznych tego warunku nie spełniają.

Propaganda ma na celu zazwyczaj nie tylko zmianę przekonań, ale także skłonienie ludzi do pewnych czynów.

Istnieje propaganda pozytywna i negatywna. Te dwa rodzaje można odróżnić przez zaobserwowanie ich punktu wyjścia.

Istnieje jeszcze jedno rozgraniczenie propagandy na dwa działają: propaganda przez szerzenie wiadomości, lub pojęć i propaganda przez stwarzanie wiadomości lub pojęć.

Propaganda twórcza albo pierwotna, polega na stwarzaniu faktów, lub sytuacji, które dostając się do wiadomości ogólnej będą miały efekt propagandowy.

Jako propagandę pierwotną określić możemy wszelkie akty obliczone głównie na dostarczenie materiału dla propagandy wtórnej, nie mające zaś celu własnego, bezpośredniego.

Oprócz propagandy pozytywnej i negatywnej można wyróżnić typ propagandy neutralnej, której celem jest poprostu zwrócenie uwagi na daną osobę czy zjawisko, bez wywoływania specjalnie dodatniego lub ujemnego wrażenia.

Naturalnie propaganda pierwotna może nie odnieść żadnego skutku w kraju gdzie cenzura zabroni propagandzie wtórnej szerzenia wiadomości na dany temat. Dlatego też państwa totalne stanowią niezmiernie trudny teren dla propagandy innych państw, podczas gdy same prowadzą ożywioną akcję na terenie państw liberalnych, zarówno drogą propagandy pierwotnej jak i wtórnej.

Do działu propagandy pierwotnej należy właściwie zaliczyć także propagandę za pomocą zmyślnych wiadomości, niezależnie od sposobu ich sze-

zenia i od rodzaju wiadomości. Różni się ona od poprzednio omawianej propagandy pierwotnej tym, że zamiast stwarzać pewien fakt, poprostu go wymyśla i zaczyna szerzyć jako prawdziwy.

Jak wiadomo, zaprzeczanie, nawet najbardziej autentyczne i autorytatywne nigdy nie robi takiego wrażenia, jak oryginalna wiadomość. Na tym fakcie psychologicznym opiera się skuteczność propagandy zapomocą fikcyjnych wiadomości, które zawsze wywierają pewien skutek, nawet jeżeli są później dementowane. Lepszy skutek wywiera zwykle kontrwiadomość.

Państwa totalne, gdzie propaganda zorganizowana jest drobniawo, zarówno w akcji wewnętrznej, jak i zewnętrznej, nie pomijają wyszkolenia możliwości, jakie daje im metoda wiadomości fałszywych.

Ciekawym jest znaleźć różnice, jakie istnieją między publikacją periodyczną, a nieperiodyczną z punktu widzenia ich wpływu propagandowego. Sam fakt wychodzenia w pewnych ustalonych okresach czasu nie może mieć wielkiego wpływu psychologicznego - chodzi tu o coś innego. Publikacja drukowana wpływa na czytelnika przez swoją treść. Jednakże może istnieć jakiś inny czynnik oprócz treści w ściśle tym słowa znaczeniu, który może wywierać wpływ na czytelnika? Czynnikiem takim niewątpliwie istnieje i obecnie jego tłu - maczy różnicę między publikacjami periodycznymi i nieperiodycznymi. Za czynnik ten będziemy uważali osobowość pisma, czyli publikacji periodycznej. Przez osobowość mamy na myśli cechy określające dane pismo ogólnie.

Zaufanie do prawdomówności i ścisłości informacji jest niewątpliwie jednym z najważniejszych elementów osobowości każdego pisma. Od wiary w prawdziwość informacji co do wiary w słuszność opinii jest tylko jeden krok.

Pismo posiada zatem osobowość własną, książka osobowość autora i wydawcy, którzy są znani, zaś typowa ulotka, która będziemy dla przykładu uważali za klasyczny rodzaj publikacji nieperiodycznej nie posiada takiej osobowości. Z faktu tego wynika szereg konsekwencji co do zastosowania propagandowego różnych rodzajów publikacji.

Jeśli chodzi o rozdawanie broszur propagandowych, to warto zaznaczyć, że nic tak nie psuje efektu publikacji propagandowej jak jej rozdawanie za darmo. Stanowi ono zdemaskowanie charakteru propagandowego publikacji i przez to podkopuje do niej zaufanie. Jest rzeczą oczywistą, że każda akcja propagandowa powinna być w ten sposób urządzona, aby jak najmniej był widoczny jej charakter propagandowy.

Sprzedawanie publikacji propagandowych ma tę wielką wyższość nad rozdawaniem ich, że pozwala na pewną kontrolę ich skuteczności.

Pojawianie się radia było uważane przez niektórych za początek końca prasy oraz innych metod szerzenia wiadomości. Dotychczasowe doświadczenia nie zdają się potwierdzać tego krańcowego poglądu. Niemniej jednak znaczenie radia jako instrumentu propagandy jest ogromne. Znaczenie zawdzięcza ono kilku okolicznościom. Przedewszystkiem dosięga bezporównanie większej ilości ludzi, poza tym dociera nieraz nie tylko do tych osób, które umyślnie chciały słuchać danego mówcy, ale także

do bardzo wielkiej ilości słuchaczy przypadkowych. Znaczenie radia na terenie międzynarodowym jest bardzo wielkie. Żadna bowiem gazeta ani książka nie może z taką łatwością przekraczać granic jak słowo niesione falą radiową.

Poza omówionymi sposobami propagandowymi istnieją jeszcze inne. Należą do nich propaganda za pomocą sztuki graficznej, za pomocą żywego słowa, oraz filmu, który jest kombinacją tych dwóch elementów, wreszcie za pomocą muzyki.

W dziedzinie propagandy nic nie jest tak niezbędnym, jak idee i pomysły, wciąż nowe i lepsze, oryginalniejsze i bardziej dostosowane do sytuacji. O ile w każdej innej pracy nowe pomysły są potrzebne i przydatne, to w propagandzie są one prosto warunkiem jej istnienia.

#### Zasady propagandy amerykańskiej i niemieckiej

Propaganda niemiecka różni się bardzo od amerykańskiej, której zasadą jest uznawanie naturalnego porządku potrzeb człowieka. Metoda amerykańska uznaje, że psychikę ludzką kształtował cały okres cywilizacyjny, że człowiek jest podmiotem, który sam reguluje swoje potrzeby, a propaganda może tylko zwiększyć i przyspieszyć, bądź też wskazać nowe drogi ich zaspokojenia.

Metoda niemiecka wychodzi zaś z założenia, że porządek potrzeb /odczuć/ ludzkich może być regulowany dowolnie. W drodze pozbawienia jednostek samodzielności w zakresie zaspokajania własnych potrzeb i uzależnienia jej od zbiorowości /państwa/ - człowiek staje się bierną w sensie myślenia jednostką, która pozbawiona samodzielności sądu, reaguje w porządku potrzeb narzuconych mu wolą przywódców.

Najbardziej stałym rysem techniki niemieckiej propagandy jest potworne kłamstwo, niezwykle metody i rozsiwianie zamieszania. W "Mein Kampf" Hitler wyjaśnia ten rys. Według niego masy społeczeństwa nie chcą wierzyć małym kłamstwom, które sobie i tak powtarzają na codzień. Inaczej jednak sprawa przedstawia się z kłamstwem na wielką skalę, która przekracza zdolność niedowierzania tych mas.

#### Specjalne warunki pracy w Wielkiej Brytanii.

Specjalne warunki w jakich się znajdujemy, oraz pobyt poza krajem składają na nas zadanie większe i cięższe. Zgrubsza można je podzielić na 2 działy, a mianowicie: praca dla wojska /wewnętrzna/ i praca zewnętrzna, a więc - poza wojskiem.

Praca wewnętrzna. Na polu walki istnieje dzisiaj tak niesłychana siła ognia i tyle niebez-

pieczeństw osobistych dla żołnierza, że żołnierz nieprzygotowany moralnie załamie się wcześniej, czy później. Przygotowanie zaś moralne - to głęboka wiara w słuszność tego, co żołnierz robi. Musimy wyjść z założenia, że żołnierz i oddział mają swoje własne oblicze wojskowe. Nie będzie ono ani właściwe, ani pełne, jeżeli nie będzie prowadzona praca, która ma to oblicze ukształtować. Praca ta należy do oficerów oświatowych i świetliczarak. Nie może ona być postawiona na płaszczyźnie "urzędówki". Dział oświatowy musi być prowadzony indywidualnie, z całkowitym zrozumieniem ważności tego działu.

Podejście do żołnierza musi być jak do kolegi. Nie demagogiczne schlebienie, ale twarde wymagania i sprawiedliwa ocena. I tu wielkie pole ma znowu aparat kulturalno-oświatowy. Nie idziemy żołnierza oświecać, ale idziemy razem z nim pracować. Oto zasada naczelna. Z uwagi na strukturę wojska /przewaga inteligentów/ wysuwa się zasada, że żołnierz ma być nie odbiorcą, ale współtwórcą. Wprzęgnięcie wszystkich żołnierzy do współpracy nastawi umysły na działanie twórcze, pożyteczne dla ogółu żołnierzy.

Praca zewnętrzna. Dla nas Polaków propagandą obecnie jest czemś więcej, aniżeli czwartą bronią nowoczesnej wojny prowadzonej przez: militarystów ekonomistów, dyplomatów i propagandzistów. Jest kwestią wzrostu obecnej siły i podstawą budowy przyszłości. Rozproszeni po całym świecie w mniejszych lub większych grupach, jedynie przez propagandę możemy wykazać swą oczywistą wartość, uzasadnić w czym chcemy sami siebie podciągnąć. Niezrozumienie i zaniedbanie jest sprzeczne i szkodliwe z punktu widzenia polskiej racji stanu i możliwości naszego wkładu do walki o zwycięstwo.

Ogólną wytyczną dla naszego postępowania na tutejszym terenie powinna być zasada, że chcemy informować, a nie chcemy uprawiać t.zw. propagandy. Propaganda polskości w krajach zarówno neutralnych, jak i z nami sprzymierzonych, ma do wygrania duży atut: umięjętne przypomnienie o nas i o egzystencji polskiego narodu całemu światu kulturalnemu.

Zdaję sobie sprawę z tego, że poruszyłem bardzo wiele tematów, zagadnień i problemów. Myślę jednak, że dostarczyłem państwu materiału do przemyślenia i pewny jestem, że wyciągnięcie wniosków nie napotka na żadne trudności. Są one zupełnie proste. Kłnie zaś w zasadzie chodzi o jedno stwierdzenie, że nie można sobie dzisiaj wyobrazić dowodzenia, bez oparcia się również na pracy propagandowej i kulturalno-oświatowej. Czynniki te mają pierwszorzędne znaczenie w kształtowaniu charakteru żołnierza i to powinno być mitem do naszej może ciężkiej, ale pięknej pracy.

Mgr. A. Wójcicki

## Świetlica - forma i metody pracy

skrypt

Każdy szanujący się prelegent zaczyna swój temat od Adama i Ewy, podległy również ludzkim słabościom, zaczęły od rodowodu świetlicy. Prototypem świetlicy jest już ognisko w jaskini. Wokół ognia wycieczano po trudach łowów, urzekający i

zespalaający czar ogniska dotąd nie przeminął i bije tak z kominka angielskiej izby rodzinnej jak i z "ognisk" obozowych i harcerskich, a nawet wyraz ten w języku polskim oznacza często ośrodek pracy społecznej. Polcka nazwa świetlica, to

staropolski wyraz na oznaczenie najlepiej oświetlonej części domu, gdzie ogniskowało się życie społeczne rodziny. Z rozwojem formy życia społecznego świetlica obejmowała grupę większą niż rodzinę, aż w końcu XIX w. i w biegu XX w. przerodziła się w kilka form: dom ludowy, izbę harcerską, ognisko Imki, hall hotelowy, dom społeczny, klub itp. Dziś nawet budownictwo wyodrębniło specyficzny typ domu społecznego, najbardziej charakterystyczny w budynku amerykańskiej YMCA, zespalającym planowo wiele gałęzi działalności społecznej: oświatę, sport, rozrywkę, wychowanie moralne itd. Jednakże nie urządzenie stanowi istotę świetlicy. Jak trafnie ujmuje Radlińska: "Istotnie dobrych, najlepszych nawet urzędów, nie rozstrzyga o ich powszechnym użytkowaniu. Potrzebna jest w tym celu świadomość człowieka, że dana instytucja istnieje również dla niego, że ma on do niej prawo, że jest mu potrzebna. Warunkiem zasadniczym wykorzystania takich urzędów jest istnienie służby społecznej, która umożliwi ich użytkowanie."

Jak w każdej pracy kluczem i motorem jest człowiek, oddany robotcie, rozumiejący ją i znający się na jej wykonaniu. Dotąd pokutują pojęcia, że praca społeczna to albo łaskawe zajęcie bogatych, którzy zabijają nudę swego bezrobocia, czyli praca wolontariuszowska, bezpłatna, albo też jeśli obsadza się stanowisko to już nie tyle ofiarnością ile ofiarą życia, wypchniętą z innych ważniejszych fachów, jak np. robienie kiełbas, lub przeliczanie złotych na szylingi.

Zwolna toruje sobie uznanie pogląd, że praca oświatowa wymaga kwalifikacji wyjątkowych, zdolności wielokierunkowych, nieprzeciętnej wiedzy, że jest to rodzaj inżynierii społecznej, która skomplikowane mechanizmy ludzkie wiąże w wysiłki zespołowe.

Miejsce na zajęcia świetlicowe może być różne. Chłopcy najchętniej są jeśli mogą się zebrać na strychu, stajni, czy stodoła była ośrodkiem ruchliwej działalności w Rumunii, czy na Węgrzech, a nawet obecnie w Szkocji kilka świetlic korzysta z tego rodzaju "przytuliska". Jak urządzić taki kąt, namiot, pokój, barak, czy pałac, to już temat innego referatu /zobacz Nr. 14/ "Nowa świetlica". Chcę tu podkreślić jak najmocniej, że jeśli stworzona rękami jej przyszłych uczestników, to zn. żołnierzy, to tym lepsza. Jeśli tylko czas pozwala, to wykorzystujemy siły miejscowe do dekoracji, urządzenia itp. gdyż jest to b. cenne rozwiązanie uczuciowe żołnierza z "jego świetlicą". Zależy, że tak czy inaczej świetlicę urządzono. Wszystko jest pięknie ułożone, ozdobione, są gry, stoliki, pianino, kawa, gazety itd. To jeszcze nie wszystko. To jest tylko forma świetlicy biernoj. Przejście do formy wyższej do świetlicy czynnej nastąpi jeśli działalność jej oprawy na podstawowym dogmacie: zespołowości pracy.

Podaję tu kilka myśli, jak tę zespołowość wydobyc:

Pierwsze pytanie organizatora świetlicy to: "Kto i w jakim zakresie mi pomoże". Wydobycie z masy uczestników typów przodowniczych i t. zw. wolontariuszów jest pierwszą czynnością. Pamiętajmy kierować się zasadami: Nigdy zaduso wolontariuszów. "Zanim zrobię sam, spróbuję oddać pracę innym." Podam tu dwa wypadki o biegunowym oddźwięku psychologicznym. W pierwszym świetliczarka mimo tłoku interesantów, łapie za wiadro i chce iść po wodę na herbatę. Żołnierze wiadro odbierają i wyręczają ją w pracy. W drugim świetliczarka "urządza" świetlicę, zasiadała żołnierzy do szero-

wania i "dopilnowuje" tego obrzędu, uważając, by nie zbrukała cudnie lakierowanych paluszków, nie dość tego, każe wyszorować również swój pokój. Rezultaty: żołnierze bojkotują świetlicę od pierwszego dnia. Znany w Polsce technik społeczny P. Super twierdził, że są tylko dwa sposoby zainteresowania ludzi: działalnością Imki.

a/dać im pracę w ognisku  
b/prosić o pieniądze na działalność.

W naszej sytuacji pracę tę rozdać łatwo, oczywiście wyczuwając, jaki rodzaj pracy jest stosowny do stanu, pozycji, zdolności i t. p. Żądanie od pułkownika, dowódcy oddziału, żeby laził po drabinach i wbił gwoździe, może go, nawet jeśli nie odmówi uroczej świetliczarki, podejrzliwie nastawić do wolontariuszowskiej współpracy na przyszłość, natomiast otwarcie kursu, rozdanie nagród w zakończeniu turnieju, przemówienie na wieczorze świetlicowym, wiąże dowódcę mocnymi nićmi z świetlicą i stwarza poczucie wspólnoty wysiłku.

Nie bać się wyciągania ludzi mądrzejszych, zdolniejszych do pracy w świetlicy. Carnegie ka - zał wyręć na swoim nagrobku: "Jedyną moją mądrością było angażowanie do pracy ludzi zdolniejszych odemnie". Kierownik świetlicy robotę przyjemniejszą, ciekawszą, efektowną, zawsze winien oddać innym, sobie zostawiając trudną i niewdzięczną. Kierowanie świetlicą wymaga dużej ruchliwości, rozmawiania z ludźmi, nawiązywania znajomości i stosunków tak w oddziale, jak i ze społeczeństwem szkodkim w miejscu postoju. Trzeba być jałmużnikiem i szperaczem, reżyserem, inicjatorem. Siedzenie za stołem w świetlicy nie ściągnie do niej ludzi. Często trzeba ich do świetlicy przyprowadzić. Cytowany wyżej P. Super mawiał do mnie śartobliwie, że pyta na jego grobie będzie miała napis: "Spodnie miałem całe i niewytarte, zelówki zawsze zdarte."

Przejście do wyższej formy świetlicy możliwe jest przez planową, jaknajszerszą organizację kół i zespołów. Kiedy poruszyłem to w rozmowie z jedną z świetliczarek, ta próbowała przeciw dyskusję oświadczeniem: "zakładanie jakichkolwiek kół jest w wojaku zabronione". Umówmy się więc, że w odniesieniu do pracy świetlicowej że zespół będziemy uważali dwie lub więcej osoby wykonujące jakieś stałe zajęcia świetlicowe. Żaden rozkaz nie broni założenia: chóru, orkiestry, zespołu rewiowego, koła szachistów, zbieraczy znaczków pocztowych, drużyny siatkówki, koła samokształceniowego i t. p. Wylawianie przodowników z pośród fachowców nie zawsze jest trafne. Każdy obok swego zawodu ma jakąś specjalność, niewytęte ambicje swoje "hobby". Dla całokształtu spraw świetlicowych dobrze byłoby powołać rodzaj zarządu świetlicy lub "koła gospodarzy". Koło to na zebraniach 1-2 razy w tygodniu załatwiliby sprawy programu, dyżurów, imprez i t. d.

W kole obok świetliczarki i oficera oświatowego skupić najruchliwszych działaczy świetlicy i kierowników odrębnych działalności. Praca grupowa z wielu względów jest lepsza od jednostronnej. Rodzi starszą i wszechstronniejszą decyzję, jest ogniwem cennym w tak potrzebnym Polakom procesie praktycznej demokratyzacji, budzi aktywną postawę świetliczan i słuszną dumę, że są współtwórcami działalności, wyrabia wartościowy, patriotyzm świetlicowy i zadowolenie z osiągnięć zbiorowych.

Metodę pracy zespołowej należy stosować uporządkowanie nawet w drobnych imprezach. Np. zgłosiło

się do Turnieju Ping-ponga 15 żołnierzy. Czemu nie zebrał ich, by w 2 minutach wybrali 3 z pół-ród siebie, którzy obmyślał system rozrywek, zrobią tablice, rozlosują, wybiorą sędziów, ogłoszą wyniki zapraszając dowódcę na zakończenie. Zwiąże ich to mocniej z imprezą, a jeśli nie będą zadowoleni z losowania, czy nagród /zakupują sami/ to nawymyślają sobie wzajem, a kierownik świetlicy wystąpi w roli mediatora.

Rola kierownika pracy społeczno-oświatowej to inspiracja, podsuwanie pomysłów, podtrzymywanie prac grupowych. W odniesieniu do jednostki należy dbać o żołnierza, interesować się jego kłopotami i radościami /osobny referat na Kursie, zob. program/, w kołach i zespołach grać rolę dowódcy, przy masowych imprezach ograniczyć się do roli inspi-cjenta, który z ukrycia czuwa nad całością i uzupełnia braki.

Bardzo często świetliczarka za dużo wymaga od każdej imprezy, chce by skupiała tłumy, tymczasem nieraz pogadanka dla 15 osób może mieć głębsze i trwalsze znaczenie, niż odczyt dla 200. Wpływ oświatowy wyraża i umacnia się z drobnych, nie-pozornych oddziaływań, prac, faktów. Kto zrozumiał głęboką zasadę budzenia postawy aktywnej np. orga-

nizowania rewii przez własnych świetliczan, kto nie spycha ich do roli biernego widza, ten wkrótce zadziwi się jak praca ta potężnieje się i roz-rasta.

Nielatwa to praca. Rzadko natrafiamy na dobrze zorganizowane biuro, a ileż trudniej stworzyć żywą placówkę oświatową. Praca ta wymaga wielkiej znajomości charakterów i sił twórczych, umiejętności przyciągania do współpracy, łagodzenia walk i sporów, zdolności doprowadzenia do kompromisów, giętkości, a przytem nieustępliwości w podstawowych zasadach etycznych. Będą chwile zawodu, goryczy, chlupania po kątach, jeden pęd uschnie, inna lato-rośl wleść będzie żywot suchotniczy, lub wymagać radykalnej operacji - niemniej droga przez pracę zespołową iść trzeba, bo to jedyna droga prawdziwej roboty świetlicowej. Obok tego, że metoda ta zaspokoi szereg ambicji, pragnień i pędów, że społecznie podnosi ludzi, uczy ich współpracy, - jest to ponadto ustokrotnienie własnych rąk, spotęgowanie myśli, stworzenie ducha zbiorowości.

Przekonanie o słuszności tej drogi wynika nie tylko z przesłanek teoretycznych, wyniesione jest również z wielu praktycznych prób i osiągnięć tak w kraju, jak i na emigracji.

Mjr. M. Lisiewicz

## Rola świetliczarki w akcji bojowej

fragmenty

Nim zaczniemy zastanawiać się nad zadaniem świetliczarki na polu bitwy, zastanówmy się czy wogóle kobieta może walczyć?

Epewno ani panc erza, ani kopii używać jej nie przystoi. Zresztą - poprostu nie może. Podobnie nie może prowadzić ozołga, latać na bombowcach, lub dźwigać ciężkiego karabinu maszynowego. Jej fizyczna budowa nie pozwala na to, mimo, iż może psychicznie dążyć sobie radę. Nie napróśno jednak stworzono już w dość zamierzonych czasach podział płci, panie zaliczając do płci słabej w odróżnieniu od silnej - męskiej. Tedy ciężką robotę walki - muszą jednak wykonywać mężczyźni.

.... Sądzę, że karabin nie powinien się znaleźć w rękach kobiety. Pole bitwy nie byłoby nigdy jej miejscem... gdyby nie zmiana charakteru wojen. -

.... Nowoczesna wojna zniweczyła to, cośmy w czasie Wielkiej nazywali frontem. Niema więcej linii bojowej. Na skutek rozwoju lotnictwa niebezpieczeństwo ataku istnieje wszędzie tam, gdzie starczy jego zasięg. Lotnictwo bombowe stwarza wszędzie niebezpieczeństwo ognia, lotnictwo transportowe - niebezpieczeństwo zaskoczenia żywą siłą przeciwnika. Z tym się pogodzić trzeba. Tedy by usunąć kobiety z placu boju trzeba by dziś ewakuować wszystkie poza kraj walczący.

.... Kobieta stanęła w szeregach, nie jako ochotniczka - sanitariuszka, czy ochotniczka - markietanka, tylko jako żołnierz spełniający z obowiązku swoje przydzielone zadanie. Rzecz jasna, tutaj staje przed organizatorem narodu mającego walczyć, wgląd na fizyczną kondycję ko-

biety, płci właśnie słabej, przeznaczonej przez naturę do tego by być bronioną, nie by samej bronić. Należało tedy przydzielić kobietom te odcinki pracy, na których nie byłyby obciążone zadaniem ponad siły.

.... Mamy tu przecież sporą ilość kobiet samotnych w rozmaitym wieku, powinny być użyte w szeregach armii na stanowiskach pomocniczych. Przedewszystkim tam, gdzie może zastąpić żołnierza a więc wobec braku przemysłu wojennego w sztabach, w służbach, głównie zaś przy opiece nad żołnierzem, czy to chorym - a więc w szpitalach, czy to zdrowym - a więc w świetlicy, czy kantynie.

.... Pierwszą kobietą, która świadomie poświęciła się służbie pomocy żołnierzowi była Angielka, Florence Nithingall. W czasie wojny krymskiej zorganizowała służbę kantyn i zajęła się ambulansami. Ona pierwsza stworzyła typ ideowej pomocnicy i opiekunki. Jako pierwsza nosiła znak czerwonego krzyża, pełniąc służbę napół w naszym znaczeniu świetliczarki, napół pielęgniarki. W miarę rozwoju służby Czerwonego Krzyża zaczęła się specjalizacja, postępując jednak raczej bardziej w kierunku wytworzenia pielęgniarek zwanych siostrami Czerwonego Krzyża dla pomocy w szpitalach.

Rok 1918 przyniósł gwałtowną zmianę w służbie kobiet po obu stronach frontu, gwałtowne straty i wynikająca stąd konieczność uzupełnienia oddziałów walczących, równocześnie rozwój przemysłu wojennego zmusił czynniki decydujące do zwrócenia się z apelem do kobiet, by te objęły stanowiska i pracę mężczyzn. Zaczęło się od przemysłu skończyło zaś na służbie pomoc-

niczej szoferakiej, szczególnie przy kolumnach transportowych poza frontem. Równocześnie konieczność opieki nad żołnierzem i stworzenia im prowizorycznego domu powołała do życia kantyny, jadłodajnie, wreszcie świetlice, dość zbliżone do typu recreation room'ów. Tutaj wspomnę na marginesie, iż powołanie całej armii kobiet do służby pomocniczej stało się później po zawarciu pokoju jedną z przyczyn kryzysu bezrobocia w tych wszystkich państwach, które musiały uciec się do tego środka. Ponadto i dużej zmiany w warunkach życia społecznego kobiety. Z jednej strony pokazało się, że na szeregu stanowisk praca kobiety najzupełniej była wystarczająca, a czasem nawet wydatniejsza od pracy mężczyzny, przy równoczesnej taniości tej pracy, z drugiej zaś nauczyła kobietę niezależności i samodzielności. Niema złego bez dobrego. Dobrze okazało się w tym, że do tej straszliwej zawieruchy dziejowej, jaką jest obecna wojna, kobiety weszły znacznie lepiej przygotowane moralnie i fizycznie. Szczególnie nam w Polsce przydało się to dziś bardzo.

Wojna wrześniowa zastała kobietę polską na rozmaitych stanowiskach o charakterze pomocniczym. Zakończenia tragicznej wojny polsko-niemieckiej postawiło przed nią zadania olbrzymie. Nie będę poruszał sprawy udziału tak wybitnego i zbawiennego kobiet w walce z okupantami. Wspomnę tylko, że przy ewakuacji armii polskiej i w czasie transportu tej armii do Francji wiele kobiet polskich współdziałało pilnie i wydatnie przy tych pracach.

Wojsko Polskie znalazło się na obczyźnie. Trzeba było żołnierzowi, który przetrwał się do armii z kraju dać moralne oparcie, temu zaś który dołączał do armii z obczyzny niejednokrotnie przywracać świadomość narodową. W przygotowaniu do nowej walki podtrzymywał go na duchu i dbał o jego drobne potrzeby.... Tutaj w W. Brytanii, wobec pewności przedłużania się wojny, staranie o bezdomnego żołnierza musi być niezwykle intensywne. Długotrwałość pobytu zagranicami, wzywianie się w atmosferę obcych społeczeństw dodatnich, jednak nie polskich, grozi żołnierzowi poważnym niebezpieczeństwem. Przedewszystkiem może przestać myśleć po polsku.

Żołnierz polski w W. Brytanii poza lotnikiem i marynarzem nie jest w boju. To stwarza nowe niebezpieczeństwo poddawania się typowej depresji emigracyjnej, której punkt kulminacyjny zdaniem psychologów następuje w drugim roku pobytu na obczyźnie. Depresja - pragnę tu zaznaczyć - osłabia poważnie ducha bojowego, doprowadzając jakże często do pewnej stagnacji, do upadku siły odporu do obojętności wobec toczących się wypadków. Nim tedy przyjdzie chwila akcji, rolę świetliczarki i to niemiłej ważną od roli oficera wyszkoleniowego będzie: żołnierza do boju przygotowywał moralnie. Jest to praca odmianna od roli oficera oświatowego. Nie da się ująć w paragrafach, ani w zadaniach ubranych w liczne punkta a/, b/, c/ - do z/. Polega na wyczuciu i subtelności kobiecej, która zawsze gdy chce znaleźć napewno niezdrowe objawy - zdrowe lekarstwo.

I tą pracą kobieta znalazła się w pierwszej linii, acz nie boju, to jednak walki. Do ręki wzięła nie tyle karabin, ale jedną z "sekretnych" broni o nieograniczonej doniosłości, gorzej raniącą wroga i stawiającą mu zacieklejszy opór, niż najdoskonalsze działo, najpotężniejszy samolot. Jest to broń walki moralnej, stanowiąca poważną siłę w zespole innych broni połączonych,

a działających na nowoczesnym polu bitwy.

... Nasza organizacja armii, już we Francji doceniając znaczenie tej broni, przewidziała oficera oświatowego i świetliczarkę w oddziałach liniowych, a i do baonu włącznie. Tak więc z chwilą działań wojennych, kobieta znalazła się wreszcie na rzeczywistym polu bitwy, zdając znakomicie swój egzamin zarówno właśnie we Francji, jak i w brygadzie ekspedycyjnej W.P. w Norwegii. Dało nam to możność wyciągnięcia pewnych wniosków dla stopniowego ustalenia, raczej do ramowego ujęcia obowiązków świetliczarki w czasie działań wojennych. Jednakże te doświadczenia nie są kompletne, ani zupełne. Warunki w jakich tutaj, na tej ziemi, w razie gdyby Hitler pokusił się o inwazję będą zupełnie inaczej wyglądał niż tam we Francji, lub w Norwegii. Przypatrzmy się bliżej! W pierwszym rzędzie w początkowej fazie walki, walka będzie i musi być odmienna. Tutaj bowiem wejść w grę wojska powietrzne, spadochroniarze i desantowy, uścici masowo i to na pierwszym miejscu przed innymi broniami. A to najzupełniej przeobrazi pole bitwy. Zarówno w Norwegii, jak i we Francji można było umiejscowić przeciwnika. Operacje w obu wypadkach były par excellence ziemne, niespodzianek oczekiwać można było jedynie z ziemi, z powietrza tylko bombardowania. Tutaj w razie walki o W. Brytanię niespodzianki z powietrza będą nieodzownym elementem każdej akcji bojowej.

Bitwa będzie wszędzie, wszędzie będzie front. Będzie każde miasteczko, każda wieś, każda ferma. To będzie pierwszą i zasadniczą cechą tych zmagania. Oddziały będą działad w rozmaitych kierunkach: na północ, południe, wschód i zachód. Skoro zlikwidują jedno ognisko agresorów w jednym miejscu, już pospieszą w drugie, czasem w diametralnie innym kierunku, by tam wypełniać nowe zadanie, które na nich czekać będzie. Nie będzie bezpiecznej drogi, ani bezpiecznego miejsca, w każdym groźle będzie równe niebezpieczeństwo zaskoczenia. Połączona działalnosc spadochroniarzy, piętej kolumny, z wojakami usiłującymi opanować wybrzeża, wytworzy sytuację chaosu, z którego dość wolno będą się wyłaniać ogniska zapalne: punkty już opanowane prze nieprzyjaciela, które trzeba będzie likwidować kolejno.

W tym chaosie rola świetliczarki będzie bardzo trudna. Instrukcja pracy propagandowo-oświatowej w czasie akcji bojowej powiada: m. p. świetliczarki określi dowódca oddziału. Świetliczarka bez kantyny zmechanizowanej jest unieruchomiona i dlatego jej miejsce będzie przy najdalej od pola walki - jeśli tak nazwać można - wysuniętym punkcie opatrunkowym, przy boku lekarza, dopiero po akcji, w chwili zbiórki oddziału, będzie mogła przystąpić do innej, bardziej do jej zasadniczego działania zbliżonej pracy. Bez względu na świetliczarka powinna mieć ze sobą stale mały zapas czekolady, cukierków, konserw i keksów, trochę najpotrzebniejszych przedmiotów niezbędnego użytku: guzików, sznurówadeł, nici itp. gdyż żołnierz po walce będzie ich gwałtownie potrzebował, musi się liczyć także i z tym, że żywność normalna, zaopatrzenie albo nie nadejdzie, albo go wogóle nie będzie. Kuchnie w tych warunkach walki przepaść mogą z największą łatwością. Regułą będzie brak zaopatrzenia, niezaoopatrzenie na czas i porę. Kto wie, czy nie trzeba będzie improwizować pożywienia, czerpiąc je gdzie tylko można i jak się uda. Przygotowywać, pichcić jakieś zupki, gotować kawę, czy herbatę. Oto nowe pole pracy świetliczarki.



Rzecz będzie wyglądać inaczej gdy przy jednostce znajdzie się kantyna ruchoma. Kantyna będzie posuwała się z taborem kołowym oddziałów, z kolumną główną. Transporty wojsk będą przeprowadzane przedewszystkim samochodami. Wojska idące do akcji będą je opuszczać, ale i do nich wracać. Tak tedy miejsce świetliczarki będzie przy tych samochodach i ich będzie się pilnowała razem ze swą kantyną. Robota, wobec zapasów jakie będzie miała w kantynie, będzie ułatwiona i wymagać będzie znacznie mniej improwizacji. Tutaj, dodam jeszcze - obowiązkiem świetliczarki, dysponującej ruchomą kantyną, będzie postarać się o stały zapas rezerwy pewnej liczby prowiantu suchego, prowiantu o którym wspominałem poprzednio. Ten zapas musi być gotowy na czas akcji i przygotowany w łatwo przenośnych skrzyniach, które można by z miejsca w razie alarmu wrzucić do kantyny i ruszyć wraz z oddziałem.

Tutaj ważną rzeczą, o której żadna z świetliczarek zapomnieć nie powinna: w razie alarmu, przy postawieniu w m.p. świetliczarki stałej, trzeba pamiętać, by żadne, ale to żadne, środki żywnościowe nie dostały się do rąk nieprzyjaciela. Trzeba je częściowo od razu rozdzielić między żołnierzy, co się rozdzielić da, inne przekazać komuś z władz miejscowych, co zgóry ustalić potrzeba. Lubimy bardzo zbyt skrajną oszczędność. Dzięki takiej oszczędności w Polsce setki tysięcy mundurów, broń, cennego sprzętu, dostało się w ręce n-pla, gdy właśni żołnierze byli go pozbawieni. W chwili poważnej nie należy liczyć się z żadną t.zw. oszczędnością, ani przepisami, czy czamś podobnym takim, nie trzeba się bać odpowiedzialności za poniesione straty. - Trzeba umieć użyć posiadane dobro jaknajlepiej ku pożytkowi żołnierza. -

Walki inwazyjne będą bardzo męczące dla oddziałów. - O odpoczynku od chwili rozpoczęcia, przez długi czas, mowy nie będzie. Lecz gdy żołnierz znajdzie czas na chwilę wytchnienia, trzeba mu będzie to wytchnienie ułatwić, czyniąc co możliwe. Trudno określić co - co się da. Jednemu trzeba będzie załatać spodnie, drugiemu dać jeść, z trzecim pogadać. Byłe spokojnie, byłe pogodnie, byłe z pełnym opanowaniem. Gdy to się uda świetliczarce, jej rola będzie wypełniona w stu procentach.

Jeżeli nasze działania pójdą w kierunku kontynentu i tam pomaszkuje nasz Korpus i jednostki lotnicze, rola świetliczarki nie zmieni się. Będzie albo przy punkcie opatrunkowym baonu, albo przy kolumnie transportowej, albo na wysuniętym lotnisku, starając się o swych żołnierzy. Tutaj poważne trudności następczą się przy zaopatrzeniu kantyn w potrzebny towar, głównie jedzenie. Kierownicze czynniki Czerwonego Krzyża powinny obmyślić sposoby tego zaopatrzenia. Boję się, że o zaopatrzeniu Kraju, czyjm będzie Belgia, Danja, czy nim będzie Francja, czy Norwegia, mowy nie będzie. Zawsze zaopatrzenie załatwić musi od tyłów dalekich, od macierzystego Kraju, z którego kantyna wyruszyła, a więc - od W. Brytanii. W związku z tym wyłaniają się bardzo poważne zagadnienia dopuszczenia do naszego grona Angielek i Amerek, któreby miały takie możliwości, jakich panie mimo najlepszej chęci posiadać, ani osiągnąć nie jesteście w stanie.

Odmianym etapem w pracy świetlicowej będzie chwila powrotu do Kraju. Trudno dziś określić w jakich warunkach i kiedy wrócimy. Jedno jest pewne: Kraj będzie w skrajnej nędzy, nędzy wobec któ-

rej lata 1918-1921 będą, w porównaniu, mlekiem i miodem płynące. Wtedy świetliczarka z kantyną zmieni kierunek swych usiłowań. Wiecej trzeba się będzie o dzieci mieszkańców i o samych mieszkańców miejsc przez które oddziały będą przechodzić i w których będą przebywać - starać. Żołnierz będzie musiał zadowolnić się zaopatrzeniem, które mu intendentura da, natomiast wszelki nadmiar pójdzie dla Kraju.

...Warunkiem dobrego prowadzenia pracy w czasie akcji bojowej przez świetliczarkę, jest przygotowanie sobie odpowiedniego terenu w czasie względnego braku działań wojennych. Myślę tu o przygotowaniu sobie odpowiedniej atmosfery w oddziale. Przygotowanie terenu, atmosfery, nastroju zaufania i przyjaźni - polega przedewszystkim na zdobyciu przez świetliczarkę maksimum popularności wśród żołnierzy. Popularność pozytywna połączona z powagą, pozbawiona odcieleni demagogii nie jest łatwą do osiągnięcia. Popularność pozytywna jest wykładnikiem wielu zalet i cnot: skromności w pełnym tego słowa znaczeniu, cierpliwości, uprzejmości, gotowości do niesienia pomocy, a także - co jest bardzo ważne: zawsze równego humoru i pogody ducha.

...Jeżeli chodzi o osobistą wdzięczność, to co określiłem poprzednio: popularnością, to jednym z podstawowych do tego warunków jest równe i sprawiedliwe traktowanie wszystkich gości świetlicy. Równe i sprawiedliwe nie znaczy jednak ani równie suche, równie opryskliwe, ma być równie uprzejme, równie wesołe, równie gotowe do usług. Świetliczarka nigdy nie może być np. zmęczona ani nie wolno jej tego okazać, nie może być zaniehbana, wygląd zewnętrzny wiele znaczy, nie może być przygnębiona, bo to wpływa na otoczenie.

W czasie akcji kiedy mimowoli, czy to pod wpływem zmęczenia, czy też pod wpływem strat które oddział poniósł, czy to pod wpływem złych wiadomości o sytuacji wojennej - żołnierz ulega depresji. Świetliczarka musi być optymistką z natury. Ta dla której świat przedstawia się zawsze w czarnych barwach, ta do tej samoofiarnej służby się nie nadaje. Są chwile kiedy optymizm trzeba wlewać kubiłami w serca żołnierskie. Nie ludźmy się - tego się zbiorowo, jakimś przemowami, wykładami, tłumaczeniem nie da zrobić. Wlewany może być tylko indywidualnie. Poznajcie swych żołnierzy, panie, nie tylko z nazwiska, lecz i z charakteru, musicie znać każdego w oddziale z wad i zalet. Zwróćcie uwagę na zbyt krzykliwych, nie zrażajcie się natrętami, trzeba umieć pokonać niektórych leniwo, w innych obojętność, trzeba pomagać tym, którzy nie umieją sobie zaradzić życiowo, chronicie t.zw. ofiary - których nie brak w żadnym oddziale przed kolegami, ostrzegajcie przed złymi charakterami, które buntują lub niszczą zbyt ufnych, naiwnych, czy lekkomyślnych. Oto praca która was czeka przed akcją. Dopiero w czasie - okaże się czy wszystkim było w porządku.

Świetliczarka - proszę pań - nie ma własnego życia, żyje życiem oddziału. Nie ma własnych trosk tylko troski żołnierza. Nie ma ani męża, ani brata ani syna ani swą kompanię, czy batalion.

W ten sposób pojmując swe obowiązki wypełnicie je wtedy gdy bitwa postawi was wobec zadań niespodziewanych, a rozwiązania ich same się znajdą przez poczucie wspólnoty absolutnej z oddziałem w którym służycie.

Wiem z raportów moich oficerów oświatowych, że 90% pań w ten właśnie sposób myśli i zadanie swe pojmuję.- Dlatego sądzę, że spełniając je, wszystkie dobrze zasłużycie się Ojczyźnie. A gdy wrócimy do kraju, do domu, a nad Polską przestaną

grzmieć armaty i świszcząć bomby, przystąpiacie z równym zapałem do odbudowania swych domów w gronie rodzin, z jakim dopomagacie dziś do zbrojnego Ojczyzny wyzwolenia.-

Mgr. Antoni Wójcicki

## Programowanie pracy świetlicowej /skróty/

Czy w pracy świetlicowej na terenie wojskowym potrzebny jest program? Czy sam fakt że jesteśmy w okresie wojny nie przekreśla wszelkiego planowania na okres dłuższy?

W rozmowach, jakie miałem z początkującymi i romantycznymi pracownikami świetlicowymi napykanie o planie, programie i t.p. budziło bardzo gorące zastrzeżenia i sprzeciwy. Że to improwizacja bardziej odpowiada wojsku i wojnie, że żaden plan nie wykona się, gdyż go wypadki i życie przekreślą i t.p.

Zastanówmy się, czy możliwe są najprymitywniejsze czynności życiowe bez planu. Gospośia, udająca się po zakupy spisuje na karteczce, co i gdzie ma nabyć i jakie menu przewiduje w najbliższych dniach.

Każdy żołnierz ma swój program, że we środę spotka się z Betty, że w sobotę pójdzie do kina z Mary, choć przecież może się zdarzyć, że go akurat zamkną do paki. Każdy ma swój plan życiowy na krótką i dłuższą metę, świadomy, lub podświadomy, lepszy lub gorszy, - trudno też sobie wyobrazić prowadzenie tak skomplikowanej placówki o wielokierunkowej działalności jaką świetlica bez programu ramowego i programów okresowych szczegółowych.

Zabierając się do opracowania programu trzeba zdać sobie sprawę jaki jest nasz główny cel i zadanie. Instrukcja pracy świetlicowej mówi, że mamy wykorzystać wolny czas żołnierza na zajęcia i rozrywki wychowawcze i pożyteczne. Należyte zaatakowanie wolnego czasu ludzi jest jednym z najbardziej nowoczesnych problemów wychowawczych. Wykorzystały to kraje totalistyczne, rośnie zrozumienie dla ważności tej kwestji w państwach demokratycznych.

Konstruując program trzeba wniknąć w psychikę żołnierza i zdać sobie sprawę, czego głównie będzie żołnierz szukał w świetlicy. Zdaje się, że zgodzimy się wszyscy na odpowiedź, że przede wszystkim żołnierz po zajęciach szuka namiastki domu i miejsca gdzie może być sobą, może uciec od żelaznych trybów maszyny wojskowej. Wracając do domu zdejmowaliśmy nietylko koinierzyk sztywny, ale i maskę nałożoną na twarz i nieznośny nieraz pancerz psychiczny jaki osłaniał nas w stosunkach z ludźmi. Garniemy się do życia grupowego, ale nienawidzimy jednocześnie życia stadnego i koszarowego. Nawet w najmilszym biurze wszyscy oddychają, gdy szef wyjedzie, nawet marsowaty pułkownik z radością przebiera się w domu w piżamę i chętnie na czworakach wozi na swoim grzbiecie 5-letniego synka.

Świetlica musi być dla żołnierza złudzeniem domu, klubu koleżeńkiego, miejscem swobody i pracy dowolnie wybieranej. Mądry dowódca uszanuje świetlicę jak świątynię grecką, gdzie zbiegowie byli nietykalni, jak kłapę bezpieczeństwa, wiedząc, że to mu bynajmniej ludzi

nie rozhartuje, a zapewni istotny psychiczny odnośnynek, nie macony przez rozkazy, stawianie na baczność i t.p. Wódz Naczelny odwiedzając jeden z oddziałów pragnął obejrzeć świetlicę w jej normalnej pracy. Przesadnie gorliwi gospodarze ustawili świetliczan w dwuszeregu, meldowali służbiście, wbrew jak się okazało intencjom wizytującego, który chciał żołnierza zobaczyć poza służbą, jako jednostkę.

W pracach psychologicznych po wielkiej wojnie pisano dużo o t.zw. "chorobie drutów kolczastych" zaobserwowanej w obozach jeńców. Okazało się, że ludzie trzymani razem w ramach dyscypliny, mimo dostatecznego jedła, ruchu na powietrzu itp., odczuwali tak silnie uciaki psychiczny zamknięcia, że to odbijało się na ich samopoczuciu i stanie fizycznym i dawało szereg objawów głębokiej depresji. To samo zjawisko w lżejszej formie występuje w oddziałach wojskowych, gdzie przeszarżowuje się nacisk dyscypliny i nie zostawia ani w czasie, ani w przestrzeni możliwości swobodnego życia indywidualnego.

Przygotowując program trzeba zdać sobie sprawę dla kogo imprezy, treningi i zajęcia są przeznaczone, wymaga to oceny oddziały pod względem wieku żołnierzy, wykształcenia, pochodzenia /np. Warszawiacy inne mają zainteresowania niż Ślązacy itp./ zainteresowań artystycznych, umysłowych i społecznych. Ta swoista statystyka świetlicowa musi zawierać dane o typach przewodniczących, pomocniczych w pracy, specjalistach, jak odczytawcy, muzycy, recytatorzy i t.p.

Drugie pytanie wymagające badań terenowych to: jak żyje ta grupa ludzi i co robi z wolnym czasem? Czy i kiedy wychodzą do miasta, czy odwiedzają domy szkockie, a jakże dni zostają w oddziałach i nudzą się jak mopsy, kiedy piją i grają w karty, kiedy napewno przyjdą na imprezy, a kiedy pies z kulawą nogą nie zajrzy na cudowną imprezę, bo jest akurat po wypłacie i wolno wychodzić bez przepustek z koszar? Pytań tu można postawić dużo, inteligentny organizator szybko sam opanuje potrzeby terenu.

Trzecie pytanie: Jakie są warunki terenowe i możliwość techniczna zarówno w obozie jak i ewentualnie w mieście, gdzie oddział stacjonuje. Brak sceny utrudni nieraz gościń zespołu teatralnego, boisko, czy sala gimnastyczna stwarzają możliwość rozbudowy programu sportowego, inaczej rozplanujemy program mając osobne pokoje na kursy językowe, ciche czytanie i t.d. Kierownik świetlicy musi znać całe miasto: kina, biblioteki, kościoły, piływalnie, sale boiska, ludzi którzy decydują o użytkowaniu urzędzeń, a więc: pastora, księdza, kierownika szkoły, burmistrza.

Mając tak rozpoznany fachowo po wojskowemu teren, zastanawiamy się z kolei jakie kierunki działalności zorganizujemy zgodnie z wymogami oświa-

towymi, lub wyraźnymi dyrektywami, czy planem wiadź zwierzchnich. Po pewnym okresie pracy, połączonej z przemyśleniem zagadnień, każdy ugrupuje sobie program, jak następuje:

1. Zapewnienie odpoczynku biernego przez wygodne siedzenie, ciepło, światło, przyjemne dekoracje i zmiany ustawień.
2. Zaspakajanie głodu informacją: gazeta, radio, przegląd polityczny, książka aktualna, odczyt.
3. Dokształcanie ogólne i zawodowe: książka, dzienniki, kursy, zebrania dyskusyjne, wycieczki, kontakt z bibliotekami, samouctwo.
4. Zapewnienie godziwej rozrywki: artystycznej: koncert, wieczór muzyczny, występ, rewia, teatr, ognisko. b/Sportowe: treningi, turnieje, zawody, konkursy. c/Towarzyskie: herbatki, dancinigi, kino, wieczory dla Szkotów, gry i zabawy.
5. Rozwijanie współpracy i poczucia obywatelskiego przez aktywny i czynny udział świetliczan w organizowaniu programu i stwarzaniu zespołów zgodnie z indywidualnymi zainteresowaniami.

Tak konstruowany program ujmuje wszystkie strony rozwoju człowieka: intelekt, zdrowie, charakter, przysposobienie zawodowe i wychowanie obywatelskie, mimo że tak górne i wzniosłe cele realizowane będą w czasie wolnym i przez samych "pacjentów", zgodnie z postawioną mocno zasadą aktywności.

Program realizowany być może w trojakiiej formie:  
 1. Przez jednostkę, droga: rozmowy, porady, drobnej przysługi, pomocy w pracy samokształceniowej, skierowania na urlop, wprowadzenia do rodziny szkockiej, biblioteki miejskiej i t.p.  
 2. Przez grupe zorganizowaną jako zespół stały, lub doraźny pracującą na próbach, zebraniach, treningach, kursach, zawodach, turniejach itp.  
 3. Przez impresy masowe, przeznaczone dla całej świetlicy, jak duże odczyty, przedstawienia, koncerty, rocznice, zabawy widowiska.

Należy pamiętać, że program musi być harmonijny i zrównoważony. Równowagą tą nie może zachwiać przewaga imprez masowych, przeładowanie sportem, zapchanie rocznicami, lub zblazowanie danciniami i rewiami. Obok rzeczy, które "idą" zawsze można lansować nowe próby, narzucać rzeczy wartościowe, unikać schlebienia instynktom tłumu, który tylko po żąda igrzysk.

Praktyczne opracowanie programu w obecnych warunkach może z powodzeniem objąć okresy miesięczne, przyczem materiał zbieramy i przygotowujemy co najmniej na miesiąc naprzód.

Konstruktor programu potrzebuje 3 rzeczy:

1. Duży arkusz papieru, ołówki i głowe. Czynności kolejna są następujące:  
 Spisać imprezy stałe: kursa języka, godziny komunikatów, próby chóru, orkiestry, zebrania kół i klubów.
2. Spisać zapowiedziane imprezy doraźne, zapewnione przez władze wyższe: odczyt, objazd, teatr., itd.
3. Spisać projektowane imprezy własne.
4. Wypisać kolejno daty i nazwy dni miesiąca programowanego zostawiając dużo miejsca wolnego.
5. Podkreślić lub zakreślić dni "martwe", kiedy nic nie uda się zrobić, podkreślić innym kolorem dni "żywe" kiedy musi być coś ciekawego w świetlicy.

6. Wpisać imprezy.  
 Oto przykład rusztowania:

Dzień	Sala główna	Czytelnia	Sala gim.
1. Czwar.	9.00 Msza św.		
N. Rok	10.00 Składanie życzeń		
	19.00 R e w i a		
	21.30 Komunikat		
2. Piąt.		14.00 Kurs szofer.	
		15.00 Kurs angielski.	16.00 Siatkówka-mecz.
		17.00 Klub angielski.	
3. Sob.	16.30 - 21.00 Podw. taneczny	10.00 Kurs natural.	
	21.30 Komunikat	11.00 Kurs angielski.	
4. Niedz.	9.00 Msza św.		
	14.00 Wycieczka		
	21.30 Komunikat	18.00 Zebranie Koła Sodalistów.	

i t.d

To wpisywanie imprez, uzgadnianie terminów, by nie kolidowały ze sobą, trwa kilkanaście dni. Na tydzień przed "pierwszym" projektowany program winien być przedyskutowany na zebraniu z udziałem świetliczarki, oficera oświatowego, kapelana, koła gospodarzy świetlicy i w ostatecznej formie przedstawiony dowódcy do zatwierdzenia i podpisania.

Tak opracowany program, wywieszony na widocznym miejscu i co ważniejsze konsekwentnie realizowany, wzbudzi należyty szacunek u żołnierzy i zobrazuje całokształt pracy, której rozmiarów często zupełnie nie doceniają. Jeżeli program można powielić, tak, by dwa-trzy dni przed pierwszym każdy żołnierz zabrał sobie kopię i włożył do portfela jako kalendarzyk na nadchodzący miesiąc usprawnia to mocniej pracę i związuje żołnierza ze świetlicą poczuciem, że ośrodek pracuje planowo i mądrze.

Jasną jest rzeczą, że nieraz impreza z różnych przyczyn do skutku nie dojdzie, czasem zjawia się nadprogramowe urozmaicenia programu, każdy logicznie myślący człowiek usprawiedliwi takie uzasadnione zmiany, o ile na czas zmiana będzie na tablicy wywieszka ogłoszona.

Jeżeli byśmy wykonali program tylko w 50% to już jest to znaczny sukces w porównaniu z bałaganem przypadkowości, i improwizacji i marazmu organizacyjnego. Zgóry można przewidzieć, że 100% realizacja jest prawie niemożliwa i programujący może przez chwilę rozpromienić się dumą, gdy zamkniętym miesiącem realizacją 80% projektowanego programu.

Mówiąc o programowaniu pracy w skali większej dla całości ośrodka, trzeba podkreślić, że nawet wykonanie jednej małej imprezy winno być poprzedzone przygotowaniem planu. Słuchacz wprowadzony już w zagadnienie sam sobie doświadcza szczegóły i wystarczy, gdy podam krótki schemat planu organizowania imprezy np. przedstawienia dla Szkotów czy kursu.

1. Decyzja. Zgoda władz.
2. Szczegóły plan. Miejsce i t.d.
3. Zespoły biorące udział. Przewodnicy.
4. Uczestnicy imprezy. Ilość. Jakość. Wstęp.
5. Szczegóły realizacyjny. Funkcje.
6. Wykonanie. Nadzór.
7. Krytyka i ocena.
8. Sprawozdanie. Statystyka.

Impreza nie jest skończona, jeżeli nie prowadzi my analizy zalet i braków, błędów i niepowodzeń. Co wypadło najgorzej? Dlaczego zawiodła frekwencja? Czy zarząd tę formę, czy spróbował w innych warunkach? Oto czujna i twórcza postawa organizatora, trzymającego bezustannie rękę na pulsie życia jego świetlicy.

O inicjatywie i pomysłowości konstruktora programu oświatowego świadczą umiejętnie wykorzystane możliwości i okazje: wybuchła wojna Niemiec z Rosją, już znalazły się mapy, sytuacje frontu, są odczyty i książki; Angliści obsadzili Afganistan, to obsadzamy świetlicę epidiaskopem z Geographic Magazine, dotyczącym Afganistanu; jest w mieście zespół piłki nożnej szkocki, organizuje mecz z nimi, i t.p. i t.p.

Programowanie pracy nie jest rzeczą łatwą, daje jednak kierownikowi świetlicy wyczerpie pełni działalności, odkrywa luki i braki; dobrze przeprowadzone i przyswojone jak nałóg, da mu ponadto poczucie sumiennie i rozumnie wypełnianego obowiązku.

W. Budzyński

## Inscenizacja

Inscenizacja w najbardziej popularnym tego słowa znaczeniu - to nadanie charakteru scenicznego utworowi literackiemu, który formy scenicznej, formy teatralnej nie posiada. Ustrojenie w szatę teatralną, wyposażenie niescenicznego utworu we wszelkie warunki, niezbędne dla życia na scenie nazwiemy inscenizacją. Jest to pojęcie inscenizacji najbardziej ogólne, pojęcie najszersze. Tematem dla tego typu inscenizacji będzie więc każdy utwór posiadający ukryte lub jawne zalety teatralne, lecz niesceniczny w swej pierwotnej formie. Te ukryte zalety teatralne w utworze niescenicznym odkryć, przeczuć, powołać do życia scenicznego w formie specjalnie skonstruowanego scenariusza - oto pierwsze zadanie inscenizacji w jej pojęciu najbardziej szerokim. W wypadku istnienia jawnych walorów teatralnych w utworze niescenicznym, sprawa ryzyka ogranicza się tylko do trafności oceny i trafności wyboru; odpadają momenty odkrywcze, pionierskie poniekąd, odpada walor przeczuć inscenizatora. W jednym i drugim wypadku zadecyduje jednak ostatecznie o powodzeniu konstrukcja scenariusza, inscenizacja, a przede wszystkim pomysłowość jej autora.

Wybór paśd może na utwór prozy literackiej lub poezji, na piosenkę, humoreskę, lub dowcip. Granice określone jedynie gustem, doświadczeniem i możliwościami inscenizatora.

**Konstrukcja scenariusza inscenizacji.** Po ustaleniu wyboru, inscenizator, po przemyśleniu możliwości ilustracji muzycznej (i to zarówno jej strony kompozycyjnej, jak i wykonawczej, możliwości dekoracyjnych, kostiumowych i świetlnych - szkicuje scenariusz.

**Obsada.** W scenariuszu w pierwszym rzędzie

ustali inscenizator ilość i rodzaj sił aktorskich potrzebnych do wykonania utworu. Na te osoby rozłoży ciężar żywego słowa, czyli istotnej treści scenariusza. Oporowad tu będzie inscenizator pojedynczymi głosami aktorami, lub chórem głosów, - albo jednym i drugim. Bogactwo tych odmian pozostanie zawsze w granicach inwencji inscenizatora.

**Ilustracja muzyczna** - jeżeli ją wogóle inscenizator przewiduje/ może ograniczyć się do operowania fragmentami utworów muzycznych już napisanych/druk./, może równie dobrze pokusić się o skomponowanie specjalnej muzyki, która lepiej wydatni charakter inscenizacji. W praktyce można gozdzić z korzyścią jedną i drugie, nawet w tym samym utworze. Strona wykonawcza ilustracji muzycznej wymaga starannego przemyślenia ze względu na podstawowy warunek jej: dyskrecji. I w tej takcie sprawie istnieje olbrzymia rozpiętość środków, zależnie od możliwości danego zespołu: od orkiestry przez kwintet smyczkowy do fortepianu /solo/, od dużego zespołu chóralnego, przez zwiększony kwartet męski, lub mieszany, do pojedynczych głosów. Mocna również w specjalnych warunkach trudności wykonawczych - spróbował użycia adaptera z odpowiednio dobranymi płytami. Jest to jednak o tyle ryzykowne, że wtedy niezwykle utrudniona bywa kwestja "synchronizacji" słowa z muzyką, to znaczy odpowiedniego wyliczenia równoległego biegu słowa i muzyki, zgodnie z treścią inscenizacji. Wypracowanie tego idealnego pokrywania się słowa z muzyką, to może najbardziej precyzyjna funkcja każdej ilustracji muzycznej, dlatego większości wypadków święćd będzie sukcesy wtedy, gdy operuje muzyką żywą, łatwiejszą do przystosowania, natomiast muzyka mechaniczna idealnie spełni swoje zadanie w scenariuszach radiowych, jako nieodzowna współpra-

ownicza każdej radiofonizacji.

Dekoracje, kostiumy, światło. Omówienie tych problemów nie należy w zasadzie do treści tej pogadanki, ale i tu stwierdzić trzeba nieograniczoną możliwość dyktowaną wolą inscenizatora i warunkami pracy, przyczem inscenizator może zrezygnować z dekoracji lub kostiumów i operować tylko światłem, lub ustalić może światło dla całej inscenizacji, a oprócz rzecz całą tylko na dekoracji i kostiumach. Może także odrzucić kostiumy a oprócz całą zewnętrzną stronę inscenizacji na dekoracji. Wreszcie może operować kostiumami i światłami bez dekoracji /kotara jako tło/.

Po ustaleniu scenariusza wybranej inscenizacji z uwzględnieniem wszystkich omówionych motywów następuje śmudna, najbardziej niewdzięczna: P r a - c a r e a l i z a t o r a /reżysera/. Może nim być ale nie musi inscenizator - chociaż w większości wypadków rola inscenizatora łączy się z funkcją realizatora scenariusza. Pracę realizatora nazwałbym śmudną i niewdzięczną ze względu na podstawowy warunek tej pracy: cierpliwość i to zarówno wobec ilustratora, dekoratora, aktora - cierpliwość dla niezliczonej ilości powtórek, powtórek i odmian. W toku tej pracy wyłoni się napewno sprawa skreśleń i skrótów mająca czasem bardzo poważne znaczenie; rzadziej, ale napewno, zaistnieje konieczność dokonania fragmentów utworu w granicach kilku wierszy - lub wkomponowania wstawki artystycznej.

Sprawa skreśleń, skrótów, przedstawień i zmian może najbardziej czuć, jeżeli idzie o autorów żyjących, winna być ze względu na przyzwyczajenie i zwyczaj obowiązujące ustalona w ścisłym porozumieniu z autorem danego utworu, choćby w drodze listownej, jeżeli inaczej być nie może. Wobec autorów nieżyjących obowiązuje w granicach możliwości porozumienie z rodziną, wreszcie gdyby i to było niemożliwe, pozostaje, jako wtyczka, szacunek własny inscenizatora dla osoby i dzieła wybranego autora. Skreślenia, czasem drobne skróty, dają nieocenione efekty artystyczne w pracy realizacyjnej i ułatwiają przejrzystość myśli inscenizowanego utworu.

Sprawa dokonania fragmentu tekstu / w granicach kilku wierszy / względnie wkomponowania wstawki - może być czasem uzasadniona koncepcją inscenizatora. W tych wypadkach, jeżeli to jest możliwe, należy w pierwszym rzędzie zwrócić się do autora, jeżeli kontakt taki jest niemożliwy, realizator może dokonać tej pracy autorskiej sam, o ile dysponuje odpowiednimi zdolnościami i doświadczeniem. Jest to sprawa niezwykle czuła, wymagająca ogromnej subtelności. Jasną jest rzeczą, że wykluczone są od takich możliwości adaptacyjnych klasyczne dzieła literackie, utwory naszych wieśszów i t.d. Stosunkowo najłatwiej ta kwestja przedstawia się przy inscenizacji piosenek w wypadku konieczności ich aktualizowania. Pozostałoby jeszcze z tej dziedziny do omówienia sprawa drobnych licencji, czyli dozwoleń artystycznych, obracających się w granicach przedstawień, lub zmian wyrazów /np. "Poloneza zamiast "Krakowiaka"/, jeżeli inscenizatorowi ułatwia to zadanie. W tych wypadkach należy pozostawić inscenizatorowi prawo swobodnego gospodarowania, którego podstawą będzie zaufanie do jego pracy artystycznej.

Inszenizacja rzeczy scenicznej w pojęciu bardziej ścisłym. Rodzaj ten znany jest fachowcom teatralnym, jest właściwie niczym innym jak rozszerzoną reżyserją utworu scenicznego. Jak widzimy podstawa działania jest zupełnie inną: tematem tej inscenizacji będzie z reguły rzecz sceniczna, utwór sceniczny, choćby nigdy nie grany, ale napisany w formie dramatycznej, nawet gdyby jego treść nie posiadała specjalnych zalet teatralnych. Ten rodzaj inscenizacji operuje w pierwszej już fazie gotowym scenariuszem rozłożonych głosów aktorów, operuje formą dramatyczną, a czasem naszkicowaną przez autora stroną dekoracyjną i kostiumową. Jest to więc niewątpliwie zadanie mniej twórcze, niemniej przeto bardzo ciekawe i bardziej odpowiedzialne. Osoba reżysera /realizatora/ łączy się tu ściśle z osobą inscenizatora. Wyjątki od tej zasady są bardzo rzadkie, gdyż przeważnie docenia się znacznie koordynacji artystycznej tych dwóch funkcji dla typu inscenizacji. Jaka jest różnica pomiędzy inscenizacją a reżyserją rzeczy scenicznej? Odpowiedź niezmiernie prosta, aczkolwiek niepełna, a resztę musi rozstrzygnąć subtelność i wyobraźnia artystyczna pytającego: inscenizacja rzeczy scenicznej jest to taka suma wkładu artystycznego pomysłowości, subtelności, taka suma nowych wartości realizacyjnych, nowych ujęć - jaką wnosi reżyser w opracowanie sceniczne utworu, iż przekracza ona normalny zakres pracy reżyserkiej i staje się niemal funkcją współtwórczą obejmując swą dyktaturą nawet szkic dekoracyjny, kostiumowy i światła /przykład inscenizacji Leona Schillera/.

Reżyserja rzeczy scenicznej natomiast ma zakreślone prawami teatru i zwyczaju teatralnego funkcje odtworzenia i zmontowania widowiska scenicznego ściśle według informacji i intencji, zawartych w tekście autora. Będzie ona bardziej lub mniej pomysłowa, mniej lub więcej sprawna, na wyższym lub niższym poziomie, jednak nigdy nie dąży na wyższej formie realizacji artystycznej jaką jest inscenizacja.

W tej sprawie jako mniej aktualnej dla pracy świetlicowej ograniczyć się należy do tych kilku spostrzeżeń natury najogólniejszej.

Wzorowe inscenizacje. Typowym teatrem inscenizacji był rosyjski teatrzyk literacko-artystyczny "Niebieski Ptak" /"Sinaja Ptica"/. Specjalnością tego teatru była inscenizacja piosenek, operująca dekoracją przystawkową i pomysłowymi kostiumami, chętnie operująca groteską. Wielu było pod silnym urokiem tego teatrzyku przez długie lata. Zdarzało się, że osoby zupełnie nie rozumiejące języka rosyjskiego bywały na przedstawieniach tego teatru po cztery i pięć razy. "Niebieski Ptak" był teatrem miniatur artystycznych, wzorowym teatrzykiem inscenizacji na najwyższym poziomie.

Z innego typu inscenizacji należy jako charakterystyczne wymienić kontrastowo różne, a jednak jakie wartościowe dwie prace inscenizacyjne Leona Schillera: 1/ to inscenizacja rzeczy niescenicznych a mianowicie "Wieża piosenek żołnierskich" realizowana na 10-lecie Niepodległości w Teatrze Polskim w Warszawie. Ważr genialnej w swej prostocie, przytem niezwykle efektowej i wartościowej roboty inscenizatora i reżysera w jednej osobie. Podstawę sukcesu stanowił tu niewątpliwie idealny synchron muzyczny, dekoracyjny i świetlny. 2/ To inscenizacja rzeczy scenicznej:

"Dziady" A. Mickiewicza w inscenizacji Schillera. Schiller pozwolił sobie na kilka przestawień i skrótów w sprawie których było wiele dyskusji, niemniej przeto zrobił to twórczo, pomysłowo i artystycznie. Poszedł na śmiało rozwiązanie dekoracyjne n.p. trzy wielkie krzyże stojące na drugim planie bez przerwy, nawet w czasie sceny u senatora, gdzie inscenizator wprowadził tańce. W sumie był to wzór inscenizacji rzeczy scenicznej, wzór znowu twórczy.

Nowe wartości w dziedzinie inscenizacji wprowadzały rozmaite imprezy na wyższym i niższym poziomie, jednakże jedną z najciekawszych prób dał teatrzyk literacko-artystyczny t.zw. Teatr Młodych w piwnicy starej kawiarni na przedmieściu Wiednia. Artyści występowali w codziennych swych ubraniach bez charakterystyki, inscenizator operował prymitywem dekoracyjnym / zwykły papier szary odpowiednio formowany /, prymitywem świetlnym, wykazując jednak ogromną pomysłowość i wydobywając nieoczekiwane efekty z najprostszych zdawałoby się akcesoriów. Specjalnością tego teatrzyku była inscenizacja wiersza, dowcipu oraz na wysokim poziomie stojąca parodia artystyczna / np. parodia filmu Reinhardta "Sen nocy letniej" / Teatr ten był, jak na ówczesne czasy dość śmiały / inscenizacje anty-hitlerowskie / Cała ilustracja muzyczna spoczywała na barkach doskonałego zresztą pianisty, który idealnie współpracował z tekstem słownym inscenizacji.

#### Tematyka inscenizacji / rzeczy niescenicznych /

Po tym krótkim przeglądzie inscenizacji, realizowanych przez młodsze i większe teatry - pora wejść do świetlicy żołnierskiej zaglądając za kurtynę z koców, popróbować wytrzymałości stołów, z których skłębiono scenę i sprawdzić lampy gazowe często naftowe, rozstawione dookoła scenki i podumać nad zagadnieniem tematu dla inscenizacji świetlicowych, dla inscenizacji w ramach scenki żołnierskiej. Ramy są przeważnie arcyakromne, ale z drugiej strony są inne dogodne warunki, którym nie pogardziłby inscenizator zawodowy dużego teatru. Te warunki to w pierwszym rzędzie duży wybór wykonawców, to możliwość operowania nawet chórem recytatorów / zbiorowa deklamacja / - to łatwy do obudzenia entuzjazm dla tego typu pracy wśród wykonawców, to wreszcie agóra przesądzona tycyliwa postawa widowni żołnierskiej, najwdzięczniejszej widowni ludzi spragnionych polskiego żywego słowa. Na tej samej scenie żołnierskiej z koców i stołów zmontowanej, każdy temat starannie zainscenizowany, pamięciowo dobrze opanowany, organizacyjnie solidnie przygotowany, wykonany bez potknięć - będzie wdzięcznie słuchany i gorąco przyjęty. Dlatego moim zdaniem tematyka od inscenizacji fragmentu "Wesela" do inscenizacji scenki sądowej Wiecha - stoi do dyspozycji i decyzji inscenizatora scenki żołnierskiej. Tematy inscenizacyjne są więc jak z tego wynika ogromnie zróżniczkowane: tematem inscenizacji może być więc dokument historyczny, jakiś rozkaz historyczny, fragment z kroniki danej brygady, może być również epizod wojenny z walk danego oddziału lub przystąpienia żołnierskie. Jest to cenny materiał inscenizacyjny i stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że takich rzeczy opartych na prawdzie historycznej lub dokumentarnej - żołnierz słucha z niezwykłym zainteresowaniem. Wdzięcznym tematem będzie również in-

scenizacja prozy literackiej, można n.p. spróbować rozłożyć na głosy fragment z książki Kisielewskiego "Ziemia gromadzi prochy" poprzedzić kilkoma słowami objaśnienia, ilustrować akustycznie i muzycznie. Można w całości inscenizować litanję z Ksiąg Pielgrzymstwa, A. Mickiewicza w transkrypcji Z. Nowakowskiego. Są to oczywiście luźne przykłady rzucone dla zilustrowania możliwości skromnej scenki żołnierskiej. Zapotrzebowanie tego typu scenki będzie wykazywało wielkie nasilenie, szczególnie na odcinku piosenek i humoru. Rozwiązanie nie będzie łatwe, prawie każdą piosenkę żołnierską trzeba bowiem przed jej inscenizacją aktualizować, chyba, że jest napisana specjalnie dla danego teatru i jest już sama przez się żywa i aktualna. Należy wybierać takie rzeczy z repertuaru piosenkarzkiego, które łatwo dadzą się udrmatyzować, to znaczy podzielić na głos męski i żeński z udziałem małego chóru, lub na głos opowiadacza-piosenkarza oraz na partie męskie i żeńskie. Największym powodzeniem będą się jednak cieszyć inscenizacje humoru. W tej dziedzinie doradzam spróbować realizacji kapitalnych scen z Zagłobą z trylogii Sienkiewicza przy odpowiednim ich przygotowaniu, a nawet aktualizacji. Bardzo łatwą i wdzięczną będzie inscenizacja dowcipów żołnierskich, lub aktualnych. Dowcip rozkłada się wówczas na kilka osób, szczególną wagę kładąc na osobę opowiadacza, którym musi być dobry konferansjer. Specjalizują się w tej dziedzinie z dość dużym powodzeniem szkockie rewie żołnierskie. Nieco materiału dla inscenizacji humoru znaleźć będzie można również w dość prymitywnym, ale pomocnym w naszych warunkach - zbiorku p.t. "Od Zagłoby do Wiecha."

#### Ćwiczenia praktyczne. Ta część pogadanki

objęła próbne inscenizacje następujących utworów:  
1/ Inszenizacja prozy literackiej: Litanja z Ksiąg Pielgrzymstwa A. Mickiewicza w transkrypcji Z. Nowakowskiego. Zilustrowano na przykładzie ewentualności wykonawcze, operując recytacją zbiorową i solową, przewidując jako odtwórców: jeden głos kobiety i chór żołnierszy. Przeprowadzono dyskusję nad doбором ilustracji muzycznej, ustalono szkic dekoracyjny i możliwości świetlne.

2/ Inszenizacja fragmentu poematu literackiego "Postój w Paryżu" St. Balińskiego. Próbna realizację prowadzono w formie melorecytacji. Okazało się, że utwór jest jakby napisany specjalnie dla inscenizacji. Ze względu na zróżnicowane nastroje utworu i trudność wiersza ustalono trzy tylko głosy recytatorów, ilustrację muzyczną powierzono pianinie, z udziałem małego chóru za sceną. W czasie omawiania tej inscenizacji pierwszych pięciu obrazów poematu, zwrócono szczególną uwagę na zagadnienie synchronizacji słowa i muzyki oraz na kapitalne czasem znaczenie skrótników i skrótów. Stwierdzono, że w całości poemat nadaje się na jeden, lub dwa wieczory literackie w świetlicy, inscenizowane, podobnie jak przeprowadzono to przykładowo na kursie, realizując pięć pierwszych obrazów poematu.

3/ Inszenizacja piosenki p.t. "Ułani, ulani, malowane dzieci" - na tym przykładzie rozpracowano temat aktualizacji piosenki i groteskowego jej, a proste go wykonania przy pomocy przystawkowych dekoracji.

Omówione w tej pogadance zagadnienia inscenizacji i przeprowadzone próbne ćwiczenia przykładowo - nie obejmują siłą faktu wszystkich tematów, jakie nasuwają się, lub nasuwają przy omawianiu tych niezwykle żywych i zawsze wdzięcznych do dyskusji spraw. Webec zupełnego braku odpowiednich podręczników pogadanka ta była tylko próbą ujęcia pewnych pulsujących zawsze w każdej pracy kulturalno-oświatowej zagadnień i stanowiła miała, jeśli rzecz tak można - pierwszą pomoc w nagłych wypadkach kłopotów napotykanym przy teoretycznych czy praktycznych próbach rozwiązania zagadnień inscenizacji. Pole do dalszych dyskusji, do dalszych

teorii, do nowych ujęć tych samych zagadnień jest otwarte, niema również granic pomysłowości w rozwiązaniu szczegółów realizacyjnych. Ćwiczenia tu przeprowadzone miały tylko odkryć niejako przybliżoną pewnych zakulisowych praktyk inscenizatora, miały ewentualnym niewtajemniczonym wskazać próbna metodę analizy inscenizacyjnej utworu, dedukując z treści i formy jego wskazania obsadowe, ilustracyjne, dekoracyjne itp. Pracujemy wszyscy w warunkach niezwykle trudnych, w warunkach wojennych, ale pracujemy dla najwdzięczniejszego słuchacza i widza, jakim jest rzucony z woli losu wojny na obcą ziemię żołnierz polski.

Tymon Terlecki

## Prasa wojskowa

Ma mówić o prasie wojskowej. Pragnąłbym ten temat ująć w sposób możliwie praktyczny i życiowy, a nie teoretyczny. Proponuję takie ujęcie rzeczy nie dlatego, jakobym nie doceniał teorii - moje pokojowe, cywilne, prywatne zainteresowania i działania były jaknajbardziej teoretycznej, abstrakcyjnej, "czyste" natury. Jeśli tę dzisiejszą wymianę myśli chcę nastawić w zupełnie przeciwnym kierunku - praktycznym, życiowym, użytkowym - to dlatego, że w obecnym działaniu liczy się przede wszystkim to, co bezpośrednio atakuje rzeczywistość, co ją urabia w sposób pożądanym dla sprawy zbiorowej. Zdaje sobie zresztą dokładnie sprawę z tego, że praca Pań i Panów tak ciężka, a tak ważna i odpowiedzialna dokonywa się nie w wymiarach teorii, ale w opornym materiale rzeczywistości, polega na codziennym trudzie, na codziennym przewyżnianiu trudności i spełnianiu stawianych przez życie wymagań.

Z tych powodów proponuję następujące rozplanowanie materiału tej pogadanki. Wpierw postaram się zgrubsza określić impulsy powodujące prasę wojskową do życia, wskazać czynniki, które rozstrzygają o jej większym czy mniejszym nasileniu. Następnie będę usiłował Państwo zorientować w stanie liczebnym i charakterze prasy wojskowej we wszystkich skupieniach wojska polskiego, gdziekolwiek ono w tej chwili istnieje, czy już w pełni sformowane, czy dopiero w stanie formowania. Potem pozwolę sobie zatrzymać uwagę Pań i Panów na prasie, która bezpośrednio wchodzi w zakres ich zainteresowań t.j. na prasie wojskowej w W. Brytanii. W jej obrębie postaram się przeprowadzić rozróżnienie między żołnierską prasą obozową, a wojskową prasą centralną, omówić ich przeznaczenie i stosunek wzajemny. Nakoniec pozwolę sobie wskazać jakieś współpracy, pomocy, opieki prasa wojskowa oczekuje od państwa, aby mogła całkowicie spełnić swoje zadanie.

Jest to banalna obserwacja, że każde skupisko żołnierskie - większe lub mniejsze - zdradza dążność do stworzenia własnej prasy. Ta dążność jest zupełnie naturalnie pobudzana przez czynniki, w jakich bytują polskie skupiska żołnierskie tej drugiej wojny światowej, przetrwa-

nej przez nasze pokolenie. Owe czynniki sprzyjające, pobudzające stworzenie własnej prasy to są: izolacja, odosobnienie w środowiskach obcych, długie przerwy w bezpośrednim zaangażowaniu wojennym i nakoniec, może przede wszystkim najbardziej zasadnicza doniosłość dziejących się zdarzeń, które rozstrzygają o losie nas wszystkich i każdego z nas z osobna. Wszystko to - odcięcie od gruntu ojczyźnego, swoisty rytm tej wojny zaznaczony długimi przerwami, głęboki rozstrzygający dla nas jej sens - stwarza potrzebę wyrazu, potrzebę mówienia, porozumiewania się z sobą, właśnie potrzebę prasy.

Impulsy, z których ona bierze początek można określić w następujący sposób: 1/ żołnierz chce wiedzieć, chce się rozemnać w złożonym mechanizmie rzeczywistości wojennej; 2/ żołnierz chce dać ujście swoim doznaniom, wyzwolić przepełniające go uczucia i myśli; 3/ żołnierz już częściej instynktownie, niż świadomie szuka poczucia wspólnoty, jedności, łączącej niejako, zgodnej odpowiedzialności za los własny i los zbiorowy. Wskazane impulsy działają naraz albo rozłącznie, jedne silniej, drugie wolniej. W zależności od tego mamy pisma informacyjne, ogólnoinformacyjne, lub specjalizujące się w pewnym rodzaju informacji, pisma o charakterze ideowo-twórczym, pisma ściśle lokalne o zasięgu zamkniętym, bądź odwołujące się do szerszych zespołów np. do żołnierzy jednej jednostki, jednej broni, jednej formacji.

Jest to znamienne, że we Francji prasa żołnierska nie rozwijała się zbyt żywo: poza "Polską Walczącą" z przeszło półrocznego okresu francuskiego można zanotować zrazu tygodnik, później pismo codzienne lotników w obozie Septfonds p.n. "Walka" / z górą 30 numerów/, "Na start" - czasopismo Centrum Wyszczeklenia Lotnictwa w Lyonie<sup>2</sup> krótkotrwałe usłowanie ośrodka w Vichy: "Zródełko" /bodaż dwa numery/, i "Nowiny 2-go Pułku Grenadierów Wielkopolskich", wydawane już w strefie przyfrontowej. To wszystko. Czuliśmy się we Francji jeszcze zbyt blisko kraju i to poczucie bliskości podnosiła silna liczebnie emigracja zarobkowa ze swoją dość liczną prasą; sama kultura Francji, formy cywilizacyjne życia były nam bardziej znajome; nakoniec kres tej próby wydawał się w interwale

między kampanią polską, a kampanią francuską nieporównanie bliższy, a groźba zawieszona nad narodem i państwem, mimo klęski wrześniowej, nie zdawała się tak wielka i tak straszliwa, jak dzisiaj.

zupełnie przeciwnie wygląda sytuacja prasy wojskowej na terenie W. Brytanii. Tu wystąpiły wszystkie czynniki, których brakło na poprzednim francuskim etapie naszej drogi do Polski. Stąd, zwłaszcza w pierwszych miesiącach pobytu na wyspie, prasa żołnierska rozmożyła się niezmiernie, by po okresie bardzo znacznego natężenia dojść liczby obecnej, która po redukcjach jest wyraźnie wyższa od stanu liczebnego notowanego we Francji.

W innych polskich środowiskach żołnierskich wskazane momenty grają równie silnie jak na terenie wielko-brytyjskim. Nie wszędzie mogą one dojść do swobodnego ujawnienia, są tłumione okolicznościami zewnętrznymi. Do takich ośrodków w których żołnierz polski nie może dać wyrazu, co czuje, co go boli, czego pragnie - należą oczywiście obozy jeńców w Niemczech, obozy internowanych we Francji, w Hiszpanii /jak słychać obóz w Mirandzie koło Burgas dorównuje w potworności warunków i traktowaniu obozom niemieckim/.

W lepszej sytuacji pod tym względem są obozy internowanych w Szwajcarii. Miały one pismo centralne: "Goniec obozowy - wiadomości dla internowanych", które wychodziło wprawdzie jako tygodnik, potem dekadoniec, wreszcie w niekorekcyjnych odstępach czasu od 1 września 1940 do końca marca 1941 /razem 23 numery/. Miało na to zgodę władz szwajcarskich. Zostało też na ich żądanie, za którym kryje się zapewne nacisk niemiecki - zamknięte, mimo że z konieczności, szanowało położenie Szwajcarii, jako państwa neutralnego, nie podawało wiadomości i komentarzy o charakterze współczesno-politycznym, które by nie dały się pogodzić ze stanowiskiem międzynarodowym tego kraju. "Ograniczony pod tym dosć istotnym względem "Goniec" zamieszczał sporo cennych wspomnień z kampanii francuskiej, umiał być dobrym łącznikiem pomiędzy obozami, sugestywnie zadokumentował nowy rozdział stosunków polsko-szwajcarskich, otwarty latem roku 1940. List pisany w Szwajcarii w lipcu tego roku donosi, że "istnieje możliwość wznowienia pisma". Czy to nastąpiło nie jest mi wiadomem. Prócz tego pisma centralnego wychodzą na terenie Szwajcarii inne go typu jak "Pamiętnik Naukowo-Literacki" obozu w Grangeneuve /nie dotarł do Anglii ani jeden egzemplarz/, jak cyklostylowa "Gazetka obozowa", wydawana w obozie w Btren, której posiadam tylko dwa luźne numery /ze stycznia i marca 1941/. Być może, iż inne obozy podejmowały również takie przedsięwzięcia. "Z myślą o lepszym jutrze - czytamy w "Gazetce obozowej", powinniśmy zwalczać w sobie i w drugich to otępienie wewnętrzne, jakie daje się zauważyć u niektórych, co wyjęci z łożyska, w którym im życie dotąd biegło, zdają się tracić całą energię życiową". Głęboko wzruszający jest ten wysiłek, aby ratować ludzkie wartości, zobowiązujące każdego z nas jest to poczucie, że są one dobrem zbiorowym.

Taki jest fragmentaryczny obraz prasy żołnierskiej w Szwajcarii. Nasza orientacja w prasie Brygady Karpackiej na Bliskim Wschodzie jest nieco dokładniejsza, choć kontakty z nią nie są łatwe, ani częste. Ta formacja jest bodaj jeszcze

<sup>\*)</sup> Informacje p. Wł. Kisielewskiego.

<sup>\*\*)</sup> Por. Adam Ordęga: "Polacy w Szwajcarii", nr. 8, 27, i 41 "Polski Walczącej" z b.r.

bardziej izolowana od źródeł, od zasobów polskości, niż my, odczuwa więc tym żywszą, tym bardziej nagłą potrzebę własnej prasy. Z okresu syryjskiego Brygady wiemy tylko o dwu numerach pisma lotników "Na stapiu"<sup>\*)</sup>, wydawanego w sposób najprymitywniejszy, bo pisanego ręcznie ołówkiem przez kalkę... W obecnej chwili Brygada Karpacka ma trzy organy<sup>\*\*)</sup>. Pierwszy to "Nasze drogi", dwutygodnik drukowany, łączący twórczość własną z materiałem czerpanym w innych pismach polskich, głównie wychodzących na terenie W. Brytanii, zespalających informację z kształtowaniem ideologii. "Łączycy - czytamy w 1-szym numerze - skupiać i wzmacniać rozproszone siły, zakładać mocne podwaliny moralne dla polskich porywów do zwycięstwa - to są zadania polskiego słowa na łamach "Naszych dróg."

Drugim organem Brygady Karpackiej to powielane pismo codzienne: "Ku Wolnej Polsce", głównie informacyjne, z działem kromikarakiem, z niewielką ilością przedruków prasy polskiej i angielskiej. Trzeci to podobne w charakterze wydawnictwo Ośrodka Zapasowego Brygady "Gazetka Obozowa".

Nowa formacja Wojska Polskiego w Kanadzie, niedawno powstała, ma już w swej historii dwa pisma. Cyklostylowe, proste, pełne wdzięku, bezpośredniości, "couleur locale", pismo p.n. "My tu som" /Zdaje się przestało wychodzić/ i niedawno zaingerowany tygodnik: "Odsiecz - Polska Walcząca w Ameryce".

Mozemy na podstawie otrzymanych wiadomości żywić nadzieję, że w niedługim czasie, także i druga formacja polska, zaczynająca się organizować na terenie Rosji, - będzie mogła stworzyć własne pismo.

Zakreśliwszy ten krąg daleki, objawiając jednym rzutem oka pisma żołnierskie żyjące polakością na trzech kontynentach, - wróćmy teraz na bliski nam teren Wielkiej Brytanii. Tu jest żywa reprezentacja Państwa, tu są główne ośrodki dyspozycji i decyzji politycznej, tu także jest w tej chwili największe skupienie żołnierzy polskich, nie tylko największe, ale i najpełniejsze, bo obejmujące wszystkie rodzaje broni i służb. Jest rzecz jasną zrozumiałą, że istniejące tu polskie pisma wojskowe przekraczają ilościowo wszystkie dotąd wymienione. Usystematyzować te pisma nie jest rzeczą łatwą. Charakter wielu z nich jest dosć specjalny, niektóre nie dają się podciągnąć pod znane typy wydawnictw periodycznych. Ponieważ ta nasza pogadanka niema charakteru teoretycznego, nie będziemy się martwić sprawą najtrafniejszej zasady podziału i dokonamy przeglądu pism według rodzajów broni, a potem tak uzyskany materiał sprobujemy zanalizować bardziej szczegółowo.

Marynarka, która do tej gościnnej przystani zawinąła najwcześniej i pierwsza zyskała szansę szczęśliwej walki, nie zajmuje na odcinku prasowym pierwszego miejsca. Wynika to z rodzaju zajęć marynarzy, z ciężkich warunków życia, z ciągłego zaangażowania w walce, bez względu na to, czy armie lądowe walczą, czy w długiej przerwie gotują się do skoku. Mimo to O.R.P. "Piorun" wstawiony walką z Bismarckiem wyjada własne pismo p.n. "Tu mówi Piorun" - przeważnie wierszowane i farsobliwe.

<sup>\*)</sup> Informacja p. Wł. Ki sielewskiego.

<sup>\*\*)</sup> Por. Adam Ordęga: "Prasa polska na Bliskim Wschodzie", Nr. 24 "Polski Walczącej" z b.r.



Przy tej broni warto wspomnieć o piśmie Kadetów Polskiej Floty Handlowej, którzy niedawno w Szkole Morakiej w Southampton skończyli studia zaczęte w Szkole Morakiej w Gdyni. Nazywało się ono "Znowu razem" i skończyło swoje istnienie razem z kursem Szkoły.

Lotnictwo polskie ma w historii prasy emigracyjnej na terenie W. Brytanii ten zaszczytny tytuł, że pierwsze zaczęło wydawać pismo codzienne o charakterze informacyjnym, literackim, ideowym p.n. "Wiadomości ze świata". Zmieniało ono w ciągu dwu lat wielokrotnie redakcję, przechodziło rozmaite fazy, ale poprzez te wszystkie zmiany bardzo wrażliwie, niekiedy aż nadmiernie wrażliwie, odbijało strumień odczuwań, jeśli nie całego lotnictwa, to jego ośrodka zapasowego w Blackpoolu. Niedawno zamknęła się na 367 numerze historia tego pisma; przerodziło się ono w drukowany dwutygodnik p.n. "Skrzydła - Wiadomości ze Świata", podobnie jak "Odsiecz", choć z innych powodów posługujący się prawie narówni językiem polskim i angielskim. Jeśli w "Odsieczy" rozstrzygnęły o tym względy propagandy wewnętrznej, wśród Polonii Amerykańskiej, tu o dwujęzyczności rozstrzygnęły widoki propagandy zewnętrznej wśród Anglików/.

Prasa armii lądowej nie przewodzi dawnością, ale liczebnością. Sama I Brygada Strzelców ma 3 pisma: Periodyk nieregularnie wychodzący, ale starannie redagowany, mocno akcentujący zagadnienia ideowe: "Odwet"/Poprzednio nazywał się "Czata"/, "Nowiny I-ej Brygady", codzienne pismo informacyjne i osobne, podobne w charakterze, wydawnictwo II Batalionu tej Brygady.

Podobny w charakterze biuletyn, sygnalizujący ostatnie wydarzenia, komentujący je na gorąco miał do niedawna 7-a Brygada.

10-a Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej posiada pismo codzienne: "Dziennik Żołnierza", obecnie drukowane, ale organicznie rozwinięte z pierwocin cyklostylowych, miniaturę gazet, ma ona już w tej chwili nawet dwutygodniowy dodatek humorystyczny "Wierina".

Niemą ścisłej przynależności do jednostki periodyk poświęcony zagadnieniom granic zachodnich i federacji narodów słowiańskich, pismo stanowiące ośrodek intensywnej pracy intelektualnej - "Biuletyn Zachodnio-słowiański."

Pozycję jakgdyby graniczną między prasą stworzoną przez żołnierzy, a prasą fachową, stanowi tygodnik "Co słychać", podający przekłady, streszczenia czasopism obcojęzycznych. Można powiedzieć, że to periodyk popularyzatorski, dający łatwą, udostępnioną informację nie tylko o bieżących faktach, ale o formach metodach, instrumentach wojny i polityki.

Osobną grupę stanowią wojskowe pisma fachowe: "Bellona", miesięcznik poświęcony naukowemu badaniu wojska i wojny, "Myśl lotnicza" - specjalnie poświęcona sprawom lotnictwa o charakterze pół naukowym, pół popularyzatorskim, wreszcie ostatnio zainaugurowane wydawnictwo "Lekarz wojskowy".

Dokonany przegląd dał nam obraz bogaty i urozmaicony. Już z tych sumarycznych rozważań wynika jasno, że ani pisma obozowe, ograniczone do pewnych broni, do pewnych jednostek, ani pisma

fachowe, odwołujące się do specjalistów, ani wręcz tygodnik popularyzatorski - nie ogarniają całości wojska polskiego na tym terenie. To zadanie spełnia centralne pismo wojskowe - "Polska Walcząca". Chciałbym być dobrze zrozumianym: pismo centralne nie znaczy: pismo nadrzędne, zwierzchnie jakby, ale pismo odwołujące się do polskich sił zbrojnych jakby do całości - jednej zasadzie poddanej, służącej jednemu celowi.

Pragnę pokrótce przypomnieć jego historię. Jest to pismo polskie, najpierwsze, jakie zaczęło wychodzić po katastrofie wrześniowej, jego pierwszy numer ukazał się dnia 29 listopada 1939 r. w obozie polskim, w Coëtquidan we Francji. W lutym następnego roku - połączyło się ono z dwutygodnikiem, wydawanym p.n. "Żołnierz polski we Francji" przez Centralny Komitet Obywatelski, instytucję skupiającą wszystkie stowarzyszenia polskie na terenie francuskim. Pamiątką tej fuzji jest podtytuł "Polski Walczącej" - "Żołnierz Polski na obczyźnie".

W tym momencie prócz Coëtquidan było już we Francji kilka innych obozów i powstawały coraz to nowe. Pismo wyrosło z pierwszego obozu wparcie inicjatywą społeczną zaczęło służyć wszystkim obozom, całej ówczesnej dawnej i nowej emigracji - cywilnej i wojskowej. Ostatni nakład "Polski Walczącej" przed katastrofą czerwową minionego roku wynosił 17.000 egzemplarzy.

W tym charakterze centralnego pisma wojskowego "Polska Walcząca" przeszła na teren W. Brytanii. Utracona zaplecze cywilne, które we Francji stanowiło dawne wychodźstwo zarobkowe - zmieniła na polską emigrację zamorską. Nie wyrasta się to - ze względu na koszt i trudności transportowe - w dodatkowych tysiącach egzemplarzy nakładu, ale w dziesiątkach i setkach tysięcy przedruków w prasie za oceanem. Około 80% zawartości każdego numeru "Polski Walczącej" jest przedrukowywane często naraz w kilku pismach o wysokich, wielu-tysięcznych nakładach.

Ala te cyfry, które tu przytaczam jako ciekawostki, są właściwie rzeczą uboczną. Rzeczą istotną jest sens realny i symboliczny tego faktu, że od początku Polska Walcząca jest stworzona jednocześnie przez żołnierzy i nieżołnierzy, łączy na swoich łamach twórczość żołnierską i tę, która ma potrzebę i ambicję zwracać się do mas żołnierskich. W ten sposób to pismo realizuje tę prostą prawdę, że wojsko wychodzi ze społeczeństwa i służy społeczeństwu i o tyle tylko ma rację istnienia, o ile tej racji czyni zadość.

Idea jedności ze społeczeństwem nie sprzecza się, ale łączy z ideą jedności w obrębie samego wojska. Przez specjalizację broni, przez kultywowanie odrębnych tradycji jednostek, co ma wielkie znaczenia wychowawcze - zdradza ona pewną dążność do wytwarzania różnic, jakby napięć ośrodkowych.

Pismo centralne prócz innych sposobów zdąża w kierunku przeciwnym w kierunku akcentowania i manifestowania jedności wszystkich, wspólnoty, zwartości, która jest warunkiem prawdziwego wojska, warunkiem jego siły i wartości bojowej. Pismo centralne jest takim samym symbolem jedności jak znaki, jak komenda, jak te wszystkie elementy bez których wojsko żołnierzy jednej mowy, jednej narodowości przestaje być wojskiem narodowym, a staje się wojskiem kondotierskim.

skim, na co niema, lub mało jest przykładów w polskiej historii wojskowej. U nas i poeci modlili się "o znaki narodowe" i żołnierze chcieli je mieć z najgorętszej, instynktownej woli serca.

Pismo centralne jest nakoniec formą ustabilizowaną, stałym instrumentem pracy. Pisma obozowe robią się wtedy, kiedy sprzyjają temu okoliczności, dobra wola i ochota, gdy działają czynniki, które raz są, raz ich niema, jak to widzieliśmy na porównaniu prasy wojskowej. Pismo centralne istnieje stale, przynajmniej teoretycznie rzecz biorąc, powinno wychodzić tak długo, jak długo istnieje zwarta organizacja wojskowa, tak długo i wszędzie tam, jak długo i gdzie pracuje centralna komórka wojska.

Tak pojęte pismo centralne nie wyklucza istnienia pism prasy obozowej, pism pojedynczych broni, jednostek, specjalności, ale je uzupełnia. Byłem osobiście zawsze przeciwnikiem ograniczania inicjatywy, powołującej do życia pisma obozowe i "Polska Walcząca" nigdy w stosunku do istniejących, lub powstających pism nie zajmowała postawy konkurencyjnej. Ta postawa dawała się i daje się stwierdzić raczej u dołu.

I to jest pierwszy moment, w którym pomoc Państwa, może mieć istotne znaczenie. Działając w terenie mogą państwo rozprasać te szkodliwe, często tylko na pół świadome uprzedzenia, płynące ze wskazanej dąłności odrodkowej, z ambicji lokalnych, czy personalnych.

Bliiskość, bezpc średni kontakt z gruntem rzeczywistości życia obozowego dają Panom i Panom, inną możliwość współdziałania z piśmem centralnym. W pewnej nadczułości, przewrażliwieniu dość dziś powszechnym i może zrozumiałym - przecenia się pismo centralne, jako organ ure-

biania opinii "dołó" przez "góre". Jest to o tyle niesłuszne, że przecieś "góra" dopuszcza do wojska wszystkie pisma wychodzące na terenie W. Brytanii, nawet te, które nieraz sgrzeszyły przeciw idei spoiowości, siły i zdrowia wojska. Powtarzam: w piśmie centralnym, ważniejszy od roli opiniotwórczej t. zw. "propagandowej" jest symbol jedności. Symbol podporządkowania wszystkiego i wszystkich jednej sprawie.

Ścisła stała współpraca Pań i Panów z piśmem centralnym mogłaby mieć bardzo duże znaczenie dla jego orientowania we właściwym kierunku, jeśli idzie o inne jego cele: wieć o informację, popularyzację, etc. Pragnąłbym bardzo słyszeć i to jak najczęściej, czego jest brak, co jest niepotrzebne, co jest złe. W ten sam zakres współuczestnictwa w tworzeniu pisma, do którego każe z Państwa jest powołane i proszone jak najgoręcej - wchodzi obsyżanie działu: "Życia obozów".

I nakoniec jeszcze jedna sprawa nie najbliższej wagi - sprawa dotarcia do czytelnika. Pisma obozowe, tworzone często w bardzo trudnych warunkach, zapalem, ofiarnością pojedynczych ludzi - mają ten przywilej, że nie muszą szukać czytelnika, są na swoim podwórku, u siebie w domu. Pismo centralne ma zasięgi nieporównanie szerszy, stać i drogę i bardzo daleką i niełatwą. Bez pomocy Państwa trudno mi dojeść i nie pobłądzić. Wiele w tym zakresie szwankuje i będzie szwankowało dalej, bez czynnego wdania się świetlic w sprawę propagandy, rozpowszechniania, i kolportażu całej prasy fachowej, tygodnika popularyzatorskiego, jak "Polaki Walczącej" przede wszystkim, która tej opieki potrzebuje najbardziej, bo zwraca się do największej ilości ludzi, będących w zasięgu pracy Państwa, bo zwraca się do wszystkich.

Baca

## Przygotowanie wieczoru recytacyjnego

Jak sami państwo mogli wynioskować po uważnym przeczytaniu artykułów w "Poradniku świetlicowym" Nr. 4 - 5 - ażeby przygotować wieczór recytacyjny, wieczór świetlicowy, trzeba posiadać: **m a t e r i a ł - w i d z a - a k t o r a - m i e j s o e .**

O materiale nie będę mówił. To nie temat mego wykładu. Pragnąłbym jednak na jedno zwrócić uwagę na montaż materiału. Nie wystarczy wziąć gotowy zestaw utworów i żywcem odtworzyć. Tak np. w "Poradnikach" jest materiał z którego można czerpać, ale samo użycie, "dopasowanie" materiału należy już do organizatora. Utwory własne myśl przewodnią, przewijającą się przez cały zestaw wieczoru, i ona dobieranie utworów narzuca. Możemy wiązać zdaniem wyjętym z artykułu /o ile to zdanie podkreśla nasze myślenie/ ustępami z książki, strofami wierszy. Budując program takiego wieczoru, organizator powinien pamiętać, że nie wystarczy, że ja przeczytam to, inny tamto, ten zaśpiewa, tamten zagra. Całość musi być dobrze spleciona i powiązana.

Oczywiście, w doborze materiału kierujemy się własnym smakiem - lub usgodnioną decyzją całej grupy organizatorów.

Przygotowując wieczór pamiętamy w pierwszym rzędzie o naszym odbiorcy - w i d z u. Nie będzie-

my przecieś mówić, recytować "sobie a muzom". Mamy mówić do żywego człowieka. W doborze materiału powinniśmy uwzględnić zainteresowanie tego elementu który bywa w naszej świetlicy. Zrozumiałą jest rzecz, że inne utwory dobierzemy dla inteligenta, a inne dla górnika-emigranta.

W wykładzie szczególnie chcę podkreślić obowiązek a k t o r a, czyli wykonawcy programu. Najczęściej, a przynajmniej na początku świetliczarka będzie tą "ofiara" i ona będzie musiała być z konieczności aktorem i organizatorem. Podkreślam na początku i z konieczności. Należy tak sobie zorganizować życie świetlicy, by z uczestników wyłonić naszych zastępców i pomocników. Z czasem powinna świetliczarka być jednym z wielu wykonawców ale nie jedynym. Widza musi stać patrznie na tę samą twarz i słuchanie tego samego głosu. Wychodzę z założenia, że operujemy prymitywnymi środkami, nie mamy śladnych akcesorjów. Nie możemy więc dopuścić do zmniejszenia, co z kolei prowadzi do zniechęcenia widza. Odwrotnie trzeba go zainteresować, ażeby na drugą imprezę nie tylko sam przyszedł ale przyszedł z sobą swego towarzysza z drużyny czy plutonu. Wciągamy więc do współpracy innych, ale ostrożnie. Unikajmy jak ognia t. zw. "artystów" co to "tak świetnie odstawiają kawałki". Nasz wieczór

musi mieć dużo smaku i ten smak musimy wyrobić w widzu. Nie znaczy to, że mamy być amatorów i koniecznie czekać tylko na takich co grali już w "prawdziwych teatrach". Z kandydatów na naszych pomocników, a w pierwszym rzędzie oczywiście ze siebie, wykrzesz dużo dobrej woli i chęci. Jak do każdej pracy należy tu podejść solidnie i przygotować ją uczciwie. Czemu aktor operuje jako narzędziami swego fachu? Głosem - mimiką - gestem - kostiumem. Nie trzeba być specjalnie muzykalnym, a żeby odróżnić, że jedni mówią głośno, a drudzy cicho. Jednych głos nas razi, a drugich słuchamy z przyjemnością. Musimy ponać namprzód głos swój i wykonawców. Przeczytajmy jakiś wiersz, jakiś urywek prozy raz głośno, raz cicho. Musimy zwrócić uwagę na to w jakim rejestrze głosu, na jakiej akali mówimy najłatwiej. Pamiętajmy, że modulacja naszego głosu mamy wywołać nastrój naszego wieczoru. Żeby spokojnie móc operować głosem należy mieć dobrze uregulowany oddech. Każde zdanie, każde słowo może być w rozmaitej akali głosu mówione ale każde musi być dosłyszalne. Węczy nas słuchanie - nie słuchanie - gdzie ostatnie sylaby wiersza są nie słyszalne, albo ledwo dosłyszalne.

Widz powinien nas słyszeć, inaczej mijamy się z celem. Zdarza się, że podczas mówienia naszego powstaje czasami szmer wśród widzów, najgłośniejszy wywołany tym, że widz nie słyszy tego co mówimy. Nie należy wtedy podnosić głosu do krzyku, raczej spokojnie po małej przerwie mówić dalej. Zmusimy wtedy widza do uważniejszego słuchania.

Materiał, który mamy w danym wieczorku jest przeważnie czytany z kartek. Ideałem jest mówienie z pamięci. Trudno jednak wymagać od recytatorów, by uczyli się każdego tygodnia innych wierszy. A przecież chcemy, żeby wieczory były regularne i częste. Można i czytać. Ale tu musimy włożyć sporo pracy. To jeszcze mało, że my umiemy czytać. Czytanie głośno to zupełnie, ale to zupełnie co innego. A coś dopiero czytanie innym. Trzeba dużo, dużo razy przeczytać dany utwór, ażebyśmy mogli dobrze zrozumieć i dobrze oddać intencję autora, akcenty, barwę, melodię wiersza, czy prozy. Powinniśmy przeczytać dany utwór przynajmniej kilkanaście razy. Wtedy sami zauważymy, jak ten utwór zaczyna nabierać rumieńców, jak ożywa. Widz nie tylko nas słucha, on na nas patrzy. Widzi nas. I dlatego mimika, gra naszej twarzy musi odpowiadać, musi się łączyć z duchem, z tematem danego utworu.

Mówiąc z pamięci mamy mimikę bardziej wyrazistą - poprostu widz naszą twarz lepiej widzi, co odpada przeważnie przy czytaniu. Jesteśmy bardziej ograniczeni. Głową mamy lekko pochyloną w stronę naszej kartki i tylko od czasu do czasu możemy ją podnosić. Czytając jesteśmy pozbawieni gry naszych oczu. A przecież oczy są wyrazem naszej duszy. Patrząc czy też spoglądając na widza od czasu do czasu - pamiętać należy, że nie możemy patrzeć ani na sufit, ani na podłogę. Zaczynając naszą recytację odrazu powinniśmy obrać sobie linię naszego patrzenia. Najlepiej na wysokości czoła naszych słuchaczy.

Gestem nazywamy ruchy naszego ciała. Głowy, rąk, nóg. Gdy tekst danego utworu mamy opanowany pamięciowo i nie trzymamy kurczowo kartek w ręku możemy wykonywać gesty. Możemy spokojnie poruszać się nie stać na jednym miejscu. Gest czasami bardzo pomaga do zrozumienia utworu; ale i tu należy pamiętać o tym, że stojąc przed audytorium nie możemy używać gestów fałszywych, nienaturalnych. Najmniejszą ruch nasz na scenie winien być naturalny. Posługiwaliśmy się możemy tylko takim gestem, jakim posługujemy się w życiu codziennym. Urządzając wieczory w naszej świetlicy - przeważnie warunki mamy prymitywne - nie możemy sobie ani innym pozwolić na kostium. Kostiumami naszymi jednak będą nasze zwykłe ubrania w których chodzimy. Powinniśmy o tym pamiętać, że i ono w miarę możliwości winno być dopasowane do wieczoru. Urządzając wieczór poważny nie włożymy koszuli, czy bluzki jasnej, ale postaramy się o to ażeby były w tonie spokojnym i odwrotnie. Wychodząc przed widza pamiętajmy, że jesteśmy jak na cenzurowanem. Wszyscy na nas patrzą i zauważą najdrobniejsze jakieś niedociągnięcia, czy braki w naszym kostiumie. Przez naszą niewagę widz zamiast słuchać nas przez cały czas będzie myślał dlaczego ten guzik od kieszki jest odpięty, a ta nitka nie zdjęta z rękawa.

Miejsce w którym będziemy występować to najczęściej będzie nasza świetlica, sala wykładowa, namiot, może mała scenka. Należy przedtem wszystko dokładnie rozplanować, gdzie będzie aktor, a gdzie widz, jak oświetlimy widza, a jak aktora i czem. W czasie trwania wieczoru tylko aktor-wykonawca winien być oświetlony. Skupia tu uwagę widzów na wykonawcy i bardzo pomaga do wytworzenia nastroju. O ile mamy czytać dany utwór pamiętajmy, że należy przygotować sobie dobre światło, ażeby czytać bez natężenia.

I widzowi na widowni musi być wygodnie i on musi mieć warunki do słuchania. Nie może mu przeszkadzać hałas, który będzie wpadał przez niezamknięte okno, ani słuśbowy, który właśnie podczas trwania będzie chciał kogoś szukać. Musimy się przedtem zabezpieczyć. Nie może być zimno, ani za gorąco. O ile chcemy żeby nas widz dobrze słuchał winniśmy mu dać warunki ku temu.

Reasumując więc to co powiedziałem, ażeby przygotować, urządzić wieczór świetlicowy należy:

wybrać materiał	/patrz "Poradniki świetlicowe książki jakie są dostępne, artykuły, piama tygodniki/.
zaprosić widza	/wywiesić ładnie zrobiony afisz już na parę dni naprzód w świetlicy o tym wieczorze.

usadzić go wygodnie w naszej świetlicy, postawić przed nim aktora, recytatora i pamiętać o tym, że święci garnków nie lepią tylko garnkarze, - śmiało zacząć.

## Dekoracja świetlic

Jako tezę zasadniczą przyjmuję, że architektura w której przebywamy, a więc i wnętrza, które jest jednym z jej wyrazów plastycznych ma bezpośredni wpływ na psychologję jednostki. Ukształtowanie i koloryt wnętrza wpływa w dużym stopniu na nastrój jednostki. W historii spotykamy niezliczoną ilość przykładów, że teza ta nie jest nowa i nie była obcą poprzednim pokoleniom. Znajdowała ona swoisty wyraz w każdym okresie historii. Można tego świata - cesarze i monarchowie, demokracje i dyktatorzy w pełni wpływ ten wykorzystywali. Jedynie postęp techniczny i organizacyjny, oraz styl sztuki współczesnej zmieniły charakter tego zagadnienia.

Nie imponujemy teraz masom, jak w stuleciu poprzednim, przepychem sztucznie złożonych sztukaterji. Nie stwarzamy mitu nieomyślności monarchy przez wywyższenie fotela tronowego. Operujemy chętniej fotografią i symbolami.

Wielkość powiększeń fotograficznych portretów kandydatów wystawionych na pokaz publiczny, decyduje często w nowej demokracji o powodzeniu wyborczem. Zestawienie dwóch olbrzymich portretów Lenina i Stalina, umieszczonych na fasadzie pałacu kremlowskiego, ma przekonać obywateli Z.S.S.R. o ciągłości rewolucji. Obiór znaku partyjnego, jego prostota, koloryt i łatwość popularyzacji, decyduje często o powodzeniu w masach. W Wielkiej Brytanii po zakończeniu programu kinowego ukazują się na ekranie barwy portret króla, obok którego przesuwają się wszystkie znaki krajów Imperium.

Znak, portret, barwy narodowe, oto zasadnicze elementy plastyczno-wychowawcze.

Tematem dzisiejszym jest świetlica żołnierska. Jest to pomieszczenie w którym żołnierz w czasie wolnym od zajęć ma możliwość, wspólnie ze swoimi kolegami wypoczywać. Przypuszczam, że niepotrzeba nikogo przekonywać, że sposób urządzenia i dekoracji wnętrza, ma wpływ zasadniczy na powodzenie. Myśl zaś dekoracyjna i poziom artystyczny dekoracji będzie stale oddziaływać na odwiedzających. Nasuwa się więc prosty wniosek, że projekt dekoracji winien być przeprowadzony planowo na ściśle określony temat, a poziom artystyczny winien być jaknajlepszy.

Miejsca postoju naszych oddziałów ulegają częstym zmianom. Świetlica wędruje często z namiotu do pomieszczenia zamkniętego, z baraku do Town hallu, lub byłego kościoła. Wadzą się więc często okazja zmiany dekoracji. Wniosek - dekoracje powinny być wykonywane w tanim materiale. Jako materiał zasadniczy zalecam osobiście barwny papier. Będzie to karton zwykły, cienka tek-

tura, papier falisty, czasami bibułka karbowana, zwana popularnie krepą. Przystępuję obecnie do omówienia uścia poszczególnych papierów.

### Karton

Na rynku tutejszym spotyka się przeważnie znormalizowany format kartonów barwnych w dwóch gatunkach. Pierwszy dwustronnie barwny i drugi jednostronny, klejony z płótnem. W zasadzie obydwie nadają się do dekoracji. Przewagę jednak ma karton półpłócienny. Nadaje się on szczególnie dobrze do wykonywania wszelkiego rodzaju płaskorzeźby papierowej. Daje się łatwo nacinać nożykiem lub żyłką i posiada odpowiednią do wyginania w tej akcji sprężystość.

### Tektura

Tekturę najłatwiej otrzymać w tym samym formacie co kartony. Zastosowanie jej w dekoracji zwyczajnej ogranicza się do usztywnienia większych fragmentów dekoracyjnych, lub też jako tło do fotografii lub fotomontażu. Tektura cienka nadaje się również do wykonywania ramek plastycznych. Większe formaty tektury można jedynie nabyć w sklepach - salonach malarskich, oraz w składach materiałów budowlanych, gdzie występuje ona jako materiał izolacyjny budowlany. Wszelkie połączenia tektury z kartonem należy wykonywać przy pomocy kleju fotograficznego /jest to klej drzewny o białym kolorze, pakowany w puszki /lub spinaczy mosiężnych. W wypadku naklejania fotografii należy pamiętać, że po wyschnięciu następuje ściągnięcie tektury przez fotografię i całosć ulegnie wygięciu. Zapobiec temu można przez równoczesne naklejenie po przeciwnej stronie tektury zwykłego papieru, który odgrywać będzie rolę przeciwdziałającą.

Naklejone fotografie i fotomontaże dobrze jest w celach konserwacji przeciągnąć lakierem.

### Papier falisty.

Papier falisty ostatnio w Polsce był jednym z najpopularniejszych materiałów dekoracyjnych. Jego szerokie zastosowanie spowodowało nawet ukazanie się na rynku kolorowych jego gatunków. W Wielkiej Brytanii można nabyć jedynie zwykły papier falisty, używany do pakowania żarówek. Jest on koloru brązowego i sprzedawany jest z rolki szerokości około jednego metra. Papier więc ten dzięki temu można otrzymać w dowolnie długim formacie szerokości jednego metra. Umożliwia to pokrywanie

nim dowolnie długich płaszczyzn. Po pokryciu uzyskuje się ładną, o jednolitej fakturze, płaszczyznę. Wąskie paski z papieru falistego, wycinane prostopadłe do szalowań, nadają się dobrze do kompozycji płaskorzeźby papierowej. Podobne zadanie do papieru falistego w zakresie pokrywania dużych płaszczyzn może również z powodzeniem spełnić tak zwany papier black-outowy. Oczywiście jego czarny kolor niezawsze będzie pożądanym. Innym materiałem do podobnego celu będzie juta, którą należy naciągać na konstrukcje z listew.

#### Bibułka karbowana - krepa.

Na wstępie czuję się w obowiązku przestrzec państwa przed nadmiarem używania we współczesnych dekoracjach tego materiału. Używając do dekoracji bibułki karbowanej jest bardzo łatwo wpaść w przesadę. Należy wykluczyć ze współczesnych dekoracji starą metodę obwieszania stropu sali przy pomocy pasów bibułki różnobarwnej. Zalecałbym natomiast użycie wąskich pasów bibułki karbowanej do asurowego pokrycia większych brzydkich jednobarwnych płaszczyzn, które należałoby czernić ożywił. Możemy wtedy ze skręconych asurowych pasów używać przyjemną, nową asurową płaszczyznę, która pokryje brzydkie tło.

#### Materiały pomocnicze.

Z materiałów pomocniczych do dekoracji świetlic potrzebne są zazwyczaj małe gwoźdźki do przybijania listew. Użycie listew należy ograniczyć do minimum. Powinny one jedynie być zastosowane tam, gdzie konieczne jest usztywnienie dekoracji na większej przestrzeni. Duże usługi może nam oddać taśma papierowa do klejenia, oraz cienki drut stalowy. Nożycki i żyłtka to trzy narzędzia niezbędne do dekoracji. Na tem kończę uwagi ogólne dotyczące materiałów i przystępuję do omówienia projektu.

Zasadniczą cechą dekoracji współczesnych winna być ich planowość. Rozpocząć więc należy od dokładnego przemyślenia projektu przed przystąpieniem do jego wykonania. Projekt winien być niezależnie od myśli przewodniej jaką zawiera, dostosowany do warunków architektonicznych danej wnętrza. Ułatwia to znakomicie nam montaż dekoracji i zapobiega wszelkiej dysharmonii dekoracji z architekturą wnętrza. Autor winien zawsze mieć na uwadze, że projekt będzie zrealizowany w ukształtowanym już plastycznie wnętrzu. Ukształtowanie to - wygląd architektoniczny może często niezgodzić się z pojęciem autora. Wnętrze może być brzydkie. Należy wtedy wyszukać elementy lepsze wnętrza, dostosować do nich projekt, a rzeczy brzydkie starać się zasłonić, albo też stworzyć nową dekorację.

Tak jak architekt, projektujący nowy obiekt, musi uwzględnić istniejący już krajobraz, lub sąsiednie budynki, tak autor świetlicy winien swój projekt powiązać kompozycyjnie z istniejącym wnętrzem. Teoretycznie, może zaistnieć wypadek, że przeznaczona na urządzenie świetlicy pomieszczenie jest tak brzydkie, że nie trzeba zupełnie się z nim liczyć i należy raczej dążyć do zasłonięcia ścian. Ale nawet w tym wypadku należy projekt dostosować, aby ułatwić sobie techniczny montaż.

Na wykład dzisiejszy przygotowałem kilka przykładowych projektów dekoracji różnych pomieszczeń, oraz kilka fragmentów dekoracji, możliwych do zastosowania w rozmaitych wypadkach.

#### Świetlica w byłym kościele szkockim.

Architektura wnętrza. Pseudo-gotyckie z rozbudowanym podium na ołtarz w dwóch poziomach. Całość kompozycji osiowa. Nad ołtarzem znajdowało się podłużne okno z brzydko zasłoniętym witrażem. U góry strop z belkami drewnianymi. Po bokach rząd wysokich okien. Pewna monumentalność cechująca to wnętrze zgóry narzuca koncepcję dekoracji. Wnętrze to posiadało kilka brzydkich elementów, które należałoby zasłonić. Jest to okno nad ołtarzem, ozdoby malowane pod nim, oraz szlak pod oknami, malowany na ścianie. Zachodziła więc konieczność zasłonięcia tych elementów. Równocześnie wielkość całego pomieszczenia i jego wysokość zgóry narzucała projektom myśl przewodnią, że dekoracje winny być traktowane, jako uzupełnienie wnętrza. W projekcie tym zastosowano koncepcję, jeszcze większego podkreślenia monumentalności i osiowości założenia.

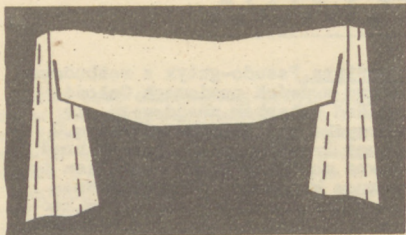
Z podium na ołtarz został wykonany punkt centralny świetlicy. Długa czerwona materia z dwoma białymi pasami, zawieszona luźno od belki stropowej do tylnej ściany podium stanowi tło dla obrazka Matki Boskiej Ostrobramskiej, zawieszono na dość znacznej wysokości, oraz dla orła. Orzeł wykonany jest w formie papierowej, płaskorzeźby z białego kartonu upiętego na tekturze, wzmocnionej listwami. Na niższym poziomie podium urządzone zostało biblioteka, oraz stół dla "świetliczarki". Na ścianie głównej, z obydwóch stron, lokalnie zawieszono zostały dwa powiększenia obrazów historycznych. Mianowicie "Hold Pruski" i "Batory pod Pskowem" Matejki. Obok tych powiększeń umieszczono portrety Prezydenta i Wodza Naczelnego. Po trzy stojące chorągwie umieszczone po dwóch stronach orła zakończyły dekorację ściany głównej. Projekt tej ściany jest bardzo monumentalny i możliwy jedynie w tak dużym pomieszczeniu, jakim jest wnętrze kościoła.

Przystępuję obecnie do omówienia ścian bocznych. Wnętrze narzucało konieczność zasłonięcia czernią dwóch szlaków malarskich, pod oknami na całej długości ścian. Równocześnie myśl przewodnia dekoracji narzucała przeprowadzenie uzasadnienia plastycznego, monumentalność ściany głównej. Cel ten został osiągnięty przez wykonanie dwóch symetrycznych pasów fotografii i fotomontaży. Tematem fotografii są dalsze obrazy historyczne przedstawiające świetne zwycięstwa minionej przeszłości. Fotomontaże zaś wykonywane są na tematy poszczególnych broni wojska naszego współczesnego z fragmentami polskich miast. W równych odstępach między tymi planszami umieszczone zostały portrety ważniejszych królów polskich. W celu zatuzowania przykrego wrażenia, jakie zawsze stwarzają zaciemnione duże okna, na tle ich umieszczono jaskrawe znaki dawnych ziem Rzeczypospolitej, wykonana jako papierowe płaskorzeźby. Na górze zaś, podkreślając styl wnętrza, umieszczono chorągwie o formie gotyckiej.

Nie chciałbym aby kompozycję tego projektu traktować w przyszłości sztywno, jako coś niemiennego.

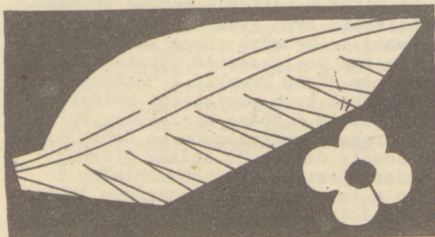
nego. Przeciwnie, przykład ma być podstawą, uzasadniającą konieczność wykorzystania wnętrza do projektu dekoracji, sam zaś temat, rysunek i sposób powinien odpowiadać w pełni projektującemu.

Rysunki projektów świetlic i wszelkie fotograficzne ilustracje do niniejszego artykułu znajdują się na str. 47 i 48.

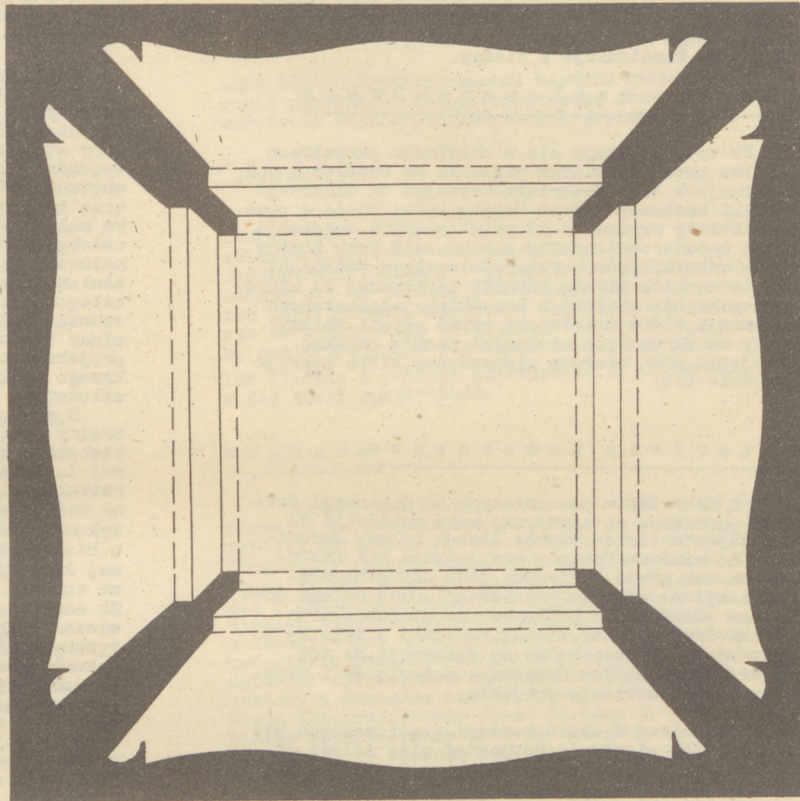


Szablon na szarfę papierową.

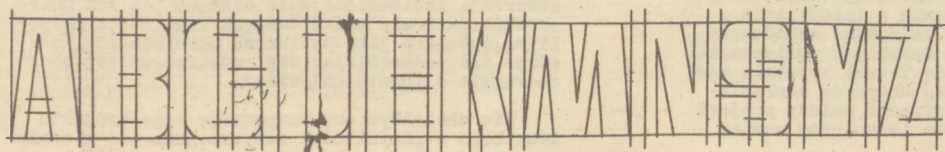
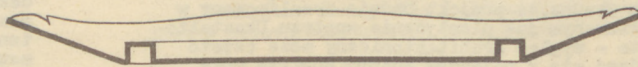
Linia ciągła - nacięcia z wierzchu.  
Linia przerywana - nacięcia od spodu.



Szablon liścia i kwiatu dekoracji papierowych / kartonowych/.



Szablon ramki kartonowej i przekrój przez ramkę po wygięciu i sklejeniu taśmą gumowaną.



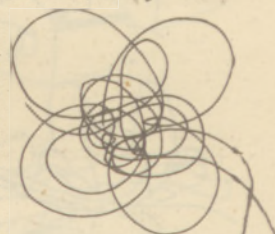
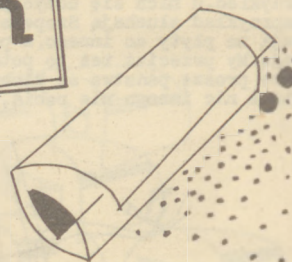
Sposób rysowania liter do wycinania.



# H U M O R

W grupie, która się szybko sżywa, humor jest wysoce ceniony i pożądaný. Zjawia się on spontanicznie, cudownie odciążając umysły od napięcia, jakiego wymagają intensywne wykłady. Na Kursie humor wybuchał żywiołowo. Po odczytach krążyły karteczki z hasłami sparodiowanymi, piosenkami i t.p. Twórczość ta jest trudno uchwytna - niemniej wyzapaliłmy kilka "okolicznościowych utworów, które dla uczestników Kursu stanowić będą najmilsze wspomnienie, bo wywołujące uśmiech. Oto bardzo złośliwa parodia jednej z pogadanek. Temat "Zespoły chóralne" autor Szczepan Chórowicz.

Redakcja



Proszę państwa, ja bardzo przepraszam, że będę mówił na ten temat, sami widzicie, jak jestem bardzo speszony, ale trudno. Ja naprawdę jestem "am sorry". Na usprawiedliwienie dodam, że wykrecałem się długo i jak mogłem, no, ale ostatecznie proszę państwa kiedyś trzeba będzie - prawda? Kolego Bartęcki - więc bardzo przepraszam raz jeszcze i zaczynam. /Doprawdy jestem tam bardzo speszony i ja am sorry./

Więc proszę państwa co to są zespoły chóralne i jak należy robić takie zespoły. Bierze się proszę państwa nasamprzód nuty - potem komplet "Poradnika świetlicowego" - /o tyle niewygodny, że nie można go schować do kieszeni munduru, ale poza tam na dużym poziomie pismo/ więc bierze się proszę państwa nuty i komplet /można w dwóch egzemplarzach/ Poradnika świetlicowego i idzie się do sali. Każdy z was proszę państwa od razu się domyśli, że do specjalnej sali - która powinna być, no, a jak niema - wiadomo proszę państwa teraz wojna i nie możemy sobie pozwolić na wszystko, ale po wojnie to owszem, więc idziemy do sali, a jak jej niema, idziemy do kąpielni ze stołem i deską, YMCA ostatnio wypuściła takie deski proszę państwa, może więc wypuści i stoły. Jak siedzimy sobie już w takim kąpielni ze stołem i deską, zapraszamy do niego ludzi, ludzi wybranych przez nas do zespołu.

Jak takich ludzi wybrać? To bardzo proste proszę państwa, idzie się tam gdzie ich jest dużo i słucha się, kto z nich śpiewa. Wybieramy tych, co śpiewają najciszej i mimowoli i tych właśnie, a nie innych proszę państwa, zapraszamy do naszego kąpielni.

Jak już mamy taki zespół, proszę państwa, śpiewamy z nim "kanony". Kanon, proszę państwa, to jest taka kompozycja muzyczna, która polega na tym, że jak jeden w zespole zaczyna śpiewać, to drugi właśnie kończy, i tak bez końca. Państwo rozumieją o co chodzi? No to dobrze.

Proszę państwa świetlica musi być rozśpiewana. Jak się tworzy taki śpiew. O tak sobie z niczego, muci sobie taki jeden z drugim pod nosem, i ani się spostrzeże jak z niego wychodzi śpiew. Prawdziwy śpiew proszę państwa, śpiewany po cichu półgłosem i pod nosem. Musicie się wszyscy proszę państwa rozśpiewać, bierzcie przykład z naszego chóru, śpiewał, śpiewał i wyśpiewał sobie, że w Londynie byliśmy już z 7 razy i wy śpiewajcie, próbujcie - napewno nie pojedziecie.

Jak już mamy taki zespół proszę państwa, powinniście znaleźć takiego co będzie go prowadził. To jest najwygodniejsze - no, bo ostatecznie poco wy go macie prowadzić, kiedy to może zrobić inny. Chyba, że zespół pojedzie do Londynu, no, to ostatecznie możecie z nim jechać - zobaczycie! miasto, kina, a wiadomo, proszę państwa, że podróże kształcą, kształcie się proszę państwa.

Więc taki konduktor, jak tu Szakoci nazywają dyrygenta - winien być mężczyzną. Bo chociaż teraz wojna i konduktorami są przeważnie kobiety, ale to lepiej będzie jak świetliczarka będzie maszynistką i cały ten pociąg prowadzić będzie gdzie ona będzie chciała.

Więc kiedy już mamy taki zespół, proszę państwa, dzielimy go na głosy. Zespoły mogą być jedno, dwa, trzy, ostero, pięć, dwudziesto i więcej głosowe. Zależy ile osób i głosów będzie w takim zespole. Więc jak już mamy, proszę państwa, taki zespół, jak już potrafi taki zespół śpiewać kanon, czyli taką kompozycję muzyczną, proszę państwa, uczymy ich treści. Do tego właśnie potrzebna jest owa wspomniana na początku deska, proszę państwa. Zapisujemy więc treść, słowo po słowie na tej desce, ale możemy też nie zapisywać. To wszystko, proszę państwa, od nas zależy.

Można również podkładać melodię pod wiersze, albo wiersze pod melodię. Ponadto, proszę państwa, powinniście zwrócić uwagę, że w naszych oddziałach jest dużo ludzi co piszą. Wszyscy prawie

piszą. Powinniście to zbierać i mnie przysyłać, a ja to w odpowiednim czasie przeczytam i podłożę pod to wszystko muzykę.

Urządzając wieczory naszego zespołu powinniśmy pamiętać o naszych gospodarzach, śpiewać też coś dla nich, od nich samych brać możemy przykład, u nich się uczyć, prosić państwa. Oni na przykład słuchają Szopena - słuchają, - nagrywają na płyty co innego, a potem co innego śpiewają. My przecież też to potrafimy zrobić. W Ameryce prosić państwa są kluby młodych małżeństw, które nic innego nie robią, tylko śpiewają psal-



Inny słuchacz zanotował wierszem  
wykład o wycieczkach:  
"Tytuł: "Pochwała wycieczek".

Radzi nam metodyka,  
by od czasu do czasu  
jakaś stara mantyka  
zabrała nas do lasu.

Zabrana na wycieczkę  
niech sobie pooddycha,  
obolała troszeczka  
nadwyręta psycha.

Niech rozprostuje kości,  
niech się szczerze wykicha,  
niech policzy "wartości"  
rozchorowana psycha.

W balsamicznej kąpieli  
tak się psycha ulepsza,  
że się rodzą anieli  
w najpospolitszych wieprzach.

Powrócimy z wycieczki  
uwzniośleni, na skrzydłach.  
Weźmiemy postronczek  
podstawimy stołeczek  
i....hop! w nirwanę.

Własna pycha nam zbrzydła?  
czy przed życiem ucieczka?  
Czy niechęć do roboty?  
Nie!  
Obawa przed wycieczką  
najbliższej s o b o t y !

my, my też to możemy - zakładajmy przy świetlicach "kluby młodych narzeczonych" i śpiewajmy, na początek można znane zupełnie piosenki - "Przytul, uściśnij, pocałuj", "Naszą jest noc" i "A, a, kotki dwa" /patrz nuty w moim układzie/.

Kończąc, proszę państwa, pamiętajmy, że śpiew jest cementem naszej świetlicy, a na tym cemencie można coś zbudować i kultura nasza wymaga takiego cementu. A teraz już naprawdę, proszę państwa, na zakończenie zaśpiewajmy wielogłosowy kanon-sawitanie, którym my witamy się i śegnamy - proszę, uwaga, zaczynamy!

Do - bra - noc. -

Czasem rezonans z wykładów był ujęty w formie lapidarnej. Na wykładzie kol. Stopa o czytelnictwie krążył taki dwuwiersz:

Jak zorganizować czytanie - bez kłopotów wielu?  
Stopa po Stopie... a dojdiesz do celu!

Na jednym z wieczorów humoru, zorganizowanym na kursie, wiązanka znanych melodyj trafnie określiła nastroje kursowe.

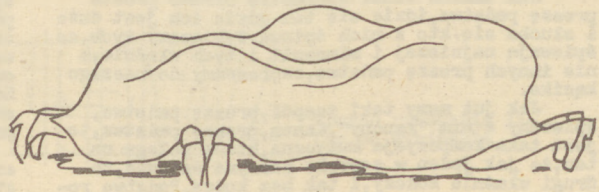
Jak pantera na wykładach cicho śpi,  
by odespać cały rok,  
teraz w tańcu przesy krok.  
Czemu nie trzydzięści dni?

Gdy wrócisz, nawet się nie zapytasz,  
poprostu się przywitasz,  
jakgdyby nigdy nic.  
Kantyna zajmie ci wszystkie myśli  
Świetlicę znów życie ci przekreśli  
jakgdyby nigdy nic.

Czyt nigdy nie usłyszysz już pięknych twych słów?  
Czyt nigdy nie popłynę w głębinę twych mów?  
Odjadę, jakże gorzko pogodzić się z tam,  
że nie będę tu nocą, ni dniem,  
myślą ni snem,  
już nigdy....

Szkoda twoich łez dziewczyno,  
wszystko ma swój kres, dziewczyno,  
kurs się skończy też  
i nie zostanie nic przez spleenu.

Salwy śmiechu wywołała inscenizacja znanej piosenki ludowej "Gdzie strumyk płynie zwolna". Rytmiczna "falistość" strumyka imitowanego przez tajemnicze postacie przykryte kocami, wyczołgujące się ze sceny, zainscenizowana była wspaniale.







# KOMUNIKATY

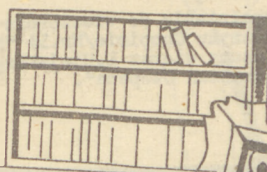
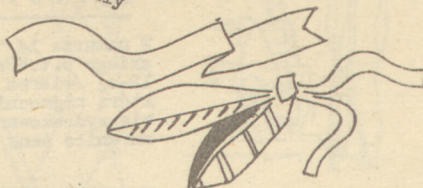
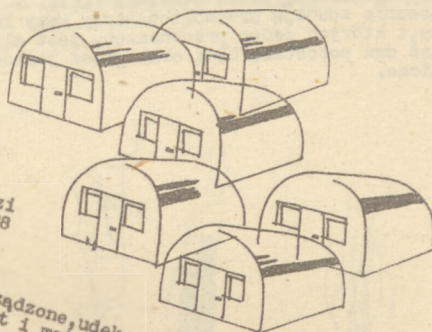
Notatka o pracy Wydziału Kult.-Oświat.P.C.K.

Wydział Kulturalno-Oświatowy P.C.K. prowadzi 29 świetlic i 7 kantyn, w których pracuje 38 świetliczarek.

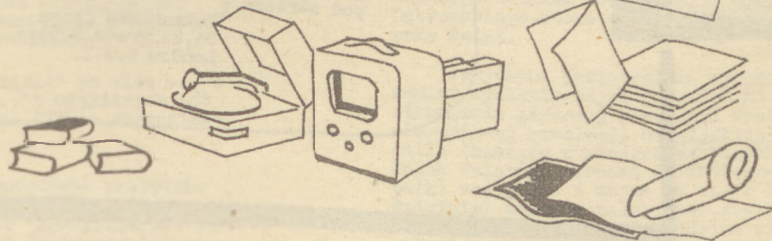
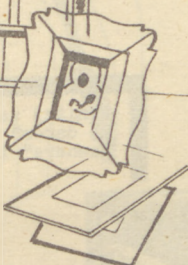
Świetlice te są odpowiednio urządzone, udekorowane oraz zaopatrzone w sprzęt i materiały świetlicowe.



Poza świetlicami na terenie Szkołki Wydział Kult.-Ośw.P.C.K. zaopatruje w materiały oświatowe szereg jednostek lotniczych, Marynarki Wojennej oraz szpitali.



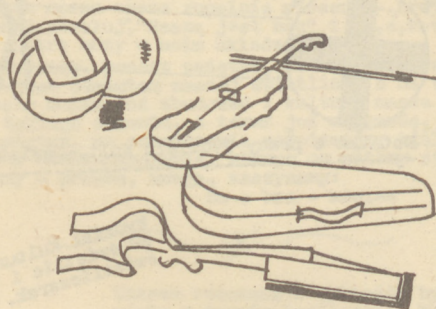
W chwili obecnej Wydział posiada w terenie: 137 bibliotek o 4159 tomach, rozesał 47 obrazów Matki Boskiej, 80 portretów Prezydenta i Naczelnego Wodza, 24 obrazy malarzy polskich, 18 piosenek w 293 egz., 40 tekstów literackich w 948 egz., 63 utwory piosenkowe z nutami w 467 egz., 500 zdjęć z Polski, wiele plakatów z widokami Polski. Ponadto Wydział zaopatruje świetlice w radia, patefony z płytami, /rozesłano 302 płyty/, podręczniki, mapy oraz w specjalnych wypadkach w maszyny do pisania, powielacze, farby i t.p.



Dla niektórych świetlic zakupiono również piłki footballowe, oraz instrumenty muzyczne, jak: skrzypce, gitary, klarnety, harmonijki ustne.

50% czystego dochodu z kantyn P.C.K. pozostawia się w oddziałach na potrzeby oświatowe.

Kantyny ruchome na terenie oddziałów polskich obsługiwane są przez personel P.C.K. Obecnie zostają uruchomione trzy wozy kantynowe, z których jeden przeznaczony jest dla Rosji, zaś dwa pozostałe będą obsługiwać jednostki lotnicze.



### S p r o s t o w a n i a

W numerze 14 "Poradnika" w wierszu P.W. Czereśniewskiego p.t. "Marynarze polegli na Gromie" na str. 12-sj /wiersz 13 od dołu/ wkradła się pomyłka, za którą najmocniej Autora przepraszamy, a mianowicie wydrukowano "Szafarzowi" zamiast Szatanowi, co zmieniło sens treści wiersza.

W uzupełnieniu do wieczornic i pogadanek o Fryderyku Chopinie/Nr. 14 "Poradnika"/ zamieszczamy wiersz K. Ujejskiego pod tytułem "Z tłumaczeń Szopena".

Poniżej zamieszczamy sfotografowaną "zbiórkę darów" w jednym z oddziałów naszych "somewhere" in Scotland....



Składajcie ofiary na rzecz Polaków w Rosji!  
Dary pieniężne i w naturze przesyłać można pod adresem:

Polish Red Cross  
34, Belgrave Square  
London S.W.1.

# MATERIAŁY

do wieczornic i pogadank

Wieczór „Upomnienie o Prustania Listopadowem”

Wieczór w układzie poniżej podanym zorganizowany był na Kursie Pracy świetlicowej w kilka godzin. Jako materiał do wiązania posłużyły artykuły z "Polski Walczącej" z 29.XI.1940 r. Uczestnicy otrzymali przed rozpoczęciem kartki z tekstami piosenek, by łatwiej mogli wziąć udział w śpiewie zbiorowym. Układ i wiązanie opracowała świetliczarka p.M.S.

/Fragment 1. Śpiewnik Listopadowy, recytacja wiersza St. Balińskiego/"Wielka podróż" str.45/

Czas zacierza obrazy wyraźne, mocne - jasne. Na rok 1831 patrzymy często poprzez zniekształcający pryzmat - przez niepomysłne zakończenie tej polskiej wojny w r.1831 przez zupełnie inny rok 1863, czasem przez 1939 ...- Te etapy naszej historii, wynikające z zupełnie innych przyczyn odsunimy możliwie na chwilę, bo musimy je ominąć, jeśli chcemy odtworzyć sobie tamten rok.

Jak sztandar jaśnieje nad nim hasło: "Za naszą wolność i waszą".

Źródła hasła tego szukać należy w systemie, który przemożnie zaciążył nad Europą, a który reprezentowany był przedewszystkim przez carat rosyjski, - bezwzględny i brutalny. Przymierze z Rosją i Austrią na czele czuwało po r.1815 nad Europą i zorganizowało ją na zasadach niewolnictwa. Rolę żandarma Europy wzorowo spełniał car Mikołaj, i przeciw żandarmowi wojnę o ideały wolności z deklaracji praw człowieka wypowiedziała Polska. Ruch wolnościowy przygotował się w tajnych związkach Królestwa Polskiego, jak wolnomularstwo narodowe z magicznym, a bohaterskim majorem Walerjanem Łukaszańskim.

/2. Fragment wiersza "Łukaszańki" od słów ... "W mrocznej izbie" do słowa ... "z błękitnych Łódź Wielkiego Wschodu", z książki "Złota chorągiew" E. Ligockiego./

Poza wolnomularstwem narodowym pracowało Towarzystwo patryjotyczne z rzutkim podpułkownikiem Krzyżanowskim. Następnie "sprzysiężenie listopadowe" z ppor. Wysockim i Zaliwskim, litera-



tami i adwokatami Mochnackim, Nabelakiem, Bronikowskim i Kozłowskim. Związki te organizowały walkę. Korzeniami mocno tkwiły w idei Legionów Dąbrowskiego, które walcząc o wolność przewędrowały świat.

Przyczyną bezpośrednią wybuchu wojny był zamiar wysłania wojsk polskich na zachód dla stłumienia lipcowej rewolucji francuskiej i sierpniowej rewolucji belgijskiej 1831. Zachodziła obawa, że w miejsce wysłanych na zachód wojsk polskich wkroczą do Królestwa Polskiego pułki rosyjskie i zajmą na stałe ich garnizony. Zaisntniał mocny moralny opór, aby Wojsko Polskie mogło być użyte przeciw ludziom walczącym o wolność.



Zdecydowana wola narodu stanęła naprzeciw tyranom. Nie! raczej śmierć! wojna - wojna!  
/Hej! strzelcy wraz ... śpiew chóralny/.

W mroczną noc listopadową buchnął pożar uniesienia, który wkrótce objął cały kraj, a w nocy 29 listopada objęła całą Warszawę.

#### 4. Noc listopadowa, Liłcockiego op.cit.str.39.

Rok prawie trwa walka. Nieliczne wojsko nasze walczyło z 20-to krotnie większą Rosją i nieraz zwycięstwo po naszej było stronie, - Grochów, Stoczek, Iganie, Wielkie Dęby, a nawet Ostrołęka to niezapomniane pomniki naszej chwały. Gdzie wobec tego szukać przyczyn klęski militarnej - bo moralnej nie ponieśliśmy?

Przyczyn było kilka.

Były to: przewaga militarna przeciwnika, wyrażająca się w stosunku 1:20. a głównie brak wódza, bo choć było wielu ludzi zdolnych, nie było tego, który umiałby podporządkować sobie wszystkie elementy narodu, który dałby siebie bez rezerwy sprawie, którego uwielbialoby wojsko.

Na czoło wysunął się Chłopicki. Wszyscy chcieli widzieć go wielkim i dzielnym jak to śpiewali mu w piosence:

/5. Naaz Chłopicki wojak dzielny, śpiewnik narodowy.

! cóż Chłopicki? Ten człowiek na wrażliwie wielki, przeszedł obok narodu, nie był z niego, nie był z nim.

/6. Fragment z Chłopickim, Warszawianka St. Wyspiańskiego, str.12 i 13./

Nie był prawdziwym wodzem także Dwernicki, pod którego dowództwem odnieśliśmy zwycięstwo pod Stoczkiem.

/7. "Grzmia pod Stoczkiem" Śpiewnik Narodowy Polski./

Pod Stoczkiem wolę zwycięstwa wykazał polski żołnierz. Potężna była wola zwycięstwa, wspa-

niały był ten żołnierz, czuli to wszyscy, czuł to on i wiedzieć musimy to my.  
/8. "Jak wspaniała nasza postać" Śpiewnik Narodowy./

Zwrócę tu również uwagę na rolę kobiety polskiej, tej którą Mickiewicz uczcił w wierszu do Matki Polki, tej, co stawała u warsztatów pracy zastępując żołnierza, a nawet podjęła zbrojny czyn. Emilia Plater zginęła śmiercią żołnierza.  
/9. Emilia Plater, A. Mickiewicz, Skarbnica Wiad. Pol./

Kobiety wraz z całym narodem brały na siebie odpowiedzialność chciały wiedzieć co dalej się stanie.

/10. Dialog Chłopickiego z Marią, "Warszawianka" str.26 od słów "Panie Generale" do str.28, słowa "spłynęła krew"/

Niestety byliśmy słabsi. Po klęsce militarnej pod Ostrołęką 26.V.1831, po bohaterskiej, ale bezskutecznej, znanej nam z Reduty Ordona obronie Warszawy wojsko złożyło częściowo broń na terytorium pruskim i pod wodzą gen. Józefa Bema, którego artyleria tak dobrze dała się Rosji we znaki, ruszyła poprzez Niemcy do Francji, aby tam podjąć nowy czyn. Pochodowi temu nie towarzyszył nastrój żałoby, ani smutku, zawodzenia, ani rozpacz. Ale powaga i majestat ten sam, który potem przebija się w wielkiej muzyce Chopina poezji romantycznej - które z tego źródła wykwitły. Jeden z wodzów powstania gen. Bem poniósł szandar walki o wolność w inne kraje i zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach walk Węgier. Pozostał wiernym wolności.

/11. Bema pamięci rapsoed żałoby, Norwid, Wiad. Pol. Skarbnica./

Potężny obraz powagi i woli zostaje po tym wielkim powstaniu, obraz pokazany światu przez szopenowską muzykę.

/12. Chopin Bogusławskiego, tylko fragment od słów "widł po włosach smukłopalcą ręką", do słów "grał zematy pioruny"./

Podjęliśmy dziś hasła "za wolność naszą i naszą",  
podjęliśmy święty płomień Warszawianki, daj  
Boże abyśmy mogli pomścić klęskę i urzeczywistnić  
ich i nasze idee.  
/13. Śpiew zbiorowy, Warszawianka/

Poniżej podajemy szereg materiałów do organi-  
zacji obchodu rocznicy Powstania Listopadowego.  
Materiał ten łącznie z drukowanymi w czasopiśmie  
i książkach na terenie W. Brytanii stwarza szerokie  
możliwości kilku wariantów.  
Organizator może sięgnąć m. i. do następujących  
wierszy scen i fragmentów:

A. Bogusławski "Polna kochanka" str. 21,  
"Nokturn listopadowy".

"Wiersze o Warszawie" (A. Mickiewicza "Redu-  
ta Ordona" i wiersze J. Słowackiego.)

Adama Mickiewicza "Księgi Narodu i Piel-  
grzymstwa polskiego."

Wiązanka pieśni żołnierskich wydana przez  
YMCA na rocznicę Powstania Listopadowego. Egzam-  
plarze można nabyć w Polskiej YMCA Perth.



Kazimierz Tetmajer

## *O żołnierzu polskim 1795-1915* *fragment*

.....Smutny swoją małością zwycięzca wielkiego  
Napoleona dnia 27 listopada 1815 r. podpisał  
U s t a w ę K o n s t y t u c y j n ą dla Kró-  
lestwa Kongresowego Polakiego /2.312 mil kwadr./  
"po wieczne czasy" złączonego z Rosją. Wojsko  
polskie zachowało swoją odrębność, mundur własny  
i ustrój; poddane jednak zostało pod naczelną  
komentę zięj pamięci Wielkiego Księcia Konstan-  
tego, carskiego brata. Pierwsze z waleczności, pod  
jego okrutną ręką stało się pierwszym w Europie  
ze sprawności i wywłaszczenia. Była to armia wzo-  
rowa, "Parade-Armée w najwyższym tego słowa zna-  
czeniu, która w danej chwili w ręku takiego wo-  
dza jak Kościuszkę, Dąbrowski, lub Poniatowski by-  
łaby dokazała cudów na polu walki - niestety nie  
tylko podniosłego jak Kościuszkę, nie tylko wy-  
trwałego i mądrego jak Dąbrowski, nie tylko bo-  
haterskiego, jak Poniatowski nie znalazło wodza,  
ale znalazło wodzów, którzy je wraz z całym kra-  
jem własnymi dłońmi w przepaść wtrącili.

Moskale nie przebaczyli Polakom ich udziału  
w wojnie 1812r.: cała siła śladano zemsty i da-  
żono do niej. Car Aleksander nie chciał wprost  
odjąć, ale szukał sposobów odebrania Polakom nada-  
nej pod naciskiem Europy konstytucji. Wówczas,  
oprócz legalnej opozycji sejmowej, poczęły się w  
obronie praw i interesów narodowych tworzyć  
związki tajne, a jednym z twórców ich był znowu  
Henryk Dąbrowski, stojący już u progu śmierci  
/zmarł w 1818 r./ i z jego rąk podjął myśl nie-  
śmiertelnej pamięci męczennik polski major Wale-  
ryan Łukasziński. Z jego ducha powstało T o w a -  
r z y s t w o P a t r y o t y c z n e N a r o -  
d o w e.

Łukasziński i towarzysze jego zostali uwię-  
zieni i skazani na katorgę. Łukasziński do końca  
długiego życia był męczennikiem myśli narodowej  
polskiej. Rządy następcy Aleksandra I, Mikołaja I  
/1825-1855/, rozpoczęły się od prześladowań wywo-  
łanych rewolucją petersburską Pestla, Rylejewa i  
Bestużewa. Z rewolucją tą stanęło w związku T o -  
w a r z y s t w o P a t r y o t y c z n e N a r o -  
d o w e.

Parcie przemocy rosyjskiej na wewnętrzne  
życie Kongresówki wywołało p o w s t a n i e  
l i s t o p a d o w e, ową regularną samodzielną  
wojnę polsko-rosyjską, akt woli do niepodległości,  
akt trzeciwejkiej tragedii: powstanie Kościuszki  
Legionów, powstania styczniowego, którego akt pią-  
ty, oby ostatni, krwawi się przed naszymi oczyma.

Zła wola i okrucieństwo rosyjskie, dszące  
się obraz silniej czuść życiu narodowemu, wyzwole-  
nie Grecji z pod przemocy tureckiej, rewolucja  
paryska i belgijska w 1830 r., dały hasło. Założo-  
na przez Wielkiego Księcia Konstantego w Warsza-  
wie s z k o ł a p o d c h o r ą ż y c h z i n -  
strukctorem Piotrem Wysockim na czele pierwsza  
chwyciła za broń. 29 l i s t o p a d a w nocy  
ośmnastu cywilnych spiskowych, pośród których  
znajdował się późniejszy słynny poeta, Seweryn  
Goszczyński, pod wodzą Ludwika Nabelaka uderzy-  
ła na Belweder, mieszkanie Konstantego; 160 pod-  
chorążych z Wysockim natarło na koszary trzech  
pułków gwardii konnej na Solcu. To był początek  
powstania.

Wybuch wojny jednak datuje się dopiero od  
chwili, kiedy po wielu naradach i czynach, po dwu-  
krotnie obejmowanej i składanej dyktaturze przez

generała Józefa Chłopickiego, Najwyższa Rada Narodowa, za pierwszym głosem Adama Czartoryskiego, postanowiła wojnę z Rosją, a izby sejmowe warszawskie, usłyszawszy z ust posła swego do Petersburga, Jezierskiego, słowa cara Mikołaja: "pierwszy strzał działowy ze strony Polaków będzie sygnałem zniszczenia Polaki." - ogłosiły detronizację cara Mikołaja, 25 a t y c z n i a 1831-go roku.

W parę dni później, 29-go stycznia, utworzył się Rząd Narodowy z Czartoryskim na czele, z czterech członków, wśród których znajdował się wielki uczone i głęboki patriota polski, chociaż niemieckiego pochodzenia, Lelewel.

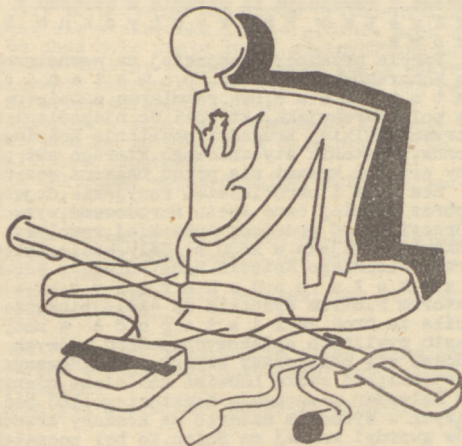
Tak więc podobnie, jak w 1914-ym, w 1831-ym naprzód powstał ruch wojskowy, a potem wyłonił się z niego, wówczas w niepodległej już Kongre - sówce, Rząd Narodowy.

Wojna z Rosją byłaby po 30-ym listopada wybuchła o wiele wcześniej, lecz Chłopicki nie wierzył w zwycięstwo /nie wierzył do końca/ i pragnął porozumienia się z carem; i teraz, po ogłoszeniu jej ledwo się dał nakłonić do faktycznego dowództwa, naczelnym nominalnym wodzem postawiwszy generała Napoleońskiego, księcia Michała Radziwiłła, a zmarnowawszy czas, który mógł stanowić o powodzeniu powstania.

Komitet ziem litewsko-ruskich, zawiązany zaraz w początkach wybuchu w Warszawie, odtrącający przez Chłopickiego, przystąpił teraz do powstania i Sejm Królestwa uznał za władzę najwyższą.

Królestwo, liczące 4,000,000 mieszkańców, posiadało 28,000 armii, podnieść ją mogło do 100,000. Mikołaj przeznaczył na zgniecenie rewolucji 150,000 żołnierza i 400 armat.

Rozesłano ambasadorów rewolucji od stolic Europy. /Wówczas to Juliusz Słowacki pojechał do Londynu/. Francja, jak zwykle, pomimo że rewolucji polskiej zawdzięczała wstrzymanie pochodu wojsk rosyjskich na stłumienie swej rewolucji lipcowej, nie znalazła dla Polski żadnej istotnej pomocy, znalazła natomiast mnóstwo czeskich i pustych frazesów; Anglia kuła intrygę przeciw Francji i Belgii i potrzebowała do niej dobrych stosunków z Rosją, odepchnęła więc wszelkie starania polskie o jej pomoc.



Armia polska skoncentrowała się między Pragą a Siedlcami. Na lewym brzegu Wisły dowództwo otrzymał generał Stanisław Klicki, Warszawę osłaniał Józef Dwernicki, w Siedlcach stał generał Franciszek Żymirski.

Rosjanie, dowodzeni przez generała rosyjskiego Niemca ze Śląska, Jana Dybicza/zapewnie Diebitsh/, maszerowali linią od Kowna na północny do Uściługa na południu. Celem ich było wzięcie Warszawy. Armia Dybicza składała się z około 86.600 piechoty, 22.800 jazdy, 4000 Kozaków, razem 114.000 ludzi z 336 armatami; rewolucja wystawiła im przeciw 39.300 piechoty, 16.320 jazdy, 136 dział, z 3.600 artylerzystów - ogółem 59.220 wojska. Znając tę olbrzymią różnicę i zdając sobie z niej fachowo sprawę, Chłopicki i inni generałowie polscy nie dzielili zapału młodych oficerów i ludności cywilnej, ani ich nadziei - zapomniawszy, czego ze szczupłą i odartą armią do - kazywał Bonaparte we Włoszech, czego w 1814-ym potrafił z odrobiną wojska dokazywać we Francji. Brakło w o d z a Polakom.

Pierwsze starcie odbyło się między generałem Geismarem a Dwernickim, pod Stoczkiem, w którym Dwernicki pobił Rosjan, zabrał im działa i jeńców i obudził wiarę w powodzenie powstania.

/"Grzmia pod Stoczkiem armaty,  
świecą białe rabaty,  
a Dwernicki na przdzie  
na Moskale rej wiedzie..."/

Jazda polska 31-go roku okazała się godną Napoleońskich ułanów.

Nie zdoławszy przerwać komunikacji Żymirskiego z główną siłą polską, co było zadaniem Geismara, Dybicz, maszerujący po lewym brzegu

Bugu, maszerujący po lewym brzegu Bugu, po utarczkach pod Kałużynem i Dobrem, posuwał się naprzód. Dnia 19 lutego zetknęły się korpusy Pahlena i Rosena z dywizjami Żymirskiego, Szembeka, Krukowieckiego i Skrzyneckiego pod Wawrem. Padło 6.000 Moskali, 3.000 powstańców. pomimo to jednak pod przeważającym naporem cofnął się musieli Polacy pod Grochów.

Dybicz pojawił się pod Grochowem w 100.000 ludzi i 300 armat. Armia polska pod wodzą Żymirskiego, Skrzyneckiego i Szembeka liczyła 30.000 ludzi, 80 dział.

W bitwie tej unieśmiertelnili się czwarty pułk piechoty "czwartacy".

Chłopicki, po cywilnemu, w angielskim szarym cylindrze i piaskowym surducie, przybył na pole walki z miasta wydawał rozkazy; dzielność jego osobista i dzielność dowodzonego przez niego wojska były już blizkie tryumfu nad więcej niż trzy razy przeważającym wrogiem. Lecz naprzód padł od kuli armatniej mężny Żymirski, potem ranny w obie nogi granatem runął z koniem Chłopicki; Radziwiłł, stojący z dala, stracił zupełnie głowę a lwia odwaga Skrzyneckiego nie zapobiegła niepowodzeniu. Nie pobite, ale przeparte cofnęły się pułki polskie do Warszawy, tracąc w zafartej walce 7.000 zabitych, rannych i niewolników, na 9.000 Moskali.

Radziwiłł złożył dowództwo; oddano je Janowi Skrzyneckiemu, spodziewając się po jego męstwie wstawionem już w wojnach Napoleońskich i okazanem pod Grochowem.

Lecz męstwo tego generała na polu walki nie stało w żadnej proporcji ani z jego energią ani z jego zdolnościami, a zapał z jakim pod Grochowem walczył z karabinem w ręku, nie stał w żadnej proporcji do ufności w siebie i w siły

powstania. Stanęli obok siebie wprawdzie dwaj wybitni generałowie, żaden z nich jednak nie zastąpił braków naczelnego wodza; Ignacy Prądzyński kwaterymistrz armii, genialnych swych planów strategicznych nie miał siły w czyn wprowadzić; Wojciech Chrzanowski, szef sztabu, nie wynagrodził skrupulatną pracą niedostatku talentu.

Dybicz, który sądził, że w kilku tygodniach złamie powstanie, przekonał się po bitwie pod Grochowem, że zadanie to jest o wiele trudniejsze, niż myślał; nie był też przeciwnym, aby cała akcja zakończyła się układami. Skorym do układów był też Skrzynecki. Lecz Rząd Narodowy stał twarde przy dalszym prowadzeniu rewolucyj, a gdy Dybicz cofnął się na leże zimowe nad ujście Wieprza do Wisły, ku granicy litewskiej, postanowiono korzystając z chwili wywołać powstanie na Wołyniu i wysłać tam Dwernickiego w 6000 ludzi z kilkunastu armatami.

Dwernicki, świetny wódz jazdy, ocalił Puławę, po potyczce pod Kurowem zajął Lublin, pobił generała Ruedigera pod Poryckiem i Boremlem, przeprawiwszy się przez Bug, i dotarł do Beresteczka /siłnego zwycięstwem Jana Kazimierza nad Chmielnickim/. Lecz pod Lublińcami 27 kwietnia otoczony przez przeważającą moc, przedarł się do Galicji i złożył broń. Powstanie na Wołyniu nie wybuchło.

Pomyślność Prądzyńskiego rozbiła się o niezdolność do stanowczego działania u Skrzyneckiego. Zwycięstwa rozpoczęte 30-go marca w nocy ponownie w okolicy Wawru nad Geismarem, pod Dębem Wielkim nad Rosenem, 10-go kwietnia walne zwycięstwo pod Iganiami, nie przyniosły należytych owoców. Skrzynecki mogąc rozbić nie rozbił Dybicza, owszem, przeceniając jego siły, cofnął się znów pod Warszawę. Prawda, że cholera dziesiątkowała mu armię, a nadto zdawało mu się, że można brać na seryo oczekiwaną "interwencję" Europy.

Dybicz skoncentrował się, zajął Siedlce, zrozumiał, że męstwo polskie nie zastąpi braków strategii i komendanta i czekał wydarzeń. Tymczasem myśl generała Prądzyńskiego i Chrzanowskiego ataku na rozłożone w okolicy Łomży gwardy przybyłe z Petersburga, celem paradnego wejścia po wygranej do Warszawy, myśl, która miała w dalszym ciągu plan wdarcia się na Litwę i wywołania tam powstania, spełzła na niczym wskutek fatalnie opieszałego i bojaśliwego działania naczelnego wodza. Gwardye, 22.000 ludzi uszły do Tykocin. Skrzynecki ruszył się teraz naprzód, ale zmieszany się z ruchami Dybicza, cofnął pod Ostrołękę i tam spodziewając się ataku w tej mierze jak on nastąpił, pobity został krwawo mimo walecznego oporu i osobistego męstwa. Padło 200 oficerów, 8.000 żołnierzy polskich. Ten dzień, 26-go maja, był dniem przełomowym dla rewolucji listopadowej.

I znów nastąpił odwrót ku Warszawie głównego korpusu, podczas gdy uprzednio posłanemu na Litwę generałowi Chłapowskiemu posłał Skrzynecki w pomoc generała Giełguda z dywizją. Powstanie litewskie miało ratować połączenie. Generała Jankowskiego wyprawiono nad Wieprz, aby Chrzanowskiemu, mającemu śladem Dwernickiego wywołać powstanie na Wołyniu, usunął z drogi generała Ruedigera. Jankowski Ruedigerowi nie doległ, nie pozwolił uciec i sparaliżował ekspedycję Chrzanowskiego. Na Litwie, gdzie powstańcy miejscowi zdobyli Rosienie, Talsze i Szawle, Giełgud z Chłapowskim podstąpił pod Wilno /19-go czerwca lecz zostali odparci, poczem, 13-go lipca, Giełgud i Chłapowski przeprowadzili wojsko przez granicę pruską i złożyli broń. Żołnierze wzięli to za

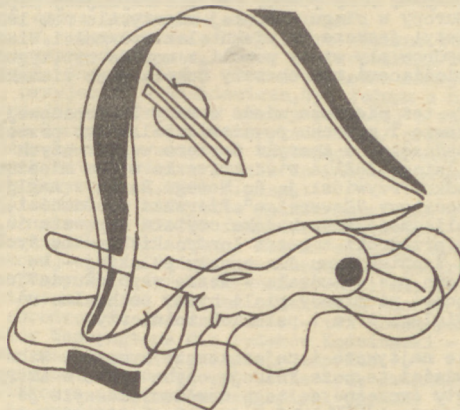
zdradę. Giełgud padł zastrzelony przez oficera Skulskiego.

Towarzyszając Giełgudowi i Chłapowskiemu dzielny generał Henryk Dembiński nie posiadał ich torem. Z 3.500 żołnierzy, przy 450 nabojach i 100 złotych w kasie ruszył naprzód, rozbiwszy oddział Rosyan i zabrawszy im 6.000 ładunków i 500 dukatów, po niesłychanych trudnościach, przebywszy blisko 100 mil, przybył do Warszawy ze swoim hufcem, strojnym w najfantastyczniejszą odzież, uzbrojonym od karabinów aż do pugałów, z taborem przedziwnej konstrukcji i z orszakiem jeńców rosyjskich, wśród których znajdował się generał. Warszawa witała Dembińskiego owacyjnie. Jego stumilowy marsz z głębi Litwy należał do tych czynów fantazyi, animizmu i zdolności wojennych u Polaków.

Nieczymność Skrzyneckiego, oglądającego się na zagranicę, doprowadziła do wybuchu rozruchów w Warszawie i złożenia go z godności dowódcy. Rząd Narodowy ustąpił, a Sejm oddał rodzaj dyktatury generałowi Krukowieckiemu. Krukowiecki wysłał 20.000-ny korpus na prawy brzeg Wisły przeciw Rosenowi, pod dowództwem Ramorina, Paskiewicz zaś, następcą zmarłego marszałka Dybicza przystąpił do oblężenia Warszawy. 80.000 Moskali z 400 działami rozpoczęło szturm do miasta bronionego przez 30.000 ludzi pod wodzą Dembińskiego i Umińskiego. Wówczas to bohaterem i śmiałością zginął na Woli generał Sowiński ze słowami: "Polak nie poddaje się, jak tylko Bogu."

Krukowiecki, bez upoważnienia, szukając układow, na ręce Paskiewicza poddał carowi całą Polskę bez sądnych zastrzeżeń i warunków. Warszawa kapitulowała. Ostatni wódz naczelny Rybiński 5-go października pod Brodnicą we 20.000 wojska złożył broń przeszedłszy granicę pruską, Ramorino złożył broń w Galicji.

Powstanie, o którym piszą fachowi europejscy krytycy wojskowi, że śladna rewolucja nie miała nigdy tyle szans powodzenia i zwycięstwa, przez nieudolność i niewiarę wodzów upadło. Car Mikołaj rozpoczął represje straszne. Samorząd i samostannosc Królestwa leciała w drzazgi. 45.000 polskich rodzin szlacheckich litewsko-ruskich wydalono w



stepy czarnomorskie, besarabskie, nadwołżańskie i nadkubańskie. Rozpoczęły się prześladowania religijne, oświaty /uniwersytety w Warszawie i Wilnie zamknięto/, rusyfikacje, konfiskaty majątków, nastąpiła era systemu Mikołaja Jewskiego, który w głębokiej wyrył się pamięci, a którego symbolem było wybudowanie z nakazu cara cytadeli warszawskiej, z armatami zwróconymi na miasto.

Ogromna emigracja runęła z kraju za granicę, zwłaszcza do Paryża. Lecz oficer Józef Zaliwski natychmiast w 1833-im rozpoczął dnia 19/III

partyzantkę przeciw Rosji w Lubelskim, od strony Prus pod Warszawę z małym oddziałem posuwał się młody Artur Zawisza; Zaliwskiego uwięziono w Galicyi, dokąd się cofnął, Zawiszę powiesili Moskale. Mimo to Michał Wołłowicz próbował prowadzić partyzantkę na Litwie; zginął również na szubienicy. Te próby wywołały konferencje w Muenchen-Greatz, we wrześniu 1833 r., których rezultatem było oddanie Republiki Krakowskiej, jako rozasadnika idei rewolucyjnych, w ręce reprezentantów trzech zaborów.

Z pracy M. Haimana

## „AMERYKA a POWSTANIE LISTOPADOWE”

zamieszczonej w książce Polacy wśród Pionierów Ameryki  
Chicago 1930.



Dzisiaj przy pomocy radja otrzymujemy depesze z Europy w ciągu niecałej minuty. Ale rok 1830 nie należał jeszcze do wieku elektryczności. Wiadomości wędrowały wtedy powoli, z ust do ust, tygodniami, miesiącami, nim obeszły dokoła glob ziemski.

To też pierwsza wieść o nocy listopadowej w Warszawie i wybuchu powstania polskiego przeciw Rosji nadeszła do Ameryki dopiero w pierwszych dniach lutego 1831, a więc przeszło w dwa miesiące po wypadku. Przywiózł ją do Nowego Jorku z Anglii okręt pocztowy "Sovereign". Pierwsze wiadomości, jakie publiczność amerykańska czytała o powstaniu, były to przedruki z gazet londyńskich, pełne życzliwości i entuzjazmu dla sprawy polskiej - bo gdzież ona nie wzbudzała wówczas współczucia? Toć nawet poeci niemieccy piali hymny pochwalne na cześć Białego Orła i polskich żołnierzy.

Ale najżywsze i najszczerze sympatje wzbudziły wieści te, poza Francją, chyba tylko w Ameryce. Gazety ówczesne są tego dowodem. Cieszyło je każde zwycięstwo polskiej, smuciło każde niepowodzenie. Wzdychały o nowych Kościuszkach i Sobies-

kich, a ciskały gromy na "kałmuckiego zbója" z iście republikańskim oburzeniem. Z zapałem raz po raz zapewniali, że Polska jest najbliższą sercu Amerykanów i unosili się nad bohaterstwem armji polskiej.

"Zwycięstwo Polaków będzie tryumfem wolności" - zapewniał naprzykład "New York Whig", porównując wodzów powstańczych do Waszyngtona. Wtórowały "Whigowi" inne gazety, skwapliwie objaśniając swych czytelników, jak należy wymawiać nazwiska polskie. "Mnie jeza z tem, czy wymawia się Skrejenetaki, czy Skrinjetaki", - rozstrzygała spór jedna z gazet - "dość, że nazwiska polskie kończą się niebiańsko /t.j. na ski, sky - niebo/ i znamionują podobieczny pęd narodu". Nazwiska moskiewskie padały ofiarą zupełnie przeciwnych uczuć. Tak np. jeden z dzienników nowojorskich nadał Dybiczowi Zabalkańskiemu po jego ucieczce za Bug wcale trafnie i dowcipnie dobrany przydomek: "Za-bug-run-across-ski". Poezja również stanęła na usługi zapału amerykańskiego dla powstania i z niejednej półki i spleśniałej karty starych czasopism przemawia do nas strofami, czasem silnymi, częściej skromnymi, nieraz nawet zalatującymi wierszoklectwem, zawsze jednak miłymi nam w swym umieszczeniu dla Polski.

Sama obfitość informacji o powstaniu w prasie amerykańskiej świadczy o wielkim nim zainteresowaniu, gdyż całemi szpaltami podawano relacje o wypadkach w Polsce, pomimo bardzo skromnych rozmiarów ówczesnych gazet. Informacje te obejmowały obszernie sprawozdania z bitew i wydarzeń w Warszawie, przeważnie na podstawie prasy polskiej, odezwy rządu narodowego, wyjątki z listów prywatnych, zyciorysy wodzów i cywilnych kierowników powstania. Mimo braku jakichkolwiek udoskonaleń prasowych, informacje te są tak dokładne, że pod tym względem współczesna prasa amerykańska ani się do tamtej nie umyła. Ze starych roczników któregośkolwiek ówczesnego dziennika amerykańskiego można by odtworzyć niemal kompletną historję powstania.

Żywe uczucia, wyrażane przez prasę, podzielałi także obywatele. Świadczy o tem chociażby rezolucja uchwalona przez Radę Aldermanów miasta Nowy Jork w dn. 23 maja 1831 r., po otrzymaniu wiadomości o rozbięciu korpusów Dybicza przez Skrzyneckiego pod Dobrem i świetnem zwycięstwem Dwernickiego pod Stoczkiem. Rezolucja ta brzmi: Ponieważ dzielna obrona praw przez obywateli Warszawy i armię pol-



ską wywołała uczucia najgorętszego podziwu w każdym wolnym i kochającym wolność człowieku, przeto uchwalamy, aby powinszowania w imieniu naszego miasta zostały złożone Warszawie i bohaterskiej armii, która ją broniła - z zapewnieniem, że nasze życzenia ich ostatecznego zwycięstwa są jaknajgorętsze i najszczerze: że nie zapomnieliśmy, iż szlachetny Pułaski oddał życie za nas w naszej walce o wolność, a czcigodny Kościuszko znalazł między nami przytulęć, gdy uszedł z uciśkanej Polski..."

"Zauważyliśmy, że publiczne wieści zostały zwołane w rozmaitych częściach kraju w celu wyrażenia współczucia Polakom i zebrania pomocy dla ich chwalebnej walki o wolność" - donosiła "Springfield Gazette" w artykule 5. X. 1831. "Dobrzy mieszkańcy Bostonu wysłali im dwa sztandary, zaopatrzone w odpowiednie godła, i zdobyli się na bardziej praktyczne objawy swej sympatii. Cztery czy pięć tysięcy dolarów zostały zebrane w Nowym Jorku. Wieść publiczną odbył się w Berkshire, na którym uchwalono szereg rezolucji, wyrażających współczucie Polakom i polecających, aby w każdym mieście tego obwodu zwołano wieści na ich korzyść. Kiedy Grecja walczyła o wyzwolenie się z pod jarzma tureckiego, nie było prawie serca w tym kraju, które by nie było współczuciem dla niej i wysyłano okręt za okrętem, naładowane obfitymi darami, złożonymi przez dobroczynnych Amerykanów. Cierpienia Polaków zdaje się nie doszły jeszcze do tego stopnia, co Greków. Powodzenie ich dotychczasowe przesło najśmielsze oczekiwania ich przyjaciół i objawiają oni ducha, godnego następców i potomków Sobieskiego, Kościuszki i Pułaskiego. Jeżeli jest jaki naród na powierzchni ziemi, któremu należą się sympatje narodu amerykańskiego, w którego uczucia, nadzieje i radości możemy wczuć się z zapalem pokrewnych sobie i przyjaciół - są nim Polacy. Wyczekują oni od nas współczucia i pomocy. Dali oni nam dobrowolnie swe usługi i swą krew w wojnie rewolucyjnej, i ufamy, że sprawa ich wywoła większe zainteresowanie w sercach Amerykanów i że zainteresowanie to objawi się namacalnymi dowodami życzliwości. Upływa prawie pół wieku, odkąd ten dzielny naród został pokonany i rozebany przez mocarstwa świętego przymierza. Walczy on teraz o byt, jako wolne i niepodległe państwo. Jakikolwiek będzie wynik tej walki, nie wolno znowu powiedzieć: "Sarmatia fell, unwept, without a crime".

Nie poprzestawali Amerykanie na słowach współczucia i na ofiarach pieniężnych. Gorętsi przagnęli oddać nawet ofiarę krwi i życia za uwielbianą sprawę polską. Ruch ochotniczy ogarnął zwłaszcza południe, które zawsze górowało rycerskością nad przwysłową północą i ze szczególną czcią przechowywało tradycje bohaterskiej śmierci Pułaskiego.

"W Filadelfii kilku młodzieńców zgłosiło się na ochotnika i są gotowi wyruszyć do walki z nieprzyjaciółmi Polski i wolności" - donosiła "Springfield Gazette" 5. X. 1831. W Nowym Orleanie sporo młodzieży zgłosiło się na ochotnika do armji polskiej. Jednym z najwcześniejszych ochotników był najwybitniejszy poeta amerykański Edgar Allan Poe, który w liście z 10. III. 1831 do niejakiego pułk. Thayera pisał:

Panie.

Nie mając żadnych węzłów, łączących mnie z krajem rodzinnym, ani projektów, ani przyjaciół mam zamiar wyjechać do Paryża celem otrzymania, za pośrednictwem markiza Lafayette, polecenia do armji polskiej. W wypadku, gdyby Francja interw-

njowała w sprawie Polaki, byłoby to do urzeczywistnienia. Celem tego listu jest prośba o pomoc. Świadectwo moich studjów w West Point jest wszystkim na co mogę się powołać. List do kogoś w Paryżu, lub do markiza byłby łaskawością, którejbym nigdy nie zapomniał..

Edgar Poe

Aby przedostać się z Ameryki do Polaki w owej dobie nie było z wielu względów rzeczą łatwą i dlatego tylko chyba niewielu mogło stąd przedrzeć się do powstania. Amerykaninem, który napewno brał udział w powstaniu, był doktor Paweł Fitzsimons Eve, który przebywając wówczas w Europie rzucił wyższe studja lekarskie i wstąpił do armji polskiej, dosługując się w szeregach powstańczych stopnia majora i krzyża zasługi...

...Wieść o upadku Warszawy wywołała w Ameryce silne wrażenie, ale po tylu świetnych zwycięstwach oręza polskiego brano ją zrazu za fałszywą. Nawet giełda w Nowym Jorku niewierzyła gazetce, przywiezionej przez jednego podróżnego. Potwierdzenia jednak rychło nadeszły. "The cause of Poland is lost" - zanotował krótko w swych komentarzach wielomówny zwykle co do Polski "Buffalo Patriot", gdy otrzymał tę smutną wiadomość. A potem szpaloty gazet podawały urywane wieści o ostatnich walkach, o znęcaniu się zwycięzców nad Polakami, o okrucieństwie władz pruskich nad powstańcami i wyjąciu tysięcy na tułaczkę. Ale były to już wiadomości coraz krótsze i rzadsze, jak gdyby z zamknięciem ostatnich odgłosów wojennych Polska przestała obchodzić szeroki świat. Jeszcze tylko tu i owdzie kołatało się imię Polaki wśród objawów życia publicznego. Szczery głos współczucia dla niej podniósł gubernator stanu New York, E. T. Throop, w swem orędziu do legislatury w dn. 3 stycznia 1832 r. Zaraz na wstępie powiedział w niemi: Jako ludzie i republikanie nie możemy obojętnie patrzeć na walki o wolność, gdziekolwiek one są czy w starym, czy w nowym świecie, - wklasyfikacyjnej Grecji, bohaterskiej Polsce, czy też wzdłuż brzegów Orinoco lub La Platy. Ale nad zburzonymi nadziejami Polaki ubolewamy szczególnie. Nie możemy zapomnieć, że jej dzielni synowie, ożywni najczystsza miłością wolności i uważający tyranię, gdziekolwiek by ona była, za wspólnego wroga, walczyli przeciw niej w naszych szeregach i przelewali swą krew w naszej obronie. Szlachetny i rycerski ten naród w tych dniach swej klęski ma nasze braterskie współczucie".

...Nawet i te ofiary, które zdołano zebrać w Ameryce pod wpływem odczuć cooperowskiej, jakób Fenimore Cooper, sławny powieściopisarz amerykański, przyjaciel A. Mickiewicza, był jednym z najczynniejszych adwokatów sprawy polskiej i założycielem Komitetu Polako-Amerykańskiego/ przyszyły zapóźno, by mogły wesprzeć upadające powstanie. Generał Kniaźiewicz w liście do Coopera, datowanym w Paryżu, 21. X. 1831 r. pisał:

"Panie. Generał Lafayette poinformował nas właśnie, że otrzymał 20.000 franków od obywateli Nowego Jorku, jak i szlachetny dar od sławnej Akademji Wojskowej w West Point, przeznaczone na podtrzymanie sprawy Polaki. Pokazał nam również dwa sztandary, które młodzież Bostonu ofiarowała naszym dzielnym obrońcom. Ta znaczna pomoc - ten dowód pamięci rodaków Waszyngtona dla rodaków Kościuszki - nadeszły na nasze ręce, niestety, zapóźno..." Wzruszającą ceremonję wręczenia tych sztandarów rozbitkom z armji polskiej opisał pięknie w liście do przyjaciela Samuel F. B. Morse, wynalazca telegrafu, który przebywając wówczas w Paryżu i pra-

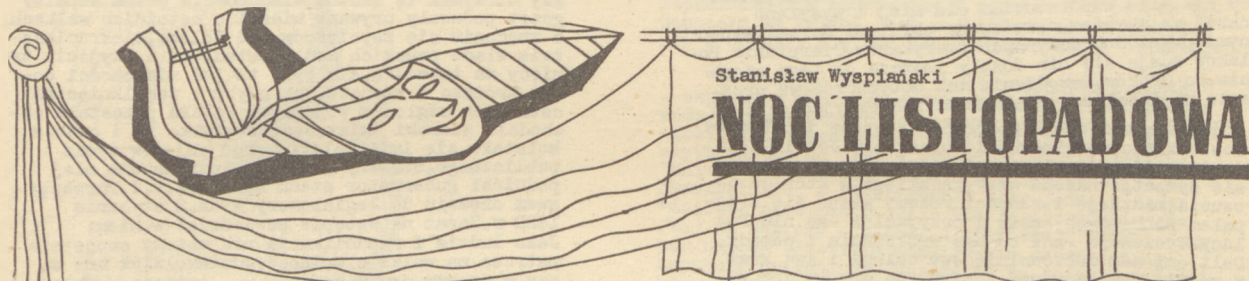
cując w Komitecie Polako-Amerykańskim, odczuł głęboko tragizm narodu polskiego...

...Jednym z rzadkich ech późniejszych tej krótkotrwałej epoki wyjątkowych sympatii dla Polski był ustęp z mowy księdza K.K. Piase, Włocha amerykańskiego i kapelana senatu Stanów Zjednoczonych, wygłoszonej do izby delegatów w Annapolis, dnia 4 lipca 1833 r. z okazji rocznicy niepodległości Ameryki:

"Obok Lafayette'a" - mówił ks. Piase - "pamięć innych cudzoziemskich bohaterów nasuwa się nam na oczy: czyż czas przyjąć chwagę, która rozświetla nazwiska... Kościuszki, który walczył od Hudsonu do Potomaku, od Atlantyku do jezior Karady - Kościuszki, który, wedle słów Niemcewicza, wygłoszonych na obchód żałobny w Warszawie - cierpliwie znosił niezmiernie trudny, zdobył nieśmiertelną sławę i, co jest nieskończone cenniejsze w jego mniemaniu, pozyskał wdzięczność oswobodzonego narodu. Amerykański sztandar powiewał nad fortami w Stanach Zjednoczonych i wielkie dzieło oswobodzenia było ukończone, zanim zgodził się wrócić do swej rodzinnej Polski... Freedom shrieked when Kościuszkę دید... Polska, czczyzna Kościuszki, od niepamięt-

nych wieków kraj katolicyzmu i gniazdo ducha wolności. Jej imię jest równoznaczne z patriotyzmem, wielkodusznością i sławą i klęskami. Nie mogąc znieść niewoli, wije się pod ciemnym; zrodzona do swobody, przykuta jest do wozu despotyzmu. Powstała w swym oburzeniu, z duchem, który nie znosi jarzma, z duszą, która zrywa swe pęta, i z sercem, które pęka pod tyranią - spróbowała zostać wolną. Ale jej wysiłki zostały zduszone przez macki Rosji; chmary niewolników i kozaków rzuciły się na jej doliny, jak szarańcza na Egipt. Lewiatan północy pożarł nadzieje swobód polskich. Najdzielniejszy z narodów jest w kajdanach - ten, którego ramię zawsze wyciągało się z pomocą wolności, padł, bez nadziei zmartwychwstania w grób uciśku.

Her fathers were among the brave and free,  
And good as free, and virtuous as brave,  
Spirit of Sobieski, rise! - to thee  
Poland appeals! rise from thine honored grave!  
As the pennons of thy country wave  
O'er her bright spears and lances, point again  
To glory's pillar reared on Chocim's plain!  
Sons of brave Poland! turn your eyes to where  
Your Sobieski paused to send to heaven  
For his dear country and her sons this prayer:  
To thee be liberty forever given".



W. Książę /wskazuje/

Ot, wiódł go straż!

Walerian Łukasiewski /ślepy, w łachmanach, w kajdanach na nogach i rękach, wchodzi prowadzony przez straż/.

Straż /wiąże Łukasiewskiego do armaty; zdejmuję mu kajdany z nóg/.

/słychać dzwony z Warszawy/.

W. Książę /idzie do głębi, dosiada konia/.

Straż /oddala się od Łukasiewskiego/.

siński: /poczuł, że straż już się odeń oddaliła/.

I poczuł, że chwila wolności nadeszła,  
ta chwila, w której go wiódł;  
choć skuty w kajdany,  
do działa związany,  
to jednak ci jego wrogowie,  
jak tchorze tej chwili  
zadrżeli, zwątpili,  
powietrze czuć swobodą.

I poczuł, że bracia  
wzlecieli ołowiem  
wzlecieli tam, w Warszawie;  
że dzwony, co biją,  
wieść riosą glorię,  
że wstali bohaterowie.

"Wytrwania! Wytrwania,

o dajże im, Boże,  
niech siły ich się nie zmarnia!  
Bądź srogie więzienie  
wieczyste me łoże  
i żywot jedyną męczarnią!  
Niech wloką, niech wloką,  
niech w lochy zakuja,  
niech sępy żrąją me ciało,  
by ino tym braciom,  
co dzwonią w Warszawie,  
zwycięstwo się walki dostało!"

I dłoń przed siebie wyciąga i słucha,  
wiew każdy powietrza czuje,  
i twarz mu się mieni;  
w zachwycie jest ducha,  
spełnione dzieło zgaduje.

Uklęka, - łyż cieką,  
piersą lkanem się wstrząsa,  
radością pionie oblicze,  
- i szepcze, a trudno mu słowa się wleka,  
modlitwy lka tajemnicze:

"O, pójdziesz ty kiedyś,  
mój duchu, na gody  
za kaźń twą, żywota gorczyce!  
W tych dzwonach z Warszawy  
do ciebie to gońce:..."

Witaj - Jutrzenko - swo - bo - dy -  
za to - ba --zba - wie - nia-- Słonica!...

*Hej bracia, dzieci, żołnierze,  
za broń!*

Hej bracia, dzieci, żołnierze,  
za broń, za broń, za broń!  
niech każdy za giwer bierze  
i ustawia się w szeregu, w podwórze.  
Hej bracia, oto budzą się burze:  
za broń, za broń, za broń!  
Przyszła czas, gdy zrywamy obroże,  
co gardła i ręce porze.  
i świecimy noże!!!  
przywłaszczycielom śmierd,  
tyranom,  
co nasze kałala tropy,  
co brudem oitarze ściela!  
Bóg wziął nasze obrony:  
śle wolność ludom i stanom!  
Czas pomsty za bezprawie,  
czas pomsty, lećcie śrowie,  
rozniećcie po polach skry  
z płonących chat!  
Za łzy, za uraganie męce,  
hej bracia, rycerze, dzieci,  
młodzieńcze sprzęgajcie ręce.  
Oto godzina wybija  
gnana tęsknotą lat:  
do bronni, Jezus Maryja!  
Do bronni za Polskę, za krew,  
za łań niewoli i nędzy,  
za widma upiory jędz,  
co nasz obsiadły dom,  
niosąc aram.  
Niech Krzyż upiory wyganie,  
Spełniajcie przeznaczenie,  
Czas przyszedł dziś  
Hej dzieci, rycerskie łupy  
dla was, czas iść  
drogę zaściela wam trupy;  
to wam ratować z toni  
wasz los od waszych dżoni,  
wam serca-męstwo dzieła!

Artur OPPMAN

**G R O C H Ó W**  
*wrywek*

Jeszcze nad tobą, o Grochowie stary,  
Wiatr w postrzelane łopoce sztandary,  
jeszcze po nocach zaciągają warty,  
Szalona widma, krzycząca: "Pułk czwarty!"  
Grzmiały kopytami, jak podziemne dzwony,  
Białych ułanów lecące szwadrony  
I, jak dwa gromy, w wieczornej omroczy,  
Pała się sępie Chłopińskiego oczy...

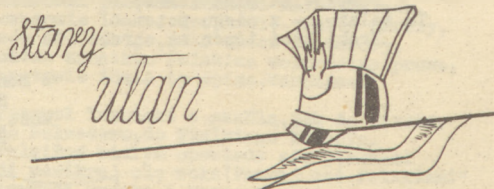
W narodowego kolorach różańca,  
Mszę odprawiając nad relikwią prochów,  
Wspomnij, o Polsko, śmierć Wołakiego Szańca,  
Noc Belwederu, Olszynkę i Grochów!

Zapadły w ziemię mogiły bez znaku,  
Jakby je matka wtuliła w objęcia,  
Lecz ty ich wszystkich pamiętasz, Polaku!  
I są w pacierzu twojego dziecięcia....

Z kopuły nieba kapie jasność błada,  
Cerkwie warszawskie w księżycu się złocą,  
Schodzi w ulice wieczór listopada  
I grozi miastu niewola i nocą.  
Knut w cytadeli i szpiegi na czacie,  
Tętent kozaków i patroli wrzaski...  
Koledzy moi! Czy wy pamiętacie?  
Ogarek świecy... Kicki... Bogusławski.

Trzech setek armat ryczy kanonada,  
Zda się pod trupem ziemia się rozpeknie,-  
O, dziecko polskie, za twojego dziada,  
Który tam zginął, niech twe serce klęknie!  
O, dziecko polskie, świeć się krwi szkarlatem  
I wołaj: Wolność! i bij w kratę lochów.-  
Bo jeśli Bóg jest nad tym podłym światem,  
Toś ty zbawiony przez Wolę i Grochów.

W. POL



Pod Brodnicą, jak woda,  
Stoi wojsko na błoni:  
Szkoda Polsko, o, szkoda  
Takiej dziatwy i bronni.  
Jak ją ludzie zobaczą  
To w Poznańskiem zapłaczą;  
Będzie kłątwy i żalu  
Tam na ciebie Moskalu!

Nad granicą tuż droga,  
Bieży młoda kobieta,  
Zapłakała nieboga,  
I ułana zapyta:  
"A cożście panowie  
Najlepszego zrobili?  
A coż na to Bóg powie  
Żeście Polskę rzucili?"

Ale ułan nie słuca  
Krew zapiekła się w oku,  
I źrenica tak sucha  
Jak broń jego przy boku.  
Cisnął kaszkiet pod nogi,  
Wicher rozwał włos siwy:  
"Bądź zdrow koniu pocziwy!  
Tu się dziela już drogi."

"Odkąd słońce mi świeci  
Kraj raz trzeci upada,  
I ta ręka raz trzeci  
Oszczyrbioną błon składa.  
Nie dostaliśmy kroku,  
Złe też płacą nam obu;  
Dla cię niema obroku,  
Dla mnie niema i grobu."

I zaplakał na boje,  
I o lancę tłukł głowa:  
Chorągiewkę zdarł w dwoje,  
I lży otarł połową,

I zawiązał garść ziemi,  
Drugą ranę owinał;  
I świat ruszył z młodszymi,  
I jak wszyscy gdzieś zginął...

A. MICKIEWICZ



/Z "Dziadów, Cz. III"/

Nie dbam, jaka spadnie kara:  
Mina, Sybir, czy kajdany -  
Zawsze ja wierny poddany,  
Pracować będę na cara.

W minach, kruszec kując młotem,  
Pomyślę: ta mina szara,  
To żelazo, - z niego potem  
Zrobi ktoś topór na cara.

Z konopi ktoś zrobi nici -  
Srebrem owita nić szara -  
Może się kiedyś poszczyci,  
Że będzie szarfą dla cara.

Gdy będę na zaludnieniu,  
Pojmę córeczkę Tatarą:  
Może w moim pokoleniu  
Zrodzi się Palen na cara.

Gdy w kolonijach osiedę,  
Ogród zorzę, ziemię akopię,  
A na nich co rok siad będę  
Same lny, same konopie.

P I A T E K

*żałobny i powstaniec*

J. Pietrkiewicz

Na strudze czasu jest taka godzina,  
która, zderzając się z brzegiem, wybija  
i twarz kredową wywiesza na chmurze.

W niej szubienice rozhuśtane wyją,  
I w niej się krztusi zatechnie więzienie,  
gdy krokiem czarnym udeptuje groby.

Do wawelskiego, śpiżowego dzwonu  
trup przywiązany chudym snopem żyta  
kołysząc się miarowo, ból wskazuje z wieży,  
a naród bezimienny, gdy godzina zgrzyta,  
oczy ku łzom podnosi i o trumnę pyta.

Na sarkofagach królewskich pieczęcie,  
w gładkich salonach przekwitły kontusze.  
Wieszcz na rozstajach drogowskazy święcąc,  
sposztrzegł, że trupy święci, a nie dusze.

I nie zostało nic prócz barwy gestu,  
pięścią o kratę, sztandarem o mur -  
konfederatka, ostrogi w brzuch wiatru,  
modlitwa strzałów!  
pierwszy, dziewiąty, dwunasty, trzydziesty -  
z nich dym jak - bór.

Kłeska na noszach, nadzieję opatruj  
i brzozę zasadź w butwiejące ciało,

żeby krzyknęła za sto lat przechodniom:  
- Czaszkę zdeptałeś i bunt co jest pod nią!  
Kto krzyk usłyszysz, dłoń umaż w ranie  
i gniew podniesie, aż tryanie powstanie.

Pod tarczą nieba, wśród szepczących mszy  
przebiegną w lunach mistycznych przechodnie -  
O imię pytaj: Kościuszko, Dąbrowski,  
Traugutt, Chiłopicki, Bartos, krzyż Józef.  
Na karabinach czeremcha i bzy  
i w słupy mroku zatknięte pochodnie,  
przeloty sławy, a kraj od zdrad grząski,  
płaty Sybiru drżą w bojowej chmurze.  
Gdy naród wdowia opasze żałoba,  
skazanci mroczem zakuci - od łyków  
pomrą jak w bitwie.

Ojczyzno, gwiazdy kołują nad tobą  
w ślepiach puszczyków.

Już wiatr z rosyjaka zaciąga na Litwie,  
w łeb sobie strzela obłąkany piorun,  
smutek nie z wierzchy i nie z dna wieczoru  
lka wśród gorzały,  
gryzie łańcuchy -

Wschód zawiął Polskę i zasypia biały,  
zadymki tylko w pustkowiu, jak duchy.

## Noc Belwederska

Kto idzie? Brat... Brat szczerka... mignęły dwa cienie...  
 Hasło... Odsew i głucho zapadło milczenie...  
 Jak widety, czernieją słupy drzew nad drogą...  
 Baczność! zblika liś suchy zachrzęścił pod nogą;  
 Cień trzeci... czwarty... piąty... Zamrok Listopadowy  
 Wsrebrzył się gwiazdami... szepł krótkiej rozmowy,  
 Trzask odwodzonych kurków... Z poza chmur ciemnicy  
 Odblask na młode lice padł; Akademicy!

Cisza... a w tej dźwięcej, jakby zmora ciszy  
 Błąka się tajemnica... czujny duch ją słyszy...  
 Wzdryga się z niepokoju, chce rozzerwać ciemnie,  
 Twarzą w twarz chce jej spojrzeć; Ktoś ty jest?... daremnie!  
 Krok tylko słycał lekki, jakby po tej ziemi  
 Stapało przeznaczenie stopami krwawymi,  
 Co kiedyś płomienistym wyrzuci językiem  
 O tej garstce młodzieńców pod króla pomnikiem.

Milczy! Wybił zegar świata! W otchłań nocy czarnej  
 Ogniem lunęło z chmury od łuny pożarnej.  
 W dali coś drgał - coś kipi! - coś grzmi! To Warszawa  
 Na niebie, jakby rzeka rozlała się krowa,  
 We krwi park, we krwi gwiazdy lśniące w podobłoczach,  
 Sobieski - nieznamy z piorunami w oczach  
 I to widmo co obok krową nogą krąży;  
 Stary browar na Solcu załgał podchorąży!...

I znów ciemno; zgasł pożar... ale tam... bez szmeru-  
 Patrzący mar szereg w stronę Belwederu...  
 Już pod pomnikiem za nimi w gesty tajemnicze,  
 Idą cicho jak wisza... nagle drzew szkielety  
 Zadygocą od grozy... na mgienie bagnety  
 I krąży błysną mieszczyzna... I los się dokonał!  
 I nagle wrzask ogromny wybuchnął - i skończył...

A Warszawę czuń buntem; akroś nocne odmetry  
 Słycał suchy grzmot strzałów, rumaków tętenty,  
 Warkot bębnow na alarm, jęk ponury dzwonów,  
 Ostry dźwięk trąbki z koszar zerwanych szwadronów,  
 Palbę ręczną, jak odgłos gradowego szumu,  
 Niezrozumiały pomruk dalekiego tłumu,  
 I grom, co raczej w sercu, niżli w uchu dzwoni;  
 "Rewolucja! Do broni! do broni! do broni!"

A tamci z Belwederu lecą. Ni to ptaka  
 Skrzydła czarne, opośona wieje Nabilaka,  
 Jak wtór tywy swej mściwej bojowej piosence  
 Biegnie Goszczyński z krwawym karabinem w ręce;  
 Już most! Już widzą: trupy na stosach listowia,  
 Krwawe światła kaganców... kłęb ludzkiego mrowia...  
 Jakieś wielkie westchnienie, lecące na gwiazdy,  
 "Ura!" - "Niech żyje Polska!" "Salwa, galop, jazdy!"

Tam - obacz! Podchorążych maszeruje szkoła...  
 Wysocki z szabłą nagą u kolumny czoła  
 Tak brzoń podniósł ku niebu, kiedy przed momentem  
 Młode światła Ojczyzny zaklął sakramentem  
 I wołał płomień święty w każdej czujając tyła:  
 "Z pierś naszych uczymy wrogom Termopile!"  
 Teraz idzie natchniony, jakby od modlitwy,  
 Jegt wodzem Polaki! Polskę prowadzi do bitwy!

Miasto śpi. Wyludnione sinieją ulice.  
 Pozatraskane furty, zgzućnie kamienice,  
 Okna gmachów jak martwe wielkoludów oczy,  
 Z pogaszonych latarni swąd i dym się toczy,  
 Bojaźń - Zdrada - Niepewność przyległy pod dachem,  
 Domy, jak groby, mrośnym zalatują strachem,  
 Z tysiąca strum życiowych nie drgnie śadna struna,  
 Jakby miasto wymarło od ciosu pioruna.

Podchorążowie idą... Widział w mgieł poświacie  
 Twarze w prochowej sadzy, junackie postacie,  
 Granat mundurów, płaszcze, orły na kaszkietach,  
 Krew czarnymi plamami schnąca na bagnietach.  
 Podchorążowie idą... Zew krwi... Bęben warczy,  
 Od murów się odbija, jako miecz od tarczy,  
 Za brzońza bronikto Polak! za wolność! za prawo,  
 Podchorążowie idą! A ty śpiasz, Warszawo!

Stój! Jenerał Trębicki z szabłą, jak do cięcia,  
 Leci do Belwederu, do Wielkiego Księcia.  
 "Generale! Pod białym opowiedz się ptakiem!  
 Prowadź nas! kraj cię woła! Pomnij żeś Polakiem!"  
 I wstrzymują rumaka i wznoszą ramiona,  
 Trębicki z dumną twarzą słuca! raczej skona,  
 Niźli złączy się z buntem! Groź! a on hardo  
 Śmierć - żołnierz nieugięty! wyzywa z pogardą.

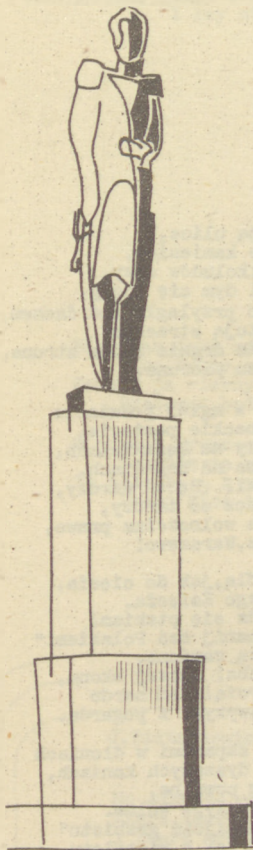
Z pianą gniewu na ustach, ze szpadami w dłoniach  
 Rm Hauke z Męciszewskim na dyszących koniach,  
 Despotyzmu narzędzia, tyranom powolne,  
 Napowrót chcą w obroże zakuć szyje wolne.  
 "Jakobiny do koszar! Precz! zegnijcie grzbietu!"  
 I huknął w podchorążych wystrzał z pistoletu.  
 O, Swobodo! krew zlała twe graniczne słupy,  
 Trębicki - Męciszewski - Hauke! krowe trupy!

Mrok pełza po zaułkach, jak potworne macki,  
 Z mroku wala się postać wymurza; Mochnacki!  
 Wala, ale piorunna tą godziną cudu,  
 Ciąkający grzmami Jowisz! trybun ludu!  
 Krzyknął: "Polska!" i bramy arsenału pękły,  
 Krzyknął: "Do broni" serca, jak dzwon, oddźwiękiły.  
 Sypie się tłum robcoczy z suteryn; z poddaszy,  
 Wołają: "Karabinów dajcie nam! pałaszy!"

W krwawych światłach pochodni wicherzą się, jak fale,  
 Słusarze, krawcy, szewcy, stolarze, kowale,  
 Prosty lud, z tych, co wnoszą i co burzą trony,  
 Zapamiętany nieprzytomny, ofiarą szalony,  
 Pamiętny Koliątą, Kościuszki, Racławic,  
 z głómi czarnemi, z okiem w płomieniach błyskawic,  
 Dobywa starych krucic, nót o mur nastala  
 I krzyczy Mochnackiemu: "Prowadź na Moskala!"

Do broni! głosów tysiąc powtarza to hasło,  
 Do broni! z okien, z sieni, z wnątrz domów zawrzasło,  
 Do broni! jak piosenkę śpiewają dziewczęta,  
 Do broni! wola przeszłość z mogiły ocknięta  
 Do broni! zbiór kamienic modli się prastary,  
 Do broni! od zbudzonej odhuknęło fary,  
 Do broni! na wiślane gdzieś topiele goni,  
 Do broni! lud warszawski łańcuch rwie, do broni!

W. Pol.



## Obraz cudowny



Pośród tatarskiej bitwy znaleziony  
dziwnym trafunkiem przed dawnymi laty  
stał obraz święty w framudze złoconej,  
w rogu sypialnej komnaty.

Stary Pan Miecznik dostał go w puściznie  
po swoich przodkach pogłowia męskiego -  
A tak go cenil, że już po ojczyźnie  
nadeń nic nie miał świętszego.

Ale nie dziwno - ile bowiem razy  
dom lub ojczyznę klęska dojadć miała,  
Twarz Matki Boskiej, twarz Panny bez skazy  
cudowne znaki wydała:

Poblądla Ona, kiedy w Targowicy,  
-Panie im odpuść - zdradę uknowali,  
I na łup obszar rozległej ziemicy,  
A lud na mękę wydali.

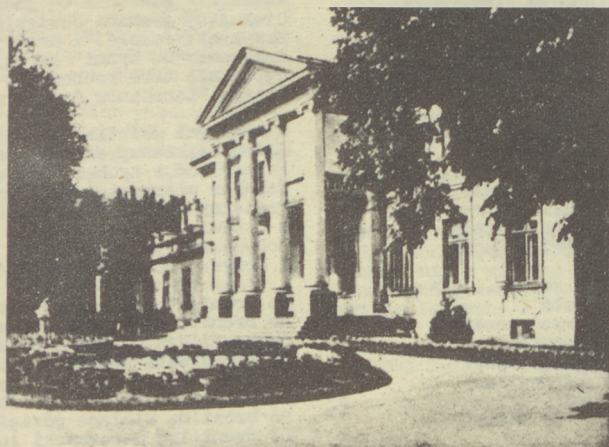
Poblądla Ona, gdy na polską ziemię  
trzech nieprzyjaciół nastąpiło srodze,  
kiedy przez Pragę, kosząc polskie plemie  
Moskał po krwawej szedł drodze.

Lecz od lat wielu nic nie slyszano  
w domu Miecznika o podobnym cudzie;  
aż wczoraj w nocy - mówią dworscy ludzie -  
nowy cud jakiś ujrzano:

Obraz rozgorzał ogniem błyskawicy,  
ze ściany szabla turecka zleciała,  
posada dworca starożadźiała  
i lampa zgasiła w świetlicy.

A kci zatętnił świtem wśród wąwozu -  
z listem pośpieszał goniec od obozu;  
i odgadnęli dworscy, co się święci,  
bo list miał czarne pieczęci....

Drżącą go ręką Pan Miecznik rozwinął  
poblądź, - "Przez rany Zbawiciela Pana!"  
"Słuchajcie! - Kicki i Kamiński zginali!  
Pod Ostrołęką przegrana!



K. Ujejski

# Z „TŁUMACZEN SZOPENA”

a/Zakochana /Dzieło 8, mazurek 2/



I

Jego dotąd niema  
a duszyczka roi,  
Ciagle przed oczyma,  
jak zaklęty, stoi.  
Na dobrą intencję  
dwa dni poszczę święcie -  
A nuż nie przyjedzie...  
Przyjedzie! Przyjedzie!



II.

Przyrzekał, że w piątek,  
a dziś już sobota -  
Zawód na początek?  
Piękna mi robota!  
Nie myje się kotek,  
I bez sroczki płotek -  
Pewno nie przyjedzie...  
Przyjedzie! Przyjedzie!

III.

Jakie on do uszka  
Szeptal mi pieszczoty!  
Ach! piękny! Ach! duszku!  
Ach! srebrny! Ach! złoty -  
Tańczył tylko ze mną  
I raz kląkł przedemną...  
Nuż bałamut skręci...  
Nie skręci! Nie skręci!

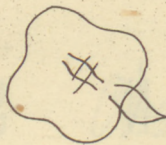


IV.

A potem tak grzecznie  
podchlebiał matusi;  
Ach! kocham, ach! wiecznis,  
Ach! moim być musi -  
Pokłoni się matce  
I ma ptaszka w klatce!  
A nuż panicz skrewi!  
Nie skrewi! Nie skrewi!

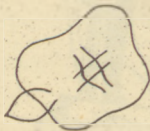
V.

Nudno czekać - a więc za to,  
gdy przyjedzie to ukarzę;  
Niech poczeka - przed herbata  
pewnie mu się nie pokażę.



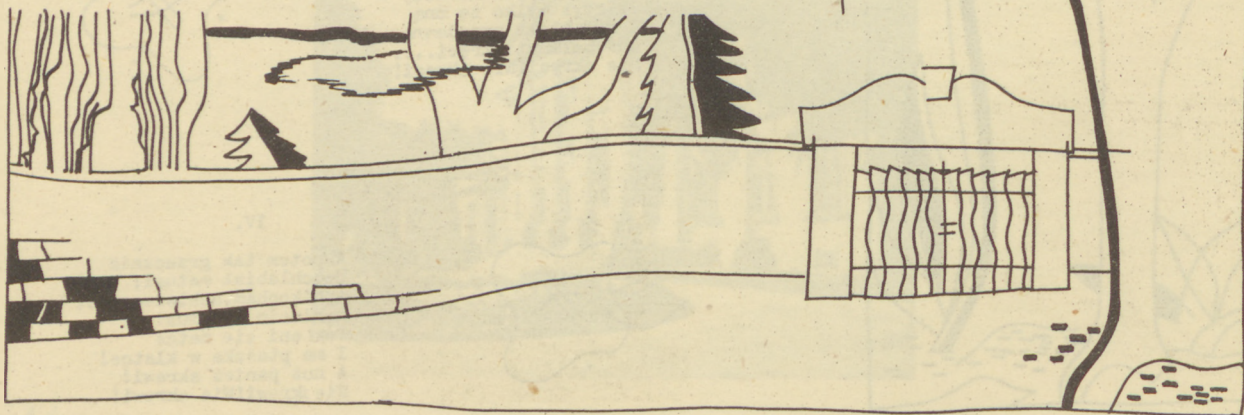
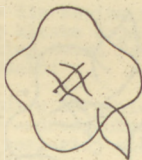
VI

Lecz on jakiś taki żywy,  
w jego sercu pełno burz!  
Bardzo będzie nieszczęśliwy-  
No, to zresztą wyjdę już.  
Ale za to będę nosić  
Ciągłe przy nim śliczną różę  
A gdy o nią będzie prosił,  
nie dam - tylko się zachmurzę.

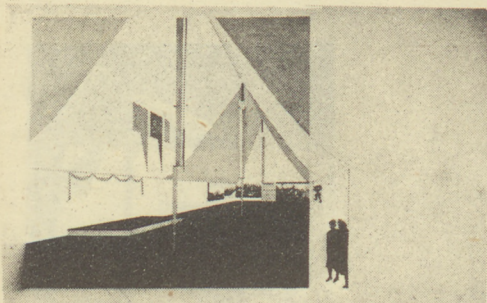


VII.

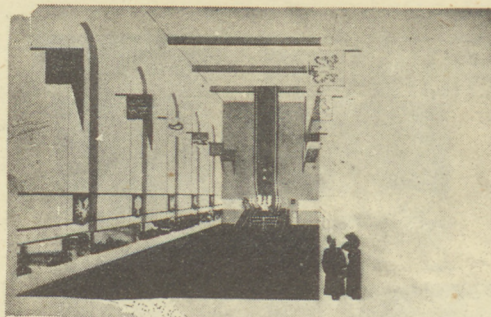
Lecz on dziwne ma kochanie,  
że szaleje, mówi sam,  
Nuż co złego mu się stanie -  
No, to zresztą różę dam.  
Ale za to pod krosienkę  
Nie zapomnę roczki schować-  
I to srogo - a więc w rękę  
dam się tylko pocałować.  
Jego dotąd niema,  
A duszyczka roi,  
Ciągłe przed oczyma  
Jak zaklęty stoi  
Ach, jak kocham mamę  
Otwierają bramę.  
Kasztanek na przedzie!...  
E! To proboszcz jedzie!





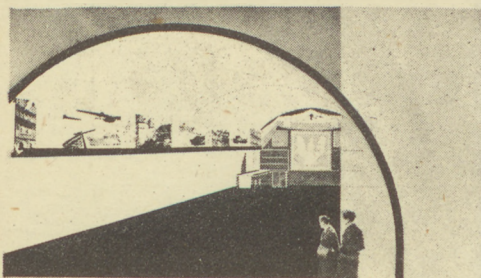


Świetlica w namiocie

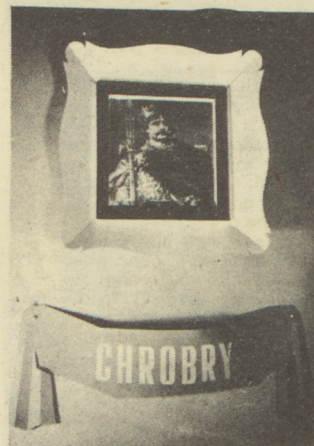


Świetlica w dawnym kościele

Ilustracje do artykułu "Dekoracja świetlic" /na str.26/.



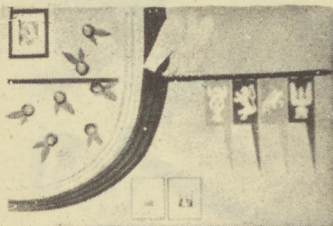
Świetlica w baraku "Beezee"



Ramka kartonowa i szarfa z podpisem /wykonane w/g rysunku na str.28/

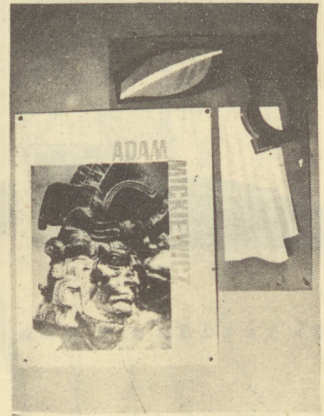
Przykład dekoracji ściany głównej świetlicy.

Witraż w kaplicy świetlicowej.

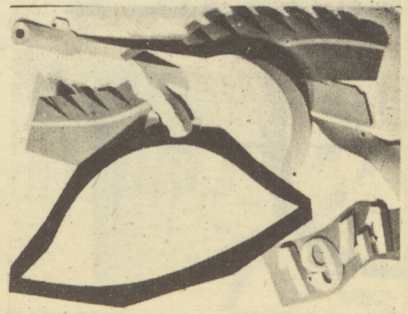
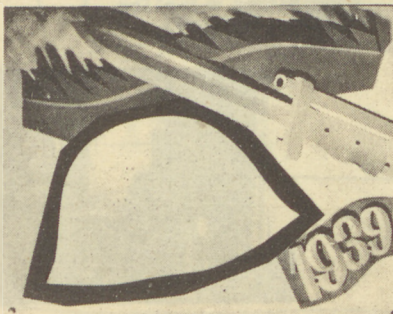


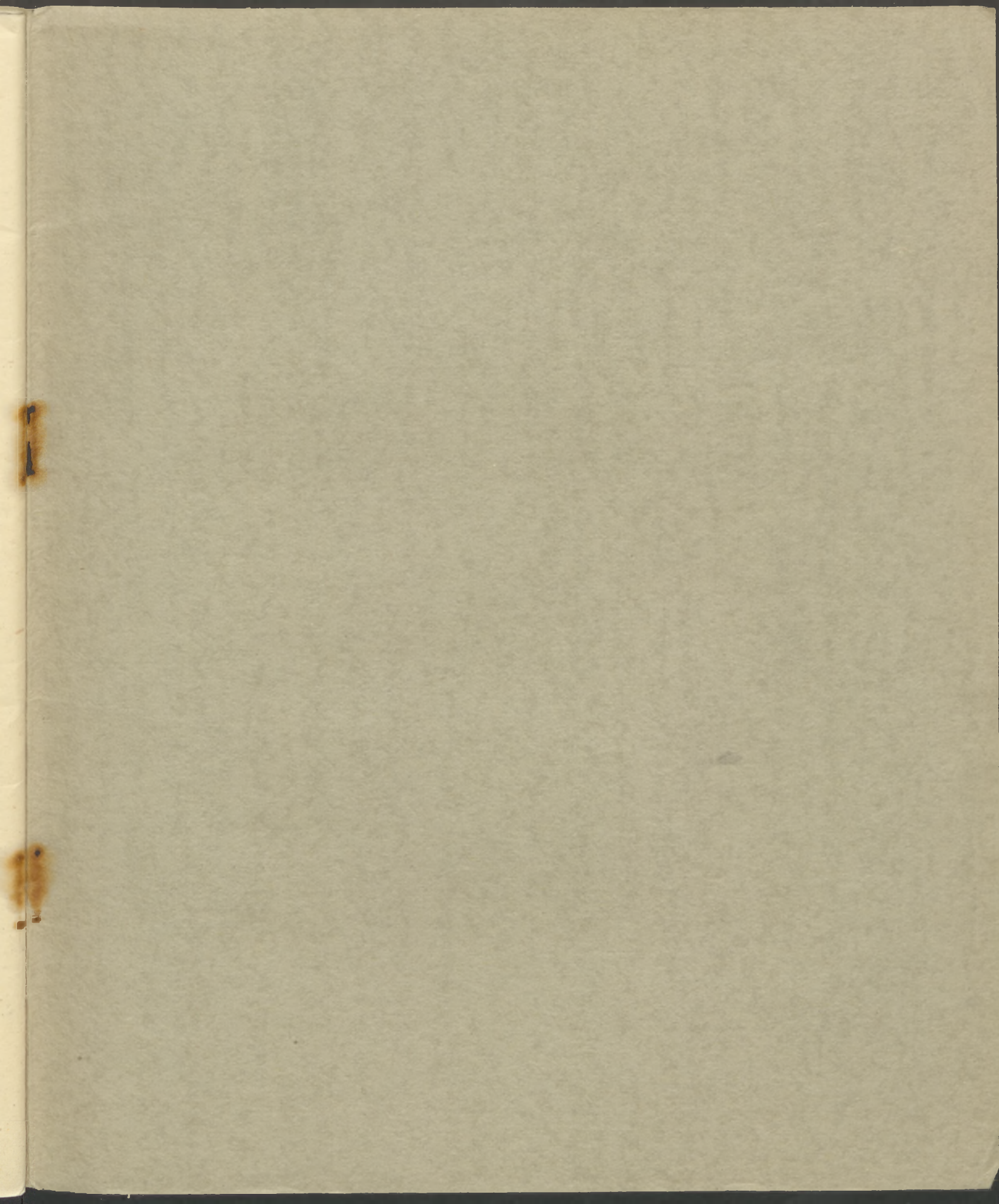


Dekoracje w płaskorzeź-  
bie papierowej na temat  
koncepcji rzeźbiarskich  
Stanisława Szukalskiego



Płaskorzeźba papierowa na  
temat kampanii wrześniowej  
i Wojska Polskiego w W. Bry-  
tanii.





110

*Published by the Polish Y.M.C.A.  
in Great Britain  
and Printed by  
The Munro Press, Ltd., Perth*